

050.85

Biblioteka
UMCS
Lublin



No. I.

LOS ANGELES, CALIFORNIA 6-go KWIETNIA (APRIL) 1924.

VOL. I.



guy

Palmowa Aleja w Parku Południowym
(South Park) w Los Angeles, California

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

ROZPOCZYNAJĄC WYDAWNICTWO, ILUSTROWANEGO TYGODNIKA POLSKIEGO NAD PACYFIKIEM, POCZUWAMY SIĘ DO OBOWIĄZKU WYPOWIEDZENIA NASZEGO PROGRAMU, ABY POLONJA TUTEJSZA MIAŁA JASNE POJĘCIE O CELU I ZADANIU TEGO PISMA.

POD NAZWĄ NOWOŚCI KALIFORNIJSKICH, PISMO NASZE BĘDZIE ODZWIERCIADLAŁO ŻYCIE POLAKÓW, ROZRZUCONYCH PO CAŁYM WYBRZEŻU OCEANU SPOKOJNEGO.

PRZEJAWY TEGO ŻYCIA, W CIEKAWYM ŚRODOWISKU MIEJSCOWEM, UJĘTE W STRESZCZONEJ FORMIE, WOLNEJ OD ZAWIŚCI PARTYJNEJ, STANOWIĆ BĘDĄ PONĘTNĄ LEKTURĘ DLA CZYTELNIKÓW.

ZŁĄCZENI KRWIĄ BRATNIĄ Z ŻYWYM ORGANIZMEM OJCZYZNY NASZEJ PO ZA OCEANEM, MUSIMY INTERESOWAĆ SIĘ JEJ LOSAMI. TO TEŻ PISMO NASZE ZAWIERAĆ BĘDZIE ZAWSZE OBSZERNY DZIAŁ O NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKACH W STARYM KRAJU Z ODPOWIEDNIMI BEZPARTYJNYMI KOMENTARZAMI.

W PIŚMIE NASZEM STAŁE UMIESZCZAĆ BĘDZIEMY W PRZYSTĘPNEJ FORMIE CIEKAWY ARTYKUŁY Z DZIEDZINY WIEDZY I POSTĘPU, BOWIEM DO WSPÓŁPRACY DOBRALIŚMY SOBIE ODPOWIEDNIO UZDOLNIONE JEDNOSTKI, ABY W ZUPEŁNOŚCI ZADOWOLIĆ NASZYCH CZYTELNIKÓW.

HASŁEM NASZEM JEST „MIŁOŚĆ BRATNIA I ZGODA”, WOLNA OD WSZELKIEGO SZOWINIZMU I ZAWIŚCI.

MAMY NADZIEJĘ, ŻE POLONJA NAD PACYFIKIEM PRZYJMIE MŁODE PISKŁĘ DZIENNIKARSKIE Z ŻYCZLIWOŚCIĄ, DODAJĄC MU OTUCHY, ABY WYROSŁO NA SILNEGO PTAKA, BUJAJĄCEGO POD WSPANIAŁYM NIEBEM KALIFORNJI, PTAKA ZGODY I TĘŻYŻNY NARODOWEJ.

Wydawnictwo Nowości Kalifornijskich.



AN ILLUSTRATED WEEKLY WITH A
NATIONAL CIRCULATION.

Published every Friday by The Polish News
of California Publishing Company.

7116 Moneta Avenue
Los Angeles, California.
Phone Thonwall 6404

The only Polish language newspaper circu-
lating among the 10,000 Polish people in Los
Angeles and vicinity.

Zygmunt F. Nowak ... President & Manager
C. M. Sobanski ... Editor
William Herr ... Advertising Manager

"NOWOŚCI KALIFORNIJSKIE"

7116 Moneta Avenue—Los Angeles, California.
Jedynе polskie pismo nad Pacyfikiem
poświęcone sprawom aktualnym, opisowym i
informacyjnym.

TYGODNIK BOGATO ILUSTROWANY

SUBSCRIPTION RATES

One Year	\$ 5.00
Six Months	2.50
Prenumerata roczna	\$ 5.00
Prenumerata półroczna	2.50

PARLAMENT NIEMIECKI W BERLINIE

7OSTAŁ rozwiązany przez prezydenta Eberta i rozpisano nowe wybory. Równocześnie były cesarz, zamieszkały na wygnaniu w Holandji, zaczyna rozsyłać po dziennikach swe portrety wojskowe, a były następca tronu otrzymał od Rzeczypospolitej niemieckiej wolność zamieszkania w stolicy państwa, gdzie pozornie zajmuje się handlem. Telegramy europejskie donoszą, że popularność byłej dynastji Hohenzollernów wzrasta i, że wybory mogą wypaść na niekorzyść rządu republikańskiego. Były następca tronu podobno kandyduje na prezydenta republiki i wybór jego jest możliwy.

Obecna reakcja w Niemczech jest jednym więcej dowodem, że opinja publiczna i tradycja ludowa zmieniają się bardzo powoli. Nagłe i gwałtowne przewroty polityczne zmieniają tylko powierzchnię ustroju społecznego. Aby jednak zmienić duszę narodu na to trzeba długiego czasu i systematycznej pracy edukacyjnej. Zdawałoby się, że klęska wojenna i okropne nieszczęścia, spowodowane na lud niemiecki przez cesarstwo, zniechęciły ten lud do panującej dynastji. Lecz tak nie jest. Prastary obyczaj królewski okazał się silniejszym od chęci pomsty za klęskę i krzywdy. Lud niemiecki przez tyle wieków nosił jarzmo królewskie, że mu bez niego niewygodnie i ma widocznie ochotę wrócić doń w bliskiej przyszłości.

Jaki będzie wynik takiego powrotu do przedwojennej formy rządu — nie podobna przewidzieć. Rozchodzi nam się w tej chwili o to tylko, aby przypomnieć naszym niecierpliwym patriotom, że trudności z którymi walczy rząd polski w Warszawie są cięższe do pokonania, niż trudności berlińskie. Młody rząd polski ma stworzyć nowy ustrój polityczny, zorganizować nową maszynę administracyjną i nawiązać nowe stosunki dyplomatyczne, zerwane 150 lat temu, gdy Polska wymazana została z mapy politycznej Europy i rozdzieloną między trzech wrogich zaborców. Przez sześć pokoleń naród polski, pozbawiony był samorządu i przemocą wtłaczany w formy rządowe rosyjskie, pruskie i austriackie. Biurokracje zaborcze zatruwały przez sześć pokoleń duszę i serce ludu. A przecież go nie zgubiły, jakkolwiek szkoda jest wielka.

Nie należy więc zbyt krytykować błędów

popelnionych przez obecny rząd warszawski. Ludzie, stojący na czele Polski, uczą się dopiero sztuki gospodarowania krajem i narodem zmartwychwstałym. Prawda, że niektórzy wysocy urzędnicy w Warszawie zajmowali przedtem wybitne stanowiska w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu, ale co było dobre w przedwojennych stosunkach rosyjskich, austriackich i pruskich, to nie nadaje się wcale dla dobrobytu nowej polski. Praca nad odbudową Polski jest zadaniem daleko trudniejszym niż reorganizacja starego ustroju politycznego.

ZMASZYNOWANIE ROLNICTWA.

ROLNICTWO w Ameryce wchodzi obecnie w nową epokę. Znanе są oddawna maszynowe pługi, siewniki, kosiarki, wiązarki, dojniki, maślnice, i t. p. Znosi się naprawdę na to, że agronomia przestanie być niezależnym zawodem a stanie się jedną z gałęzi politechniki. Agroną będzie przedewszystkiem inżynierem, a nie, jak był dotąd, chemikiem rolniczym, botanikiem i weterynarzem.

Największym na świecie producentem przynicy jest p. Tomasz R. Campbell z Hardin, w Montanie. Z zawodu inżynier—mechanik, p. Campbell zorał i obrobił maszynami 110,000 akrów puszczy. Zbiór dał mu przeciętnie 29 buszli z każdego akra, po cenie produkcji tak niskiej, że konkurencja dlań nie istnieje.

Metoda produkcji zbiorowej na tej farmie w Montanie jest fabryczna. Zboża się nie choduje, lecz się je "fabrykuje". Wszyscy bez wyjątku robotnicy, zajęci przy tej pracy, są zawodowymi mechanikami a nie agronomami.

Traktory p. Campbella zużywają dziennie więcej gazoliny niż wszystkie omnibusy w Nowym Yorku. Jedna maszyna, jego wynalazku, prowadzona przez dwu ludzi, zasiewa dwieście akrów dziennie. Inna maszyna orze, bronuje i sieje jednym zachodem trzydzieści akrów dziennie. Razem wzięwszy, praca dzienna wszystkich maszyn równa się skibie dziesięć stóp szerokiej i tysiąc mil długiej.

Powiada p. Campbell, że gdyby jeden milion inżynierów specjalistów w maszynach gazolinowych poszło pracować na rolę. Kwestja rolna w Ameryce byłaby rozwiązana. Cała trudność w tem, aby produkować więcej i aby obniżyć kosztą produkcji, a tem samem, ceny targowe. Skorzystają na tem przedewszystkiem masy ludności.

Rolnictwo jest prawie zupełnie kwestją mechaniki. Dziewiędziesiąt pięć procent agronomji — to robota maszynowa, zdaniem p. Campbella. A tylko pięć procent — to chemja rolnicza i pokrewna wiedza. Zawodowy inżynier, przy pomocy fachowego chemika — agronoma zdoła wyprodukować maszynami tak dużo i tak tanio, że niema obawy przed konkurencją europejską na rynku amerykańskim.

KSIĄŻE MONTENENEVOSO.

SWIAT materialistyczny nie zdaje sobie sprawy, że gromadnie pieniędzy nie daje człowiekowi tego szczęścia, do jakiego natura ludzka dąży.

To też w dzisiejszych czasach mało jest ludzi, którzy szukają szczęścia tam, gdzie ono rzeczywiście się znajduje.

Bogactwo przyrody, sztuka i wzniosłe ideały stanowią niewyczerpane źródło prawdziwych rozkoszy życia.

Prawdziwym księciem pod względem wyzyskania najwyższych tonów rozkoszy życia jest znany celem świata — żołnierz poeta, Gabriel D'Annunzio.

W tym tygodniu zjednoczyły się w życiu tego niepokalanego rycerza szczęście, dwa wielkie fakta, które stanowią uwieńczenie jego aspiracji.

W dniu w którym cały naród włoski obchodził uroczyste przyłączenie do Zjednoczonych Włoch portowego miasta nad Adriatykiem Fiume, król włoski na zgodne żądanie narodu na-

dał Gabrielowi D'Annunzio tytuł i godność księcia Monteneso.

Z tą nazwą łączy się wspomnienie bohaterkich czynów poety z czasów wielkiej wojny światowej. A przyłączenie portu i miasta Fiume zawdzięczają Włochy także temu mężowi. Był on świetnym przykładem w dwa lata później dla polskiego patrioty generała Żeligowskiego, który uratował dla Polski starą stolicę Jagiellonów, Wilno.

Gabriel D'Annunzio znany był przed wojną całemu światu jako poeta i wielbiciel płci pięknej.

Gdy wielka wojna wybuchła, Włochy nie były zdecydowane, jakie mają zająć stanowisko w tym wielkim dramacie świata.

Przez cały szereg ostatnich lat, poprzedzających wielką wojnę, polityka Italji biegła po linii wytkniętej przez Niemcy. Włochy należały do trójprzymierza centralnej Europy wbrew własnym interesom narodowym.

Masonerja i żydzi prowadzili politykę Włoch w przeciwnym kierunku od ogólnych aspiracji narodu, który pragnął połączenia wszystkich Włochów w jedną polityczną całość.

W tej przełomowej chwili D'Annunzio z poety przedzierzgnął się w gorącego patriotę i porywającego mówcę. Jego zapal i gorące przemowy do duszy narodu spowodowały przerzucenie się Włoch na stronę Francji i jej aliantów, oraz wzięcie udziału w olbrzymich zapasach bojowych.

Poeta znajdował się podówczas w tym wieku, kiedy inni ludzie garną się do wygodnego kąta domowego i używają wywczasów. Ale gdy ojczyzna jego ujęła za broń D'Annunzio puścił się w górne nadpowietrzne regiony, i jako szef śmiałej eskadry lotniczej dokonywał cudów męstwa.

Ponad szczytami niebotycznych Alp Karneńskich, na złomach których, musieli włożyć zdobywać nieprzystępne baterje nieprzyjaciela, krążył poeta w wątłym statku lotniczym, zasypany bombami pozycje przeciwników i przesyłając sygnały współwalczącej braci.

Historja wskazuje, że przez zdobycie oszańcowanej góry Montenevoso, włosi odnieśli walne nad Austrią zwycięstwo. A do zwycięstwa tego przyczynił się w głównej mierze D'Annunzio. Stąd pochodzi nadany tytuł poecie księcia Montenevoso.

Gdy po zawieszeniu broni przystąpiły strony walczące do konferencji pokojowej, aljanci pod naciskiem Wilsona, przyznali Fiume Jugosławji, pomimo, że miasto to posiada mieszkańców prawie wyłącznie pochodzenia włoskiego. Włochy zmuszone były poddać się decyzji aliantów, ale rycerz-poeta wtargnął na czele partyzantów do miasta i wbrew opozycji aliantów i swego rządu, potrafił zatrzymać to miasto dla swej ojczyzny.

Dziś gdy Włochy święcą tryumfy tak na polu polityki zewnętrznej jak i wewnętrznej, zjednoczyły się serca całego narodu, aby swemu bohaterowi okazać wdzięczność i uwielbienie. A cały świat przyklaskuje entuzjastycznie, podziwiając duszę poety, który całe swe życie szukał wrażeń piękna i rycerskiego altruizmu.

POMOC RZĄDU DLA FARMERÓW.

RZĄD Stanów Zjednoczonych zamierza podwyższyć taryfę na zboże europejskie o czterdzieści procent. Skoro to nastąpi, zboże amerykańskie nie będzie miało konkurencji na tutejszym rynku i cena zboża pójdzie w górę. A za ceną zboża pójdą droższyna wyrobów piekarskich.

Rząd amerykański chce przez to pomóc rolnikom tutejszym, którzy tracą stale na rynku zbożowym od czasu ukończenia wojny. Jak długo wojna trwała, cena zboża była bardzo wysoka. Jednak z chwilą zawarcia pokoju, cena zboża spadła poniżej kosztów produkcji i tysiące rolników zbankrutowało. Aby zapobiec dalszej klęsce w produkcji zboża, rząd podniesie taryfę, a publiczność zapłaci kosztą.

19/2022/29

UWAGI

RAPORT poufny arcybiskupa z Chicago, kardynała Mundeleina, do delegata apostolskiego w Waszyngtonie, z roku 1920, w sprawie mianowania polskich biskupów w Stanach Zjednoczonych, zasługuje na ściślejsze przestudowanie, gdyż treść jego rzuci znamienne światło na zapatrywania amerykańskich prałatów odnośnie do Polaków w Ameryce.

Raport ten był odpowiedzią na zażalenia kleru polskiego, iż nie jest sprawiedliwie traktowany przez wysokich dygnitarzy kościelnych, ze szkodą dla polskiego wychodźstwa.

Zaraz w pierwszych latach po wielkiej wojnie domagali się Polacy w diecezji czykagoskiej, aby mianowany został sufragan polski, niezbędnie potrzebny dla interesów ludności polskiej stanowiącej pokaźny odsetek tamtejszych katolików. Nominacji takiej popartej przez reprezentanta rządu polskiego, urzędującego w Waszyngtonie, ówczesnego ambasadora, księcia Lubomirskiego, sprzeciwił się arcybiskup Mundelein z następujących powodów, uwidoczonych w raporcie:

1. Wedle opinii kardynała Mundeleina, nominacja tego rodzaju byłaby uważaną przez rząd Stanów Zjednoczonych i przez naród amerykański jako czyn mało przyjacielski. Punkt ten uzasadnia, niemieckiego pochodzenia kardynał Mundelein, rzekomym fanatyzmem polaków, niezgadującym się z tolerancją amerykańskich biskupów katolickich.

Zarzut ten jest policzkiem tak dla polskiego kleru w szczególności dla polskiego kleru w szczególności i zasługuje na jaknajdosadniejsze potępienie. Polacy nie byli nigdy fanatykami, z wyjątkiem jezuickich czasów, w wieku 17 i 18, kiedy prym w Polsce trzy mali zagraniczni fanatycy, nadsyłani przez Rzym do Polski w postaci nuncjusów i przeorów

Nowa odrodzona Polska posiada w swych granicach 25 procent nie-katolików i traktuje ich nie tylko bez uprzedzenia, ale otacza ich opieką obywatelską na równi z katolikami. Kler polski w Ameryce składa się obecnie w większości z obywateli amerykańskich, tu urodzonych i wychowanych. Czuje i mówi po amerykańsku, a język polski używa dodatkowo do porozumienia się z członkami swego kościoła. Rząd amerykański odnosił się tak samo w roku 1920 jak i obecnie z największą życzliwością ta do Polski w Europie, jak i do polskiego wychodźstwa w Ameryce. Dowodem tego poparcie Ameryki w uzyskaniu nie tylko niepodległości Polski, ale także w nadaniu jej bogatych terytoriów Górnego Szląska, które od wielu wieków należały do Niemiec.

Przeciwnie w roku 1920 jak i podczas wojny panowało w Ameryce uprzedzenie do Niemców, którzy podczas wojny niszczyli amerykańskie parowce zapomocą submaryn, a tu w Ameryce tajną konspiracją usiłowali wywołać wojnę domową.

Zadna inna narodowość w Ameryce nie posiada tytułu dostojników kościelnych, ile ich mają Irlandczycy i Niemcy, dwa narody znane tutaj z niezbyt dobrej strony. Biskupi irlandzcy za pieniądze amerykańskie prowadzili wojnę

podjazdową przeciw zaprzyjanie myślał z tego powodu stawiać zarzutów Kościołowi Katolickiemu na temat nietolerancji i fanatyzmu.

Zarzut zatem kardynała Mundeleina upada, jako niezgodny z istniejącymi faktami i stawia tego hakatystę niemieckiego w Ameryce pod pręgierz opinii publicznej.

Drugi motyw kardynała Mundeleina, jakoby nominacja polaka na urząd sufragana w diecezji czykagoskiej mogła wyrzucić nieszczęśliwy wpływ na legislaturę stanu Illinois, jest również nieszczerym i śmieszny.

Powiada bowiem ów niemiecki dygnitarz kościelny:

„Niema roku, jak z największym wysiłkiem udało mi się moim osobistym wpływem przeszkodzić uchwaleniu prawa w Izbach Prawodawczych (w Legislaturze) stanu Illinois, które to prawo miało zamiar zakazać używania obcych języków w szkołach tak publicznych jak prywatnych i parafjalnych. Prawo to skierowane było głównie przeciw Polakom, którzy odmawiali pierwszeństwa językowi angielskiemu. Nominacja biskupa jedynie dla tego, aby zadowolnić przesady narodowe, odniosłoby jako skutek wskrzeszenie tego prawa, które było silnie popierane przez Radę Federalną Obrony Narodowej.”

O ile znajdują się w Ameryce szowiniści, którzy życzą sobie wymiecienia z Ameryki wszelkich innych języków, oprócz języka angielskiego, ogromna większość Amerykanów jest przeciwną takiej nietolerancji w szkołach parafjalnych i prywatnych.

W szkole narodowej amerykańskiej, tak zwanej szkole publicznej, tolerowany jest tylko jeden język jako podstawowy, który uważany jest za język narodowy. Ale już w wyższych szkołach publicznych wykładane są języki obce; warunek niezbędny do pozyskania wyższego wykształcenia.

Obecnie gdy tysiące Amerykanów ma stosunki handlowe i dyplomatyczne z Rzeczpospolitą Polską, leży w interesie Ameryki wykształcić w języku polskim jak największą liczbę studentów, aby porozumieć się mogli z Polakami w ich własnym języku. Literatura polska znana jest całemu zastępowi Amerykanów z przekładów angielskich sławnych powieści nieśmiertelnego Sienkiewicza, i jest bez wątplenia bardzo ważnym bodźcem dla poszanowania języka Mickiewiczów i Słowackich w opinii inteligencji amerykańskiej.

Przeciwnie podczas wojny i w latach następnych wyrodziła się w Ameryce nienawiść do języka szwabskiego i w wielu stanach i miastach wyszły zakazy wykładów języka niemieckiego w szkołach wyższych (High School). Skłamał więc niegrzecznie dygnitarz czykagoski w swym raporcie do papieskiego nuncjusza, usiłując zasłonić animozję amerykańską przeciw germanizmowi polską przewką.

W trzecim punkcie arcybiskup Mundelein zdradza wyraźnie niemiecką do Polaków wściekłość, rzucając z pianą na ustach zarzut, jakoby w Ameryce, ze wszystkich katolickich narodów Polacy byli najbardziej zniechęceni narodem.

W tego rodzaju kłamstwach Sienkiewiczowski Zagłoba uchylić

musi swej czapki baraniej przed birete kardynała z Chicago.

Z jakiego powodu mieliby być Polacy najbardziej zniechęceni narodem katolickim w Ameryce? Czy dlatego może, że dostarczyli wraz z armją Hallerowską przeszło 15 procent materiału ludzkiego do walki po stronie aliantów w armji amerykańskiej? Czy dlatego że stanowili w poprzednich latach najcierpliwszą klasę ciężko pracujących mrówek w kapitalistycznych zakładach przemysłowych Ameryki do osiągnięcia tej hegemonji finansowej, jaką dziś posiadają Jankesi w świecie?

Bredzi więc kardynał, cytując przed swym przełożonym takie potworne bzdurstwa, w które nie wierzy, ani zagorzały pastor presbyterjański, ani wolnomyśliciel amerykański, nie mówiąc już o przeciętnego typu Amerykaninach.

W tym samym punkcie cytuje ów prawdomówny prałat fakt, że w poniedziałek 24-go listopada odbędzie się w Chicago ogromna procesja, by zaprotestować przeciw, popełnianym przez polaków na Ukrainie. A przecież w tym czasie, kiedy ów prałat pisał te kolumny przeciw narodowi polskiemu, znany już był w Ameryce raport komisji pana Morgentaua, żyda z pochodzenia, że polacy nigdy nie urządzali żydowskich pogromów, a dokonane na Ukrainie rzezie żydów były dziełem ukraińskich, a więc maoruskich chłopów.

W dalszym ciągu swego raportu powiada ów wilk z owczarni pańskiej, że przed objęciem przez niego administracji w diecezji Chicagoskiej — polacy uczęszczali do szkół polskich, później do kolegium polskiego, wreszcie do seminarjum polskiego w Detroit. „Byli mianowani proboszczami parafji polskich, a po śmierci byli grzebani na cmentarzu polskim. Gdybym był pozwolił, żeby w dalszym ciągu tak postępowano, byłoby się doszło do odrębnej diecezji w granicach diecezji, a z czasem do schyzmy”.

Powiada więc ów hakatysta niemiecki w Ameryce, że wybudował w diecezji osobne niby dla polskich kleryków seminarjum i po pewnym czasie nie przyjmie żadnego kandydata na księdza, jeżeli nie będzie wychowany w tym zakładzie.

Jak wiadomo polacy posiadają własne seminarjum polskie w Orchard Lake, niedaleko miasta Detroit.

Seminarjum to założone przez polskiego kapłana, który brał udział w Powstaniu Styczniowym jako młody akademik, wychowało cały zastęp wykształconych polskich kapłanów, przynoszących zaszczyt tak polakom jak i amerykańce. W seminarjum tem panuje duch jego założyciela, człowieka idei i poświęcenia, a nie hakatyzm pruski lub zmaterializowany ideał amerykańskiego kleru.

Rzucił całemu społeczeństwu polskiemu rękawicę. Polacy powinni złączoną siłą na to wyzwanie reagować! Niech staną do jednego szeregu wszyscy kapłani polscy, którzy albo z kraju starożytnego, albo z zakładu naukowego ś. p. księdza Dąbrowskiego wynieśli wyższe od Mundeleinów ideały; niech zagrzeją gorącym słowem naród polski na wychodźstwie do jedności i czynu a stanie się cud nad smrodliwą rzeką Chicago.

Mundelein pójdzie w odstawkę, tak jak poszli inni hakatycy, a na krześle biskupim zasiądzie Polak, który będzie prawdziwym apostołem Chrystusowej Ewangelji i głosicielem miłości bliźniego. Znionemu z Ameryką mocarstwu, a jednak rząd w Waszyngtonie

WILLIAM Szekspir popełnił w jednej ze swych komedji fatalny lapsus. Oto ulokował Czechy — nad morzem, i w ten sposób z kontynentalnych piczków, zrobił naród żeglarzy.

Było to jednak kilkaset lat temu.

Dziś już nie Szekspir, ale pierwszy lepszy robotnik angielski wie doskonale, gdzie leżą Czechy, co się tam dzieje, a jeżeli się pomyli, to tylko na korzyść Czech, które w jego pojęciu są środkowo europejską potęgą. Tak sprawnie działa czeska propaganda polityczna, finansowa i handlowa.

Za to Anglicy dzisiejsi myślą się — jeśli idzie o Polskę. W czasie traktatu wersalskiego Lloyd George nie umiał odróżnić Śląska od Cypylji. Podobne brzmienie nazw obydwu krajów w języku angielskim spowodowało wówczas jego pełne zdumienie pytania: „Jak może Polska mieć pretensje do tego samego kraju, co i Turcja”.

Niedawno zdarzył się jeszcze lepszy „kawał”. Oto sekretarz generalny Ligi Narodów sir Erik Drummond, (również Anglik), na deszał rządowi polskiemu kwestjonariusz, w którym zapytuje nasz rząd, czy godzi się na zniesienie niewolnictwa w Polsce i jakie środki przeciw niewolnictwu już podjął. Analogiczne zapytanie otrzymał... rząd Abisynji i Afganistanu.

Jeśli tak dalej pójdzie, możemy otrzymać za rok zapytanie Foreign Office (angielskiego ministra spraw zagranicznych), na interesujący temat: „Czy przywilej ludzkości jest zamieszczony w naszej Konstytucji, komu on w Polsce przysługuje i czy z głosowania nad ewentualną zmianą Konstytucji w Sejmie, nie mogą być wykluczeni posłowie, którzy sami uprawiają ludzkość?”.

OBNIŻENIE podatków federalnych nie zostało dotąd zatwierdzone przez Kongres w Waszyngtonie. Wedle obliczeń Sekretarza Skarbu, pana Mellona, nadwyżka podatków ponad rzeczywiste potrzeby państwowe, wyniosła w 1923 r. przeszło trzysta milionów dolarów [\$323,000,000]. Jeżeli obecny system podatkowy będzie utrzymany ta nadwyżka wzrośnie w roku fiskalnym 1925 prawie do czterystu milionów dolarów [\$395,000,000] ponad potrzeby administracyjne.

Obecnie wypada \$68 rocznie podatku na każdego mieszkańca w Stanach Zjednoczonych bez względu na wiek lub płeć.

W r. 1922 naród amerykański zapłacił w podatkach 7,433 milionów dolarów na koszt gospodarki federalnej, stanowej i gminnej. Z tej sumy na rząd federalny przypadło \$29,47 na każdego mężczyznę, kobietę i dziecko w Stanach Zjednoczonych.

Prezydent Stanów Zjednoczonych wydał do kongresu specjalne orędzie, polecające zatwierdzenie planu obniżenia podatków. Jednak Kongres zwrócił się przyjąciem tego planu, twierdząc, że wydatki na gospodarkę państwową rosną z dniem każdym.

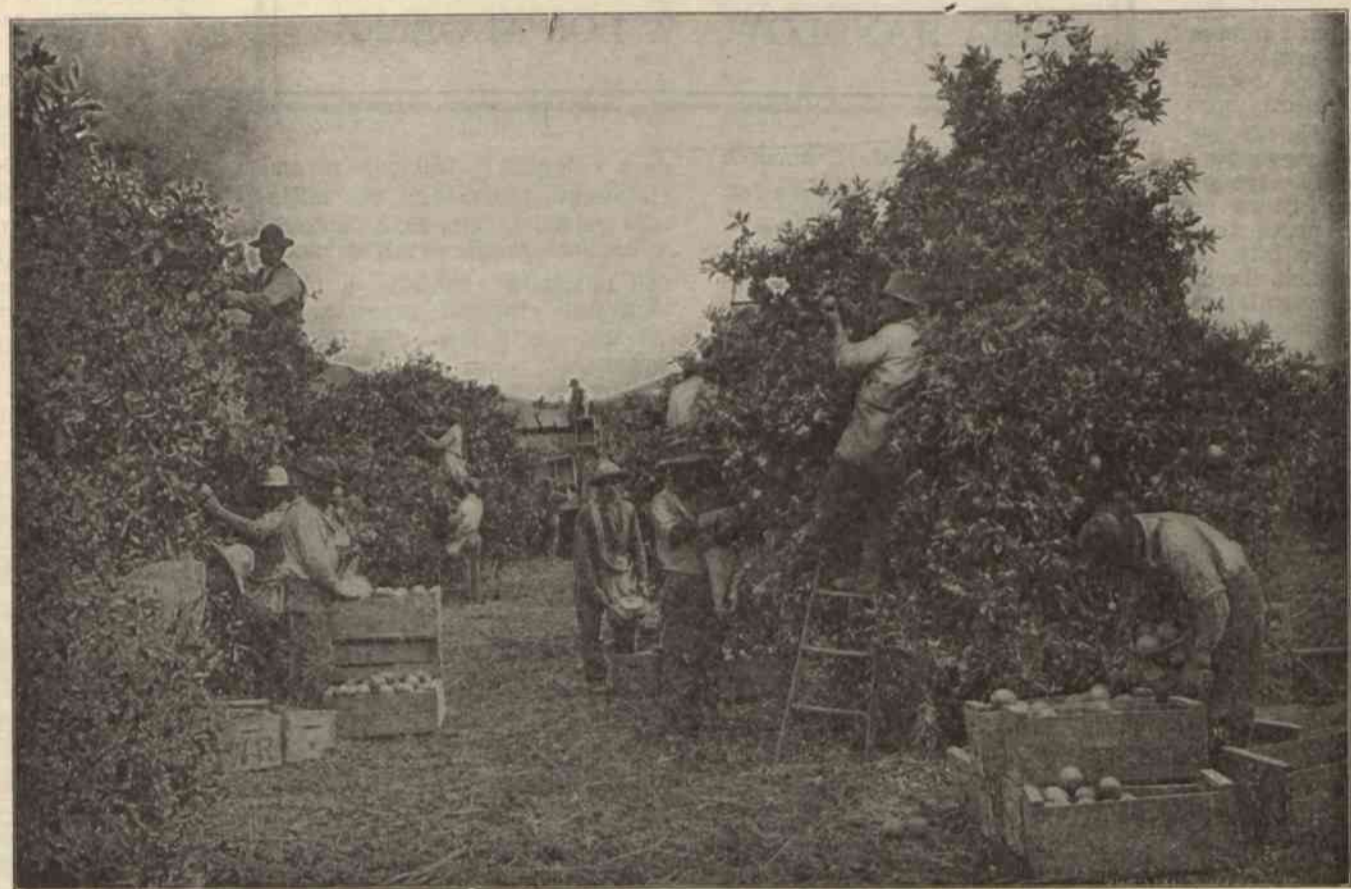
Prezydent żąda od Kongresu większej oszczędności i obniżenia wydatków na kosztowne budowle, regulacje kanałów, lokalne potrzeby i pensje dla weteranów wojennych.

Lecz posłowie sprzeciwiają się tym oszczędnościom. A publiczność jak płaci tak płaci.

DZI
wpro
szego
Z
winc
ono
ciu
rów
ono
dnio

chodr
czony
Nie
tak sz
Los
zawd
knoś
je k
szowi
go zn
Poł
wne,
równ
kątk
ze ci
den
rodu
stale

Z KRAINY PAL, RÓŻ I SŁOŃCA.



ZBIÓRKA POMARAŃCZ W KALIFORNJI

DZIWNĄ i nieprawdopodobną wprost jest historia rozwoju naszego miasta.

Z nawpół meksykańskiej, prowincjonalnej miłośnicy, wzrosło ono w ostatnich dwudziestu pięciu latach do potężnych rozmiarów nowoczesnego miasta. Jest ono największym miastem południowej Kalifornji i stolicą za-

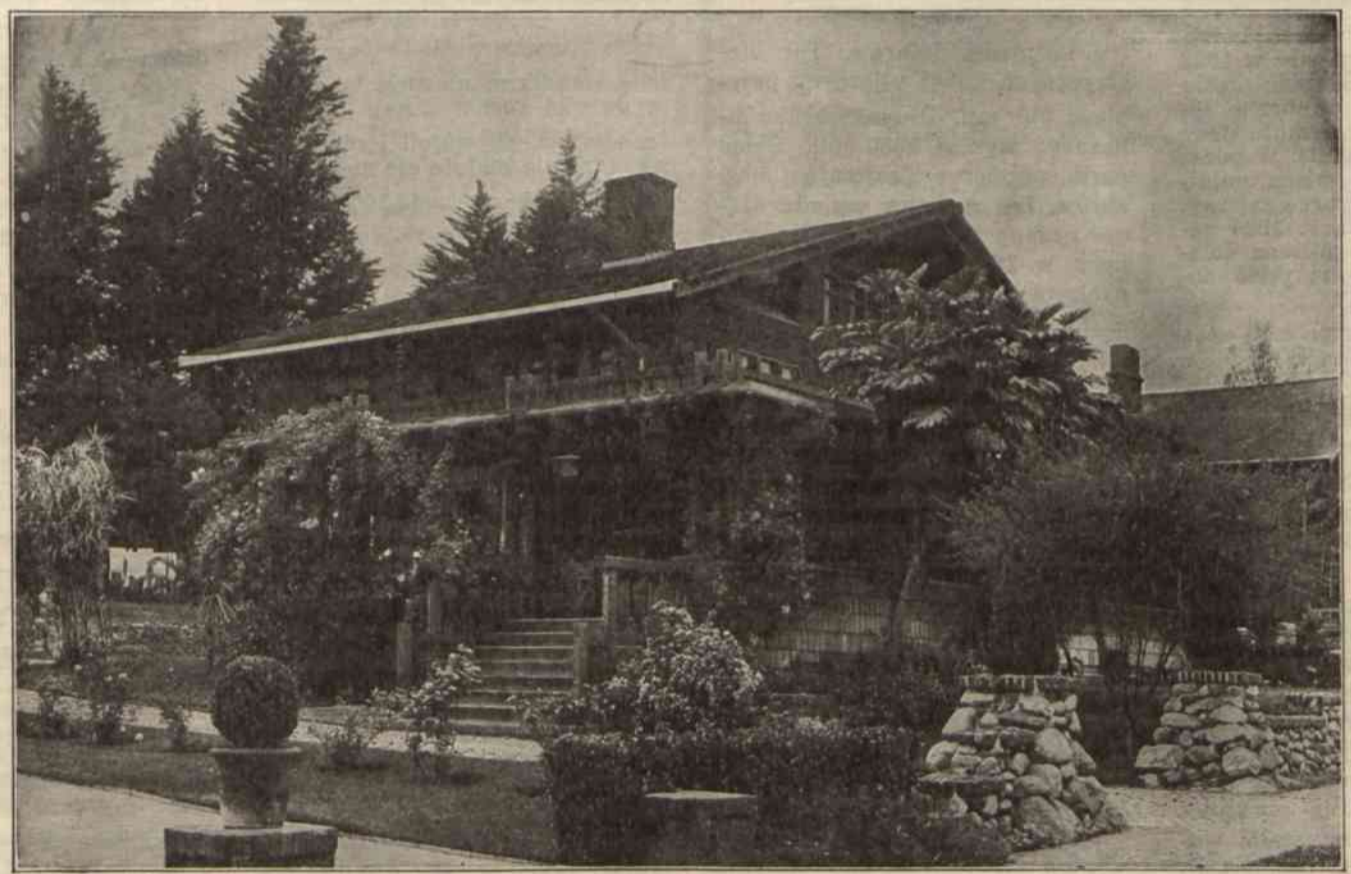
Pociąga ono ku sobie wszystkich piękną swoją, cudnym położeniem i przede wszystkim klimatem. Z większych miast Kalifornji bodaj jedyne, które posiada najłagodniejszy klimat.

Ludność miasta Los Angeles jest międzynarodową. W ostatnich latach przybysze napływali nie tylko ze wszystkich zakątków

czbę kolonistów meksykańskich, pochodzących ze stanów Sinaloa i Sonora, a będących pod zwierzchnictwem rządowego komisarza. Była to osada rolna, a celem jej było kultywowanie ziemiopłodów dla potrzeb meksykańskiej armji.

Pierwszy spis ludności w roku 1790 wykazywał 147-miu miesz-

ry.
II.
Leży ono na płaskowzgórzu między oceanem a łańcuchem gór Sierra Madre, na wysokości 270 stóp ponad powierzchnią morza. Koryto rzeki, Los Angeles River, przecinające miasto w kierunku południowo-zachodnim, jest suche przez rok cały, z wyjątkiem



DOM MIESZKALNY W LOS ANGELES

chodniej części Stanów Zjednoczonych.

Nie wiele miast w świecie jest tak szeroko i ogólnie znanych, jak Los Angeles. Popularność swoją zawdzięcza ono nie tylko swej piękności, ale i atrakcjom, jakie daje każdemu świeżemu przybyszowi, pochłaniając całkowicie jego zmysły.

Położenie jego jest tak cudowne, że nie nasuwa się nawet porównanie z innymi pięknymi zakątkami świata. Nie dziw przeto, że ci wszyscy, którzy raz tylko jeden wybrawszy się do naszego grodu — myślą, jakby w nim stale pozostać.

Stanów Zjednoczonych, ale i z całego świata.

Gdy w roku 1890 liczyło zaledwie 11 tysięcy mieszkańców — dziś jego ludność przekroczyła milion. Pierwotna hiszpańska nazwa miasta brzmiała: Nuestra Senora La Reina de Los Angeles. (Pani nasza Królowa Aniołów), która z czasem została skróconą na Los Angeles.

Było to w zwyczaju u narodów romańskich, iż miastom nadawano imiona świętych; stąd mamy nazwy jak — San Francisco, San Diego, Santa Barbara i t. p.

Założone zostało dnia 4-go Września roku 1781 przez małą li-

kańców pomiędzy którymi jeden był Europejczyk, 72 amerykańskich hiszpanów, 7-miu Indian, 77 mulatów i 39 mestyżos (pół krwi hiszpanów).

W 50 lat później ludność wzrosła zaledwie do 770 głów.

Rok 1885 był przełomowym w epoce rozwoju tego miasta, liczącego podówczas kilkanaście tysięcy mieszkańców. W tym roku ukończono budowę kolei żelaznej, łączącej oba oceany. Od tego czasu właściwie datuje się wzrost naszego miasta, który w następnych dwóch latach, przyszedł wprost niebawem w historii rozwoju innych miast — rozmia-

kilku dni w porze deszczowej, gdy nagle zamienia się w szumiący, głęboki i rwący potok.

Okolica na północ i zachód jest górzysta, pełna dolin i wąwozów, zielonych gajów pomarańczowych i kwiecistych łąk. W dali zaś błyszczą Ocean Spokojny.

Na południe i wschód teren jest otwarty i płaski, pokryty sadami i małymi gospodarstwami, przeważnie zajmującymi się mleczarstwem i chowem drobiu.

Olbrzymie przestrzenie, setki tysięcy akrów doskonałej gleby, przyciągają tutaj rolników z całego świata.

(Ciąg dalszy na stronie 6-ej.)

III.

Co przedewszystkiem uderza nowego przybysza w nasze strony, to ta, nadzwyczajnie rozmaita i piękna architektura prywatnych rezydencji. Na tle sadów, gór, kwiecistych ogrodów i morza, można znaleźć tysiące przepięknych domów. Stare rezydencje, zbudowane przed trzydziestu lub czterdziestu laty, toną w obsernych ogrodach. Teraz, gdy ziemia jest kosztowniejsza, buduje się prywatne mieszkalne domy na gruncie rozmiaru 50 stóp przez 130. Architektura jest często w stylu misyjnym, wprowadzony do Kalifornji przez pierwszych hiszpańskich misjonarzy. Dużo domów jest w stylu hinduskim, budowanych z drzewa t. z. „bungalow”, pokrytych gontowymi dachami, z obszernymi okapami i werandami. Na podwórku każdego „bungalow” znajduje się garaż na jeden lub dwa samochody. Często z boku domu znajduje się altana pokryta bluszczem i różami, a z przodu wielkie ciemne palmy.

IV.

W obrębie miasta jest czterdzieści publicznych ogrodów na przestrzeni 4740 akrów, z czego Griffith park zajmuje 3,000 akrów. W parku wystawowym (Exposition park) znajduje się otwarty, amfiteatr, zbudowany z cementu z siedzeniami dla 80,000 widzów. Zbudowany został na Igrzyska Olimpijskie w 1930 r.

Prócz ogrodów publicznych gmina utrzymuje jedenaście boisk dla gier publicznych — jak tenis, golf, football i t. p. nadto 38 letnisk i obozów wakacyjnych, w obrębie miejskim i w górach San Bernardino.

Koszta utrzymania tych boisk, letnisk i obozów wynosiły w 1922 r. \$350,000. W sąsiedztwie pięciu boisk znajdują się publiczne biblioteki. Miasto utrzymuje trzy pływalnie i jedną łaźnię. W porze deszczowej miasto opłaca publiczne wykłady i wieczorne zabawy.

Budżet miejski na r. 1924 zawiera sumę półtora miliona dolarów uchwaloną na zakupno nowych parków.

Wędrowki ludów.

Emigracja europejska zaczyna płynąć do południowej Ameryki, zwłaszcza do Argentyny i Brazylii, gdzie jest jeszcze dość miejsca na parset milionów nowych przybyszów.

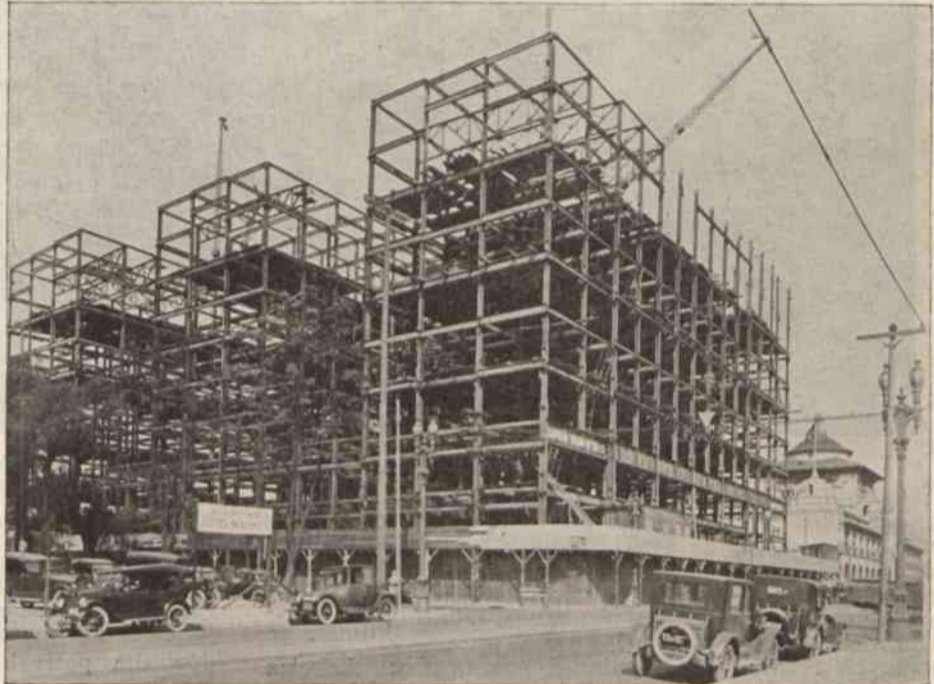
Rządy europejskie popierają wszelkie plany emigracyjne, ponieważ tylko w ten sposób mogą się pozbyć nadwyżki ludności, dla której brak pracy i pokarmu w ojczyźnie. A gdy jest głód i bezrobocie, tam rewolucja bliska i zaburzenia uliczne na porządku dziennym. Aby więc ustalić warunki bytu, zapewnić bezpieczeństwo publiczne i rozwinąć przemysł i handel, koniecznym jest nie tylko regularny odpływ nadwyżki ludności poza granicę ojczystego kraju, ale także wywóz towarów krajowych na rynki zagraniczne. W ten sposób ludność robocza, pozostająca w ojczyźnie, ma zapewnić byt i zarobki.

Ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych nie chce więcej słowiańskiej emigracji z południowej i wschodniej Europy, dlatego wkrótce masy polskie płynąć zaczną do południowej Ameryki. Dużo jest osad polskich w Argentynie i Brazylii, ale niedługo będzie ich więcej. Czas więc na rozpoczęcie swia-

IZBA HANDLOWA W LOS ANGELES

L. A. Chamber of Commerce istnieje tu około czterdziestu lat. W tym czasie miasto wzrosło z osady dziesięcio tysięcy do największej stolicy nad Pacyfikiem liczącej przeszło milion ludności. Własność prywatna w Los Angeles oszacowana jest na dwa tysię-

dę z odległości 250 mil, rurami stalowymi, pojemności 258 milionów galonów. W r. 1922 depozyty w bankach miejscowych wynosiły 660 milionów dolarów, a obrót pieniężny stanowił przeszło piędziesiąt milionów (\$5,152,311,839,82).



SZKIELET NOWO-BUDUJĄCEGO SIĘ GMACHU IZBY HANDLOWEJ.

ce milionów dolarów. Tor elektrycznych kolei ulicznych przebiega 591 mil. Długość bruku ulicznego wynosi 1355 mil. Same parki publiczne zajmują 5000 akrów. Los Angeles posiada 312-000 uczniów i uczennic umieszczonych w 1500 budynkach szkolnych pod dozorem i kierunkiem 8278 nauczycieli i nauczycielek. Wartość własności szkolnej wynosi 63 milionów dolarów, a roczne pensje nauczycielskie 16 milionów dolarów. Liczba Szkół i nauczycieli wzrasta rok-rocznie z ogólnym wzrostem ludności. Wodociąg miejski sprowadza wo-

domej organizacji wychodźstwa polskiego w nowe strony, aby uniknąć tych słabości, na które cierpi Polonja w północnej Ameryce.

Przemysłowcy i kupcy w Anglii, Francji, Belgji, Włoszech i Niemczech utrzymują ścisłe stosunki ze swymi wychodźcami zamorskimi. Dzięki temu, ich handel zagraniczny kwitnie. Miejmy nadzieję, że rząd polski tak zorganizuje swoją służbę dyplomatyczną i konsularną, że skorzysta na tem zarówno polskie wychodźstwo w Ameryce, jak przemysł i handel w ojczyźnie.

Układy Górników

Trzyletnie zawieszenie broni zawarte zostało w kopalniach miękkiego węgla między górnikami i przedsiębiorcami. Na zebraniu w Indianapolis zjednoczeni górnicy amerykańscy podpisali układ na mocy którego zobowiązują się pracować nadal za dzienną płacę wynoszącą \$7.50. Płaca ta ustanowio-

Los Angeles posiada największą Izbę Handlową na świecie. Należy do niej 10,500 tutej. kupców, fachowców, obywateli i obywaterek. Obecnie buduje dla siebie nowy gmach kosztem \$2,500,000.

Doświadczenie uczy, że gdy jakaś instytucja, interes lub społeczeństwo rozwija się szybko i bogato, zasługa spada zawsze, albo na jedną osobę, albo na grupę współpracowników oddanych sercem i duszą jakiemuś ideałowi. Miejscowa Izba Handlowa miała to szczęście, że na jej czele od 36 lat stał zawsze ten sam „Generalny Sekretarz”, Frank Wiggins

na była w 1919r. po dwudziestu sześciu latach ciągłych walk między unią górniczą a przedsiębiorcami.

Bezpośrednim wynikiem tej umowy będzie ograniczenie rynku węglowego do największych i najsilniejszych przedsiębiorstw, które będą w stanie wprowadzić najnowsze maszyny, aby przez to obniżyć koszty produkcji. Przedsiębiorstwa małe i ubogie będą zmuszone zamknąć kopalnie lub wyprzedzić się wielkim właścicielom. Można więc spodziewać się, że przemysł węglowy przejdzie wkrótce na własność ogromnych korporacji, które dowolnie będą dyktować ceny węgla, a ile rządy stanowe nie wprowadzą kontroli rynku węglowego.

Umowa ta dotyczy około czterystu tysięcy górników produkujących rocznie prawie dwieście milionów ton węgla, czyli jedną trzecią całego zapotrzebowania w Ameryce.

On ją zrobił tem czem jest i on w niej codziennie pracuje od 36 lat od wczesnego rana do późnej nocy.

Gdy instytucja tak liczna i pożądana, i pod kierownictwem tak fachowym i energicznym, jak tutejsza Izba, zabierze się do robot w bankach mniejszych wynosiły ty, cel zostanie osiągnięty. Celem Izby na początku było ściągnąć jak najwięcej mieszkańców do Los Angeles. Ten cel został osiągnięty nadspodziewanie. Obecnie celem Izby jest danie tym lu-

dziom jak najwięcej zajęcia.

Dlatego cała energia Izby skierowaną jest ku fabrykantom, aby ich skłonić do zakładania tutaj hut i fabryk. Koszt przewozu towarów na rynek miejscowy ze wschodu Ameryki, jest zbyt wysoki. Już obecnie przeszło 500 milionów dolarów włożono w przedsiębiorstwa fabryczne — i wkłady rosną. — Zresztą dla dobrego fachowca jest zawsze dobry zarobek w tych stronach, jeżeli nie we fabrykach to przy budowie domów, dróg i w kopalniach.

Do Sekretarzy Towarzystw i Organizacji.

Wszelkie zawiadomienia o posiedzeniach Towarzystw, obchodach, zjazdach, przedstawieniach, zabawach publicznych i t. p., będą umieszczane w Nowościach Kalifornijskich w kalendarzyku posiedzeń i zabaw zupełnie bezpłatnie. Prosimy o nadsyłanie zawiadomień tego rodzaju.

Jednocześnie zwracamy się do wszystkich z prośbą o nadsyłanie redakcji „Now. Kal.” korespondencji z osad polskich, sprawozdań z posiedzeń towarzystw i organizacji wogóle wiadomości z życia osad polskich.

Wiadomości te, umieszczane stale i systematycznie, złożą się na bogatą kronikę z życia Polonji na Zachodzie.

M. Major.

POLSKA KLEOPATRA

SYLWESTKI Z ŻYCIA AMERYKAŃSKICH POLAKÓW

ROK 1893 był przełomowym dla emigracji polskiej do Ameryki. W roku tym otwartą została międzynarodowa wystawa w Chicago, tak zwany „World's Fair”. Na wystawę przybyło mnóstwo inteligencji polskiej, podczas gdy dotąd emigrowała do Ameryki prawie wyłącznie klasa robotnicza. Zarobki amerykańskie ściągaly polskich robotników ze wszystkich trzech zaborów. Rozpruszeni po Ameryce emigranci powstworzyli już w tym czasie cały szereg zamożnych parafji, pobudowali kościoły, zorganizowali wielkie zrzeszenia narodowe — Zjednoczenie Polskie i Związek Narodowy. Mimo to dla inteligencji polskiej było bardzo ciężkie życie w Ameryce, a szczególnie po wielkich miastach wschodu, jak w Nowym Jorku, Filadelfji, Bostonie lub Baltimore. Dzięki jednak wpływowi pewnej polskiej niewiasty, oraz stanowisku polskiego magnata, najwięcej inteligencji polskiej na posadach dobrze płatnych znaleźć można było w latach 1891 do 1894 w metropolii nad Hudsonem.

Magnatem polskim, który dawał zatrudnienie wykształcenijszej emigracji polskiej, był baron Erazm Jerzmanowski, prezydent wielkiej gazowej Kompanji w N. Yorku, która przynosiła ogromne dywidendy. Karjerze tego polskiego inżyniera, który dzięki swemu wynalazkowi zrobił milionową fortunę, poświęcimy osobną sylwetkę. Obecnie pragniemy podać główne epizody z życia pewnej kobiety polskiej, która wśród naszej emigracji, przy końcu zeszłego wieku, niepoślednią odgrywała rolę. Po mężu nazywała się panią Kraemer, ale wśród amerykańców przezywana ją pieśzcotliwie „Królową Polski”. Jedni mówili, że była wdową po kupcu polskim z Poznańskiego, złośliwi twierdzili, że uciekła od męża. Do Ameryki przybyła w tych latach swej młodości, kiedy to wdzięki kobiety przedstawiają się w całej okazałości. Przy tem wykształcona, mówiąca płynnie kilkoma językami, pani Kraemer porobiła wkrótce znajomości z najwybitniejszymi amerykańcami w Nowym Jorku. Jaką rolę odgrywała piękna ta polka w koterji swych znajomych i przyjaciół łatwo się domyśleć...

Wielbiciele miała cały legion. Jedni byli stałymi adoratorami, inni przelotnymi ptakami. Pani Kraemer korzystała pieniężnie i posiadała wpływy wśród miarodajnych sfer amerykańskich. I tu na kredyt naszej Sapho zapisać należy, że wpływów tych używała głównie dla dobra swych inteligentnych rodaków, których umieszczała na różnych intratnych stanowiskach.

Pomiędzy najwpływowszymi wielbicielemi tej kobiety, w czasie wielkiej wystawy byli: major Weber, dyrektor urzędu imigracyjnego w Nowym Jorku, dalej fabrykant sławnych fortepjanów swego imienia, Steinway i znany historyk, profesor Ritpath. Ten ostatni podówczas 70 kilkoletni starzec, szukał w buduarze pani Kraemer natchnienia do swoich poezji i estetycznych rozpraw. Nieraz przed panią Kraemer 30 letnią podówczas kobietą, ubraną wiatrem w salach pod pokładem. Okręt przekroczył już połowę drogi. Wkrótce przybije do spoczywała już w kajutach, lub szukała schronienia przed zim-

w strój Kleopatry, deklamował starzec poezje, imaginując, że ma przed sobą wcielenie sławnej królewskiej kurtyzany, przed którą klękali najodważniejsi wodzowie rzymscy. Naturalnie — miłość tego historyka amerykańskiego dla polskiej Sapho miała platoniczne cechy.

Inaczej się jednak rzecz miała z majorem Weberem i fabrykantem Steinwayem. Obaj byli ludźmi bogatymi, i obsypywali swoją faworytę pieniędzmi i przyjemnościami. Na żądanie pani Kraemer, major Weber obsadził całą wyspę Ellis Island, polskimi inspektorami imigracji, pobierającymi sute pensje, za wałęsanie się po mieście. Steiway kupił swej faworycie piękną willę na Long Island, gdzie zdaleka od zgiełku miasta spędzali, w słodkim sam na sam, miłosne chwile.

W tym to pamiętnym roku 1893 przybył także do Ameryki młody polski hrabia Krasiński z okolic Mińska na Białej Rusi. W Rosji był porucznikiem huzarów, ale ożeniwszy się pod przymusem z córką popa rosyjskiego, stracił popularność wśród rodowej arystokracji. Przy tem pochodził z rodziny nie obfitującej w bogactwa, pomimo hrabiowskiego tytułu. Hulał więc po kawiarniach i cukierniach, dla zabicia nudów, aż w końcu przegrawszy na kredyt znaczną sumę pieniędzy uciekł do Ameryki. Przybywszy do Nowego Yorku, wszedł w grono tamtejszej polskiej inteligencji, a następnie wprowadzony został do domu „polskiej królowy”.

Zaraz po pierwszej wizycie hrabiego ex - huzara, nastąpił zwrot w życiu pani Kraemer. Hrabia Krasiński przedstawił się jej z najlepszej strony. Młody przystojny, z wykwiłtami manierami, z polerowanym językiem, — oczarował odrazu nowomodną Kleopatę. Prosiła go, aby ją częściej odwiedzał, z czego hrabia nie omieszkał skorzystać.

Zawiązała się między tymi ludźmi przyjaźń nadobrze.

Kleopatra zaczęła za nim szaleć, on zaś marzył o zrobieniu kariery w Ameryce.

Pani Kraemer chciała go posiadać, ale jako męża. Obudził się w jej sercu gniew na samą siebie. Czuliła, że życie kurtyzany, chociażby przy zachowaniu pozorów i dobrego tonu ma w sobie strony ujemne, chańbiące jestestwo kobiety. Chciała więc sobie wynagrodzić stracone lata przez wyjście za męża, za człowieka, który jej imponował, którego kochała do szaleństwa.

Oświadczyła mu się sama. Hrabia obiecał, że się z nią ożeni ale musi wprawdzie wziąć rozwód ze swoją żoną. Namówił ją, aby sprzedała willę, spieniężyła akcje i zabrała z sobą gotówkę. Pojadą razem do Rosji, gdzie on ją wprowadzi w arystokratyczne koła swej rodziny i przedstawi jako swą narzeczoną. Zakochana baba zgodziła się na wszystko.

Pewnego pięknego poranku znajdowali się oboje na pokładzie parowca, odpływającego do Europy. Jechali razem jak małżonkowie, a raczej jak para gruchających kochanków. Przyczepiona do ramienia rosłego mężczyzny spacerowała Kleopatra po pokładzie parowca w godzinach wieczornych, kiedy reszta podróżnych

europiejskiego portu. Kleopatra snuła w swych myślach perspektywy szczęścia przy boku ukochanego męża otoczona honorami i zaszczytami. Wszak uwozi z sobą nie tylko ukochanego mężczyznę, ale także i worek napełniony tysiącami. —

Po jakich drogach błędziły myśli ex-oficera rosyjskiego, trudno odgadnąć, ale napewno nie myślał o sielance przy boku kurtyzany.

Tego wieczora pozostali na pokładzie parowca dłużej niż zwykle. Hrabia czuł się wybornie, a raczej udawał że się znajduje w sielankowym usposobieniu. Grał swą rolę, jak z nut. Podziwiał jej zgrabną kibić, choć w rzeczywistości Kleopatra miała formy pełne, zwyczajnie jak to bywa u kobiet, które przekroczyły już trzydziestkę. Całował w ciemnościach nocy jej pełne słodczy usta, te same, z których amerykańscy Don Zuani wyssali już tyle kwart miodu. Prawił pieśzcotliwie o rozkoszach miłości w pięknej wiosce białoruskiej, na starożytnym zamku rodzinnym, gdzie usłudni lokaje pełnić będą honory przed panią domu. Ona słuchała z podniesioną pierśią, w której falowały burze uczuć. Oparci o balustradę pokładu nie widzieli nic przed sobą, oprócz ciemności nocy. W jednym ręku trzymała torebkę zawierającą cały majątek spieniężony w Ameryce, drugą opierała na ramieniu ukochanego. I w tym uniesieniu, w tej ekstazie on chciał wycisnąć pocałunek na jej rozpalonych policzkach.

Pochylił się i jak gdyby stracił równowagę, przechylił jej tułów po za balustradę. Równocześnie gdy postać kobiety zsunęła się w głębinę morską, on uchwycił torebkę z jej ręki i uratował pieniądze. Po głowie przesuwała się mu myśl, że zrobił karierę w Ameryce. W kilka chwil później zaalarmował służbę okrętową o niespodzianym wypadku, podając że żona jego prawdopodobnie dostała zawrotu głowy, i wpadła do oceanu.

Kapitan okrętu zatoczył parowcem koło; stracił przeszło godzinę na poszukiwaniach, ale w ciemnościach nocy, trudy te były daremne.

Po przybyciu do niemieckiego portu, dzienniki niemieckie ogłosiły, że z pokładu parowca „Kajzer Wilhelm der Grosse” wpadła przypadkowo do oceanu hrabina Arnstein, która z swym mężem powracała do Rosji. Rzeczywiście ex-oficer rosyjski podróżował pod przybranym nazwiskiem Arnsteina. O tem nikt nie wiedział z jego znajomych, w Nowym Jorku. To też zaginęły wszelkie wieści tak o nim, jak i o polskiej Kleopatrze.

Gdy z początkiem roku 1915 generał Hindenburg zatopił w błotach mazurskich całą armję rosyjską, pomiędzy zatopionymi znajdował się także major huzarów rosyjskich hr. Krasiński, będący podczas tej walki w sztabie generała Samsonowa.

Nemesis spełniła swoje.

S. ROGOFF

132 West 2nd St., — Los Angeles, Cal.
51 McAllister St., — San Francisco, Cal.



Sprzedajemy karty okrętowe do Polski, Galicji, Prus i z powrotem, oraz do wszystkich części świata.
Pośylamy pieniądze do kraju w dolarach amerykańskich.
Otrzymujemy pokwitowania od odbiorców.
Do San Francisco lub z powrotem statkiem „Humboldt” druga klasa \$9.00, pierwsza zaś klasa \$11.00 dla mężczyzn, a \$12.00 dla kobiet.
Pan S. Rogoff znany jest szerokiej publiczności od roku 1906, a sumienną i grzeczną obsługą, potrafił sobie zjednać uznanie i życzliwość u swoich klientów.

Mówimy po Polsku.

NATIONAL CAFETERIA

POLSKA RESTAURACJA

— SMACZNE POTRAWY —

przez polskiego kucharza przyrządzane

CENY UMIARKOWANE

Właściciele: A. CILWEK i S. SANGELO.

258 East 5ta ulica — Los Angeles, Cal

J. MLECZKO

Pierwszorządny zakład krawiecki

Pokój 618.

524 S. Spring St. — Los Angeles, Cal.

MONETA AVENUE, WKRÓTCE BĘDZIE
BROADWAY'EM.

SPIESZCIE SIĘ Z KUPNEM!

LOTA 50x125 na Moneta blisko 60-ej ul.
Tylko \$10,500.

Niedługo będzie warta dwa razy tyle
WIELE INNYCH OKAZJI DO KUPIENIA

G. DOMBROWSKI

4373 Moneta Ave. — Los Angeles, Cal.

ZAKOPANE

Tatrzański Park Narodowy

MIEDZY Tatrami a Gubałówką i Spiską Magorą leży szereg pięknych miejscowości, posiadających znakomite warunki lecznicze i turystyczne. Są to: Zakopane, Witów, Dziańin, Kościelisko, Zabzuche, Biały Dunajec, Poronin, Bukowina, Mewrzasihle, Brzegi, Jurgów, Czarna Góra, Rzepisko i Jaworzyna. We wszystkich tych wioskach rozwija się żywy ruch "letniskowy", ale nad wszystkimi górami Zakopane.



OSTATNI KOBZIARZ

Najślawniejsze to uzdrowisko polskie powstało z małej wioski tatrzańskiej pobudowanej na północnym stoku Podhala, wzdłuż gościńca, który ciągnie się bez osłony od wiatrów i zamieci.

Oto obecna Ulica Krupówki, która jest osią Zakopanego.

Jak przedtem, tak i teraz istnieje bez planu, bez celu i bez względu na przyszły rozwój gminy.

Mimo licznych murowanych domów, pięknych willi, hotelów i tak zwanych pensji, Zakopane pozostało w gruncie rzeczy tą samą wioszczyną podhalańską, jaką było wówczas, kiedy pierwsze ciaraczki zaczęły udawać juhasów.

Sławy Zakopanego nie już zważyć nie może. Od dwóch pokoleń Zakopane jest bramą Polski do Tatrów — i tą bramą polska pójdzie w przyszłości bez względu na ludzkie gadanie, krytyki i kpinę. Nic nie odstraszy odeń turystów i artystów, pacjentów i gości.

Wpływ tatrzańskiej przyrody na polskie społeczeństwo jest tak

chylony między smerekami i potężny, że nikt mu się nie zdoła oprzeć, a zdrowie narodu korzysta na tej bezpośredniej styczności z naturą tak wiele, że lichwiarskie zyski miejscowej ludności, żyjącej z dobrodusznymi gośćmi, stają się zrozumiałe.

O znaczeniu Zakopanego dla społeczeństwa polskiego pisał już dawno Stanisław Witkiewicz w swym pomnikowym dziele „Na Przełęczy”. Czytamy tam, że Za-

pane staje się czynnikiem społecznym pierwszorzędnej znaczenia. Świadomość tego faktu wywołuje dążność do zakładania najróżnorodniejszych ognisk umysłowego ruchu. Echa zatargów myślowych, odgłosy burz politycznych, walk społecznych, czynów jednostek i drgań tłumów, wszystko to odbija się w tym mrowiu ludzkim, które na parę miesięcy zwała się

ki tej uczuciowej atmosferze Zakopane stało się naprawdę ośrodkiem polskości. Tu krzepiły się dusze na dalszy trud i przez chwilę bodaj skupienie w gromadnej pracy dla celów ogólnych gotowały się do wspólnej narodowej samowiedzy i politycznego samorządu, mimo politycznych kordonów i sekciarskich niesnasek. Takimi sprawami, jednoczącymi



MALOWNICZY TANIEC GÓRALSKI

pod Tatry.

Przed wojną Zakopane było Letnią Stolicą Polski i zwierciadłem myśli narodowej.

Było Zakopane jednym z najsilniejszych czynników tworzących kulturę narodową. Jednoczyły się tam siły społeczne, które zabórca niewola albo rozbi-

wszystkich była n. p. sprawa spisko-orawska, ochrona przyrody tatrzańskiej, sprawa Morskiego Oka, i t. p.

Nowe państwo polskie odrazu wzięło Zakopane pod swe opiekuńcze skrzydła. Ustawa o uzdrowiskach, wydana w marcu 1922 r., jest pożyteczną i wpływ jej na do-



KAPELA GÓRALSKA.

jała policyjnym gwałtem, albo rozcieńczała podstępna dyplomacją. Odmienne warunki gospodarcze, polityczne, szkolne, wyznaniowe, sekciarskie, it.d., w zaborach i na wychodźstwie psuły naszą jednolitość narodową. Cierpiały na tem zarówno jednostki, jak zrzeczenia. Wzrastała nasza rozbieżność w dziedzinie ducha — i coraz trudniej było tworzyć i pomnażać tę jedność moralną, która jest właściwą ostoją narodu. Ten smutny wynik zaborczej niewoli łatwo można było obserwować w Zakopanem.

Należało czem prędzej przeciwdziałać temu podbojowi. Zbierająca się w Zakopanem cała inteligencja ówczesna uważała sobie za obywatelski obowiązek zejść się i poznać się wzajemnie. Dzię-

brobyt Zakopanego już znać na każdym kroku. Zakopane staje się typową stacją turystyczną na wzór innych klimatyków europejskich.

Władysław Orkan w swych „Roztokach“ powiada, że zakopiańskich górali opanowało jakieś kupiectwo i zachłanność na pieniądzu i, że przez to zmaleli. A powojenny szal chciwości zmienił do cna giętki charakter Zakopian nieodporny na łatwy zysk.

Zakopane już dawno przestało być spokojną i dostojną wioską tarzańską, i niedługo będzie typowym europejskim kurortem. A jednak pozostanie ono zawsze przepiękną bramą od polskich nizin do skalnych świątyń w dziewiczych pustyniach tarzańskich.



ILUSTROWANE PISMO
wydawane w języku angielskim i poświęcone wyłącznie socjalnym, artystycznym, handlowym i przemysłowym sprawom Polski, poleca się uwadze czytelników. Wydawcy pragną zaznaczyć, że miesięczne pismo jest specjalnie zastosowane do wymogów tych wszystkich, którzy pragną posiadać dokładne dane o jakimkolwiek przejawie polskiego życia, bieżących spraw, interesach itd.

"POLAND" wychodzi co miesiąc od maja 1920 roku i zawiera przynajmniej dwa artykuły o treści ogólnie społecznej. Zaspokój swą ciekawość i kup **"POLAND"** w kioskach lub nadeślij 25 w znaczkach pocztowych do:

"POLAND"

953 Third Ave., New York, N. Y.

"POLAND" — ZNAKOMITY PODAREK

Czytelnicy nasi mają wyjątkową sposobność sprawienia przyjemności swym znajomym i rozgrzania w nich uczuć przyjaźni, wydając tylko \$1.50 na każdego z nich w formie prenumeraty rocznej **"POLAND"**. — Możesz zaprenumerować **"POLAND"** za \$3.00 na 2 lata lub też wziąć dwie prenumeraty roczne po \$1.50 każda, oszczędzając \$3.00 w porównaniu do cen pojedynczych egzemplarzy lub \$1.00 w porównaniu do zwykłej prenumeraty. Tę wyjątkową ofertę robimy specjalnie by umożliwić okazanie dobrego smaku i pamięci o swych znajomych przy poniesieniu jednocześnie umiarkowanego wydatku.

WYPEŁNIJ I WYŚLIJ KUPON JESZCZE DZISIAJ.
Redakcja zawiadomi prenumeratora o tym upominku.

"POLAND" 953 Third Avenue, New York City.

Zalążając przekaz na \$..... proszę o zaprenumerowanie **"POLAND"** według niżej podanej listy:

Nazwisko

Adres

Nazwisko

Adres

Nazwisko i adres opłacającego prenumeratę:

Jedną prenumeratę, rozumie się na dwa lata za opłatą \$3.00 — natomiast przy większej ilości prenumerat, można zaprenumerować **"POLAND"** na rok za opłatą \$1.50 od każdej. Za jedną prenumeratę na jeden rok obowiązuje dotychczasowa opłata \$2.00 rocznie. Za adres zagraniczny nic się nie liczy.

BACZNOŚĆ!

Ofiarujemy bardzo znaczne komisje i bonusy zbierającym prenumeraty — należy bezwzględnie napisać po warunki do:

"POLAND" 953 Third Avenue, New York, N. Y.

Telefon: Dunkirk 0560

ALBERT J. KOPEC

ARTYSTA - FOTOGRAF

3212 West 6th St. :-: Los Angeles, Cal.

ZAKŁAD KRAWIECKI

S. RYCIĄK

Ubrania damskie i męskie robione na obstalunek.

Prasowanie i czyszczenie

3996-A. Wall Street :-: Los Angeles, Cal.

Polecam się łaskawym względom rodaków

POLSKI BALWIERZ

JÓZEF WIELICZKO

WINSTON STREET BARBER SHOP

109 1/2 Winston Street — Los Angeles, Cal.

Pomiędzy 4tą a 5tą East od Main Street.

Z TYGODNIA

ZAGRANICZNE.

PRAGA Czechy. — Dochodzenia w sprawie przekupstwa przy rządowych dostawach benzyny wykrywają coraz większe nadużycia. Liczne katastrofy lotnicze związane były z tym gatunkiem benzyny. Przekupstwo wdarło się do najwyższych sfer wojskowych i podejrzenie pada na b. szefa sztabu generalnego i ministra obrony krajowej. Aresztowano naczelnego redaktora Dziennika Urzędowego.

Ateny, Grecja. — Grecki Sejm uchwalił jednogłośnie zniesienie rządów dynastji królewskiej Glueckurgów i wprowadzenie republikańskich rządów.

Londyn, Anglja. — Zwołany jest Kongres wszech - muzułmański do Damaszku, stolicy króla Husseina, nowego „Kalifa” czyli papieża Kościoła Mahometa. Wedle orędzia królewskiego celem Kongresu jest zjednoczyć wszystkie siły Islamu i położyć kres zachciankom i ambicjom Syjonistów marzących o zbudowaniu niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie ze stolicą w Jerozolimie.

Manila, Filipiny. — Na jednej z wysp archipelagu Filipińskiego, powstał czynny wulkan, wyrzucający olbrzymie masy lawy. Ludność przerażona tem nagłym powstaniem wulkanu opuszcza wyspę.

Berlin. — Prezydent republiki niemieckiej p. Ebert, wyznaczył dzień 4-go maja, jako termin powszechnych wyborów do nowego sejmiku niemieckiego. Partje konserwatywne i monarchiczne spodziewają się zwycięstwa i większości.

Berlin. — Rząd niemiecki prowadzi z Warszawą rokowania o zakupno żyta. Pierwszy ładunek ma wynosić piędziesiąt tysięcy wagonów. Polska żąda zapłaty w walucie angielskiej.

Paryż. — Władca perski, Szach Achmet Mirza, został pozbawiony tronu, a jego syn dwuletni mianowany następcą. Przez czas małoletności rządu sprawować będzie jego stryj i komisja parlamentarna z siedzibą w Teheranie. Były Szah urodził się w 1898 r. i panował od 1900 r. Obecnie bawi się w Paryżu.

Kowno, Litwa. — W konsulacie amerykańskim złożono tak wielką liczbę podań z prośbą o wydanie wizy na wyjazd do St. Zj., iż kwota litewska mogłaby zostać wypełniona od razu na 7 lat.

Pragnący wyjechać do St. Zj. obywatele litewscy wynajmują część sklepów znajdujących się w pobliżu konsulatu amerykańskiego, by mogli łatwiej utrzymać kolejność w ogonku dla otrzymania numerka, pozwalają-

cego na dostanie się ze swym paszportem do wnętrza konsulatu i uzyskanie upragnionej wizy amerykańskiej.

Mexico City, Mexico. — Rewolucja, wywołana przez gen. Huertę, trzyma się jeszcze w stanie Yukatan. Rewolucyjny przewódca Sanchez został schwyty z całym sztabem przez wojska rządowe. Na rozkaz prezydenta Obregona wszyscy schwyty zostali rozstrzelani.

Berlin. — Rząd niemiecki zakazał wydawać turystom paszporty aż do czasu wprowadzenia w życie nowego regulaminu paszportowego.

Celem rządu jest wstrzymać bojąco chwilowo tłumne wycieczki paskarzy niemieckich, którzy przepełniają hotele w miejscach kąpielowych na włoskiej i francuskiej Riwierze. Przeszło siedemdziesiąt tysięcy rozbawionych Niemców w Rzymie, Wenecji i Monako głośli smutne wieści o nędzy narodu niemieckiego i wyrzeka na okrucieństwa francuskie w dolinie Ruhr.

POLSKA

Warszawa. — Arcybiskup Cieplak, głowa kościoła rz. kat. w Rosji, otrzymał amnestję i został wypuszczony z więzienia, gdzie przebywał od roku. Poseł polski w Moskwie p. L. Darowski doniósł o tem ministerstwu spraw zagranicznych w Warszawie.

Warszawa. — Ceny żywności na rynku warszawskim w Marcu b. r.:

wołowina 1 kilogram	4,700,000 mp.
mostek	3,700,000 "
łój i cynadry	3,600,000 "
sadło	4,200,000 "
słonina	3,600,000 "
ozór, szynka	3,200,000 "
wątroba	2,800,000 "
1 jajo	160,000 "
skrzynka jaj	175,000,000 "
masło śmietankowe, 1 kilogram	11,000,000 "

Rynek pieniężny.

Dolar amerykański 9,350,000 mp.
Frank francuski ... 370,000 "

Warszawa. — Dnia 11 marca odbyła się konferencja w sprawie zapobieżenia demoralizacji młodzieży. Konferencję zwołał urząd Wydział Opieki Społecznej.

Źródło demoralizacji ma być w stykaniu się młodzieży w niestosownych widowiskach filmowych, książkach, i t. d.

Gdańsk. — Senat gdański ogłasza urzędowo, że powodem wzrastającej drożyzny na rynku gdańskim jest wydany przez Rząd Polski zakaz na wywóz zboża i podwojenie taryf kolejowych w Polsce. Nadto węgiel śląski sprzedawany jest w Gdańsku tylko we walucie szwajcarskiej.

WARSZAWA



ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Warszawo! Perło cudna lechickiej kralny,
Co grzejesz łonem matki swe córki i syny,
Co królujesz wspaniale ponad Wisły wody,
Co blaskiem swej potęgi olśniewasz narody, —
Któż zdoła Cię opisać, barwnie odmalować,
Polliczyć czyny Twoje, dnie chwaly zrachować; —
Gdzie miara, którą można mierzyć Twe zasługi?
Gdzie liczbą, którą można spłacić Tobie długi?
— Warszawo! Tyś jest chlubą naszego narodu!
Stolico legendowa, u stóp Twego grodu
Wisła cudnie falami srebrzystymi śpiewa,
I niesie hen piosenkę — gdzieś do morza wlewa,
I z wiatrem mknie ku dziełom po przez oceany,
I pieśnią swą czaruje tutejsze kurhany, —
A Rzesza polska słucha tęskna rozmarzona
Warszawo, nasza, cudna! — Bądź nam pozdrowiona!

Jeżeli kto z nas pomyśli o naszej stolicy,
Warszawie, i jeżeli szczerze i serdecznie
kocha swą ojczyznę, czuje w sercu drżenie, które
napawa go jakąś dziwną rozkoszą, jakąś dumą
przeogromną. Myśl nasza błyskawicznie
mknie przez ocean i intuicją swą wyczuwamy
każde drgnienie życia tego przepięknego grodu.

Przed oczyma przesuwają się nam cudne obrazy i, chociaż tylko imaginacją wywołane, malują się nam w duszy — jak żywe. I oto widzimy, jak cudna zorza poranku rozprasza resztki cieniów nocy, jak wyłaniają się w pozłocie wschodzącego słońca wieże i mury, które wieki przetrwały i napatrzyły się na rzeczy jakich najzdolniejsze pióro opisać nie jest w stanie.

Ci wszyscy, którzy żyją na obczyźnie i Ojczyznę naszą pamiętają jedynie z krwawej i ciężkiej niewoli, jakżeby bosko się czuli, gdyby mogli w taki cudny majowy poranek znaleźć się na ulicach Warszawy.

Ach, może nie wszystkim nam los pozwoli widzieć te cuda na własne oczy...

Nie jeden biedny, polski tułacz, który kocha bez granic tę ziemię świętą, może tylko, czytając gazety, w imaginacji przedstawić sobie obraz naszej stolicy!...

Gdyby tak można było przenieść się duchem, ukryć się gdzieś w kąci i tak patrzeć, patrzeć bez końca...

Na ulicach ruch od wczesnego ranka! —

Wszędzie mile dzwoni polska mowa...

O czemś gorączkowo ulica rozprawia — jakas uroczystość napewno się odbędzie...

Lecz cóż my — duchy, więc pytać się nie możemy.

Patrzmy tylko i słuchamy...

Wtem nagle z Placu Saskiego odzywa się orkiestra i marsz dziarski zadzwieczał fanfarami precudnych tonów, aż okna brzękły...

Ziemia dudni, ciężkim, miarowym rytmem — błysnęły lufy karabinów — to polska piechota, która, niby mur żywy, posuwa się naprzód wśród rozentuzjasmowanej publiczności.

Co chwila gromki okrzyk rozdziera powietrze: Niech żyje Polska Armja!

A oni idą, i idą wyciągnięci niby struny, a orkiestra tnie, aż dusza skacze z radości!

Przodem idzie młody oficer; szabla na ramieniu błyszczy, wąs mały junacko podkręcony, przez policzek biegnie długa szrama, a w oczach — do stu djabłów — fantazja taka, że prozę patrzeć... Na chodniku jakiś staruszek siwiutki jak gołąbek, obwieszony medalami, zdjął kapelusz, ręce wsparte na lasce drżą mu w takt marszu, z oczu spływają łzy ciurkiem. Wzrokiem rozmodlonym wpatrzył się w dziarską postać oficera, który już zoczył starca i uśmiecha się dumnie, a starzec szepce półgłosem: — Janku mój! wnuku kochany! Niech Cię Bóg błogosławi...

Wtem nagle zadudniło, brzękły lawety i baterja za baterją artylerji polskiej wali się ciężarem, a tuż za nimi odzywa się trąbka, jakby z obrazu Kossaka zdjęci,—jadą polscy ułani...

Ułani! ułani! brzmi dokoła, a ci tuż, tuż wjeżdżają w ulicę. Łuna bije z dziarskich twarzy, na piersiach krzyże Virtuti Militari, a nadczołem orły się rozszrebrzyły niby djadem precudny, kaskiety błyszczą w słońcu, połyskują szable, dzwonią ostrogi...

Coś się uwzięło i ściska człowieka to raz za serce, to raz za gardło, a usta szepcą: "Nasze ukothane! nasze rodzone".

Wtem nagle okrzyk zagrział, aż zadygotały mury; jedzie, Ojciec Narodu, prezydent Najjawniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Lśnią powozy, parszają konie, brzmi orkiestra, błyszczą krzyże i medale, a z katedry św. Jana płynie głos dzwonu i pieśń z tysiąca piersi „Te Deum Laudamus”.

Cuda! cuda! cuda!

Jakże tu teraz duch nasz ma odlecieć za sińskie morza na tułactwo i tęsknotę...

Napewno nie jedna dusza polska tu na obczyźnie śni i marzy w ten sposób o naszej Stolicy Warszawie.

Lupili naszą stolicę i Szwedzi, i Niemcy, i Moskale, a ci ostatni półtora prawie wieku ssa-

li krew z serca naszej ojczyzny. Warszawa jednak nigdy się nie cofała przed walką, aż w końcu zwyciężyła wrogów swoich i dziś błyszczy chwałą potęgi dołożywszy do laurów swoich „Cud nad Wisłą”.

Gdy się nad tem głęboko zastanowimy, — to zdaje się, że to wszystko sen jakiś czarowny i daj Boże by ten sen trwał wiecznie. Ojcowie nasi walcząc o wolność nieśli swe życie w ofierze i często za to szczęście co nas obecnie spotkało musieli w kibitkach, zakuci w kajdany, wyjeżdżać z tego ukochanego miasta w śniegi Syberji. A my jakże to szczęście oceniamy, jakże się staramy o przyszłość tej Stolicy i całego kraju.

Jan Gołębiowski.

POWITANIE.

Do Słonecznej Kalifornji —
Z filadelfijskiego grodu,
Piosnka moja do Was goni
Z powitaniem korowodu.

Nastroiłem swoją lutnię,
Grać Wam pragnę, Cni Rodacy!
Może czasem brzęknie smutnie, —
Lecz mi każdy z Was wybaczy.

Może lutnia się rozgwarzy,
Śmiechu pośle Wam kaskady,
Troskę spędzi z Waszej twarzy
I odpędzi smutek blady.

Ale może struna czasem —
Tęsknym żalem się rozdzwoni
I wywoła w sercu waszem,
Roje wspomnień z przeszłej toni.

Nie wiem, Bracia, nic dokładnie,
Co mi Muza szepnie w ucho —
Grać Wam będę, co wypadnie,
Byleby nie było głucho.

Lecz ja Muzę swą uproszę,
Niechaj szepce piosnki takie,
Które w sercu dawno noszę:
Cudne, barwne, wielorakie.

Legendarną nicią snute,
Pełne baśni, czarów, marzeń;
Szczere złote słowa kute
Będą w sercach szukać wrażeń.

Więc na pierwsze powitanie,
Gram Wam piosnkę rzewną, cichą —
Co na polskim dzwoni łanie,
Urodzona gdzieś pod strzechą.

POWROT.

A gdy przyjdzie czas powrotu,
Gdy się skończą dni tułacze;
W głowie szumi od zawrotu,
A z radości serce skacze.

W kufereczku leży na dnie
Strojna świtka, co się zowie,
Więc mi ubrać ją wypadnie,
By poznano mię w Krakowie.

Czapka strojna w pióra pawie,
W pasie błyszczą kółka z miedzi;
Hej, matula się zażawi,
Nadziwiają się sąsiedzi.

Padnę ja ci na kolana,
Ucałuję tę rodzoną,
I wyjadę w pole zrana
Starym pługiem, starą broną.

Nad Krakowem zorza płonie,
Już hejnału słycać tony;
Na Marjawickiej wieży dzwini;
„Niechaj będzie pochwalony”.

Hen nad Wisłą wietrzyk goni,
Głos fujarki cudny niesie;
Już skowronek w chmurze dzwoni
I muzyka cudna w lesie.

A gdy przyjdzie czas powrotu,
Gdy się skończą dni tułacze;
W głowie szumi od zawrotu
I z radości serce skacze.

Jan Gołębiowski.

M. Major.

Komunikacja z Marsem

Podczas lata bieżącego roku, planeta Mars przybliży się do ziemi o całe 20 milionów mil. Rzeźmiwista odległość tej planety od ziemi będzie w lipcu wynosić około 30 milionów mil. Tylko raz na 80 lat zbliża się Mars do ziemi na taką małą odległość.

Dotąd udało się astronomom zbadać zapomocą teleskopów całą powierzchnię tej planety.

Odfotografowano marsa i stałe lądy, oraz całą sieć kanałów, jakie przerzynają Marsa tak na wschodniej, jak i zachodniej półkuli. Obecnie astronomja zrobiła ogromne postępy. Przez ulepszenie teleskopów mogą astronomie widzieć i fotografować przedmioty i zjawiska w wszechświecie, które dawniej były niedostrzegalne.

Największy teleskop na świecie znajduje się w obserwatorium „Mount Wilson” blisko miasta Pasadena w Kalifornji.

Do tego to obserwatorium, wybierają się najznakomitsi astronomowie, aby w lecie bieżącego roku poczynić zdjęcia i obserwacje na planecie Mars. Między innymi przybędzie także stary astronom francuski, Flammarion, który już dawno przepowiadał, że wcześniej czy później ludzie tej ziemi skomunikują się z żyjącymi na Marsie stworzeniami. Niektórzy z astronomów twierdzą nawet że Marsjanie już dawno dawali ziemi sygnały telegraficzne, których jednak dzieci ziemi nie mogli dotąd zrozumieć.

Biorąc pod uwagę, że obecnie wynalazki na polu elektrycznym doszły już do pewnego stadium praktyczności, czego dowodem bezdrutowa telegrafia i ulepszenie tejże w postaci wszędzie praktykowanego Radiofonu; że następnie ulepszone teleskopy przybliżają zjawiska na obcych planetach kilkakrotnie, powiększając równocześnie widziane przedmioty, i że odległość planety Marsa zbliży się do ziemi prawie o całą połowę, można naprawdę być optymistą i wierzyć, że ludzkość znajduje się u progu komunikacji z innymi planetami.

To co wiemy o Marsie, daje nam prawo, twierdzić, że planeta na podobieństwo ziemi zamieszkaną jest także przez inne może podobne do ludzi stworzenia, obdarzone większą od dzieci ziemi inteligencją.

Przedewszystkiem uzmysłowić sobie należy fakt, że Mars jest młodszym bratem Ziemi. Wspólną matką jest Słońce, które tworząc jeden z licznych systemów, otoczone jest ośmioma planetami, będącymi na podobieństwo Ziemi w stanie życia.

Życie to objawia się w ustawicznym krążeniu wokoło swej gwiazdki — słońca, następnie w braniu się około swych osi, a wreszcie w wytwarzaniu energii

życiowej, powołującej do życia miliony istot poczynając od mikroów, a skończywszy na najdoskonalszym tworze zwierzęcego świata — człowieku.

Najbliżej Słońca jest planeta Merkury, krążąca około słońca w oddaleniu mniej więcej 14 milionów mil. Merkury jest najmniejszą z 8 planet należących do systemu słonecznego. Astronomowie twierdzą, że całość jego wynosi jedną trzecią wielkości Ziemi. W odległości 23 milionów mil od słońca obraca się koło tegoż planeta Venus, będąca tej samej wielkości co nasza ziemia. Potem przychodzi ziemia oddalona od słońca około 36 milionów mil, a wreszcie Mars, półtora raza większy od Ziemi, krążącej w odległości 60 milionów mil od słońca. To są najbliższe słońca 4 planety oprócz znanego nam zamarłego księżycyca.

Po za Marsem przypada na system naszego słońca kilkaset mniejszych gwiazd, tak zwanych asteroidów. A dalej wylaniają się cztery olbrzymie planety należące także do systemu słonecznego. Są to Jupiter, oddalony od słońca 778 milionów kilometrów, Saturn — 1500 milionów kilometrów, Uranus, około 3 biljony kilometrów i Neptun, którego odległość od słońca obliczają astronomowie na 4 i 1/2 biljona kilometrów.

Biorąc pod uwagę, że ziemia nasza potrzebuje 365 dni, aby obiegnać dookoła słońca, i wypełnić tak zwany rok kalendarzowy, Merkury który jest najbliższy słońca, potrzebuje tylko 88 dni; Venus 225 dni, a Mars prawie całe dwa lata. Stąd wypływa logiczne rozumowanie, że ludzie na Marsie muszą dwa razy co najmniej tak długo żyć, jak na ziemi. Astronomowie stwierdzili, że na Marsie panują wyraźne 4 pory roku, a mianowicie krótka zima z wielkim opadem śniegu; następnie długa wiosna, w czasie której kanały zapełniają się wodą z stopionego śniegu; potem dłuższe jeszcze lato, w którym to czasie widać na szczytach gór pozostały śnieg i wreszcie piękna, pogodna jesień. Jednym słowem na Marsie istnieje życie takie samo jak na ziemi. Prawdopodobnie Marsjanie są bardzo inteligentni, skoro z biegiem czasu pokrajali całą przestrzeń wielkimi kanałami, które nie tylko ułatwiają komunikację, ale także równoważą temperaturę powietrza. Przypuszczać należy, że dzięki starszej cywilizacji ulepszyli swe teleskopy znacznie więcej od ludzi na ziemi, i obserwują życie nasze dokładnie, starając się do nas zbliżyć, ewentualnie wejść z nami w komunikację. Może więc obecny pozwoli im ziszczyć ich pragnienia, skoro i my w odkryciach i badaniach czynimy coraz większe postępy.

Ile jest samochodów w Polsce?

Wedle niedawno dokonanych zestawień statystycznych, jest w Polsce 4242 samochodów osobowych, 5058 samochodów ciężarowych, 661 samochodów półciężarowych, 33 samochodów sanitarnych i 1216 motocykli. Jeżeli nawet przypuścimy, że liczba ta powiększyła się nieco od chwili obliczenia, to naogół trudno przyjąć cyfrę wyższą, niż 10,000. Zważywszy, że ludność Polski liczy około 25 milionów, otrzymujemy, że jeden samochód wypada u nas na 2500 mieszkańców.

Jest to cyfra znikomo mała. Na sytuację ekonomiczną kraju oddziałuje to niewątpliwie bardzo niekorzystnie, przy małym rozgałęzieniu i niedostatecznej sprawności dróg żelaznych i przy dużych odległościach, z jakich artykuły pierwszej potrzeby są dowożone.

Jakże inaczej przedstawia się sytuacja w takich Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tam jeden samochód wypada na 6 mieszkańców. Każdy najmniejszy farmer posiada samochód, który codziennie dowozi do najbliższego miasteczka swoje produkty, dzięki czemu aprowizacja jest szybka, a produkty tanie.

Tylko u nas napotyka się jeszcze, wieczorem lub nocą, na wszy-

stkich drogach setki furmanek i wozów, ciągowych z produktami do Warszawy, aby się rankiem znaleźć na targu. Ten system transportu, strata czasu zwierząt pociągowych i woźniców musi w niemalej mierze oddziaływać na koszt aprowizacji.

Im wcześniej te wszystkie furmanki będą zastąpione samochodami, tem większą korzyść kraj stąd wyciągnie.

Nad korzyściami zastosowania samochodu w przemyśle i handlu rozwodzić się nie potrzeba. Zrozumiano to już dawno za granicą, gdzie istnieje specjalna bogata literatura w tym przedmiocie; zrozumienie to staje się, szczęśliwie, i u nas coraz powszechniejsze.

Samochody osobowe i ciężarowe mają też szczególnie doniosłe znaczenie dla państwa na wypadek wojny. Bardzo charakterystyczny jest np. fakt, że rząd niemiecki przed wojną subwencjonował prywatne osoby w połowie kosztów nabycia nowych samochodów, z warunkiem, że w razie wybuchu wojny samochody te przechodzą bezpłatnie na własność państwa.

Rozpowszechnienie się samochodu w Polsce jest kwestją pierwszorzędną doniosłości z każdego punktu widzenia.

Telefon 883-293

CHARLES WALTERS

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki
Garderoba wyłącznie na obstalunek
Wielki Wybór Najświeższych Materjałów
Zagranicznych.

402 Union Bank Bldg. — Los Angeles, Cal.

DRUKARNIA
NOWOŚCI KALIFORNIJSKICH

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY

W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE, JAKO TO

Książki, Kalendarze, Broszury, Programy,
Konstytucje, Kwity, Listy, Koperty, Bilety Wizytowe,
Rozrzutki Kartony w Kilku Kolorach i t. p.

Przyjmujemy małe i duże obstalunki.

ROBOTĘ ODSYŁAMY NA CZAS.

Zamówienia przyjmujemy także przez pocztę

DRUKARNIA „NOWOŚCI KALIFORNIJSKICH”

7116 MONETA AVE. - LOS ANGELES, CAL.

Telefon Thornwall 6404.

Spisał A. J. Gliński.

GADKA

O Królewiczu Złotowłosym i o Królowie Złotowłosej, o Kłębku Wskazidrożku i Czapce Samogrzejce.

BYŁ sobie król i królowa, i mieli córkę jedynaczkę, prześliczną królową złotowłosą, jakiej ani oko nie widziało ani ucho słyszało!

Jej czoło jasne, jak księżyc w pełni; usta rumiane jak pączek róży; lice tak białe, jak lilia najbielsza; tchnienie tak wonne, jak zapach jaśminu; warkocz na głowie, złocisty cały, a głos i spojrzenie tak urocze, że słuchając — nie nasłuchasz się, patrząc — nie napatrzysz się!

Siedmnaście lat żyła królowa w swej komnacie dziewiczej, i nie mogli się nią nacieszyć, ani król z królową, ani piastunki ze służebnicami.

Więc nikt jej nie widział, bo księżetom i królewiczom wstęp był do niej wzbroniony, a ona sama prześliczna królowa złotowłosa, z dziewiczej swej komnaty nigdzie nie wychodziła, Bożego światła nie oglądała, wolnem powietrzem nie oddychała.

Wiele u niej było panien służących, piastunek zaufanych, szat złotych, klejnotów drogich, będąc szczęśliwa od najszczęśliwszych.

Aż oto w ośmnastym roku, czy tak sobie, czy z uroku, gdy raz kukanie kukawki słyszała, królowa coś zatekniła, złocistą główkę zwiesiła, rączką oczki przysłoniła i tak słodko zamarzyła, że biedaczka nie spostrzegła, jak królowa do niej weszła.

Królowa zdziwiła się, popatrzyła, matczyne swe serce do jej czoła zbliżyła i prędko do króla odeszła.

Choć od lat już kilku, księżęta i królewicze z prośbą o rękę królowy i sami przyjeżdżali, i swych posłów przysyłali król wszakże bynajmniej nie spieszył, zawsze na później odkładał. Gdy z nim jednak królowa sam na sam pogadała, król wnet porożył się gońców z wieścią, że królowa złotowłosa za wolą ojca i matki, narzeczonego wybierać będzie, a kto jej do serca przypadnie, nietylko posiedzie jej wdzięki, ale też z królewskiej ręki prawo na następstwo dostanie.

Skoro się o tem królowa dowiedziała, serdecznie się z tego uradowała, z okienka za złotą kratą na ogród wyrzała... podumała, podumała, i tak ją chętka wzięła, żeby na trawniku w miłym chłodzie, poigrać wnet po ogrodzie — że do piastunek przybiegła, iż nie mogąc wręcz odmówić, w swem towarzystwie wyjść jej zezwoliły.

Pootwieraly się drzwi szklane, skrzypnęły od sadu dębowe podwoje, i królowa złotowłosa ujrzała się na łące zielonej!...

Zaczęła po ogrodzie igrać, miła wonią oddychać, piękną kwiateczki zrywać, za barwnymi motylkami się uganiać.

W młodej główce ostrożności nie było, nieco się od piastunki

oddaliła... lica jej były odkryte, krasa jej bez zastony!...

I zerwał się nagle wichur gwałtowny, jakiego nigdy ani nie widziano, ani słyszano, ani w baśniach opowiadano — zaszumiało, zakręciło i jednym razem wichur królową pochwyił i poniósł.

Piastunki niemym głosem krzyknęły, ręce załamały, wreszcie wpadwszy do pałacu, przed królem na kolana upadły, i ze łzami wszystko opowiedziały.

Król i królowa w rozpacz, nie wiedząc, co począć.

Wtem do pałacu zjechała się óma królewiczów i książąt, a widząc król w smutku i boleści, pytają, co się stało?

Biada mej siwej głowie — król odpowie — wichur porwał moją córkę najmilszą, najukochańszą królową złotowłosą, i nie wiem, gdzie uniosł!... kto mi ją wynajdzie i odda, ten za żonę ją pojmie, połowę mego królestwa zaraz otrzyma, a po mej śmierci następcą mąm zostanie!...

Królewicze, książęta i rycerze, skoro tę wieść usłyszeli, wnet do koni swych skoczyli, w szeroki świat popędzili, szukając i pytając: czy kto nie widział, czy kto nie słyszał o prześlicznej królowie złotowłosej, od rodziców przez wichur porwanej.

W liczbie innych szukających, byli też dwaj królewicze, bracia rodzeni, którzy także po różnych krajach wspólnie jeżdżąc, wszędzie przygodę opowiadają, u wszystkich się o królową pytają — nikt nie wie i nie zna.

Jadą miesiąc, jadą drugi i przyjechali nareszcie do kraju śródziemnego, przybyli ku górze podoboczej, na której zima i lato razem panuje, i chcąc się dowiedzieć, czy wichur nie skrył na niej królową złotowłosą.

Puścili rące konie na bujną trawę, a sami zaczęli wdzierać się na górę wysoką.

Już sam wierzchołek góry podoboczej widzieli, już spostrzegli na nim pałac srebrzysty na kurzej nóżce, a z jego okna z promieniami słońca igrały włosy złociste, pewnie warkocz królowy złotowłosej.

Wtem burza z północy, jak zawyje, nagle mróz okrutny tak ścisnął, że drzewo pękało, oddech w lód ścinało, i obaj królewicze, obok siebie zamarnięci upadli.

Król i królowa, rodzice obu królewiczów, w tęsknocie i bezsenności całe dni i noce powrotu królewiczów czekają, ubogim jałmużny hojnie rozdają, żeby Bóg przez modły błagalne zmiłował się nad ich niedolą i w ciężkiem strapieniu pocieszył.

Raz królowa, dając ubogiemu jałmużnę, rzecze:

— Proś Boga staruszku miły, by nasi synowie jedyni, świętą opieką Jego osłonięni, zdrowi i ca-

li ku nam wrócili.

A starzec na to:

— Ach napróżno królowo; kto już umarł, niechaj w spokoju spoczywa, niech go Bóg, albo cud jaki znów do życia przywoła! lecz oto ci, królowo, zwiastuję, że za waszą litość ku biednym, Bóg się nad wami zmiłował, i wkrótce porodzisz syna jakiego ani oko nie widziało, ani ucho słyszało.

Starzec to rzekłszy, zniknął.

Zrazu królowej łzy się rzuciły, ale starca słowa wieszczę, taką błogość w jej duszę wlały, że w jakimś dziwnym zdmienieniu, w niepojętym upojeniu do króla wnet powróciła, do łona się przytuliła, i wszystko, co słyszała i widziała, wiernie mu opowiedziała.

Jak rzekł starzec, tak się stało; w tydzień czy we dwa tygodnie królowa powiła syna, ale syna nie lada. Oczy miał sokole, brwi sobole, prawą dłoń złotą, a tak dziwnie był okazały, że mu się kraj dziwił cały.

I rósł nie jak zwykle dzieci bo gdy mu nastał dzień trzeci, nagle z pieluch i kolebki powstał i był już tak krzepki, że gdy tuż rodziców zoczył mimo swych stopek dziecięcych, radośnie ku nim poskoczył, rzucił się wprost w ich objęcie, i zawołał:

— Witam was, moi rodzice!... lecz jakąż to tęsknicę w oczach waszych wyczytuję?... czyż się serce wasze drogie, na mój widok nie raduje?

— Raduje się, lube dziecię! i niech będzie Bogu chwała, że Jego Opatrzność dała, byśmy srodze utraپieni, byli przez cię pocieszeni! lecz ciesząc się twym obrazem, żywo tu nam tkwi myśl razem, że dwaj nam synowie, starsi twoi braciszku, mężni, piękni i do rodni, najświetniejszej doli godni, wyciskają nam łzy rzewne, gdyż nie żyją! — i ku większej nam żałobie, nie w ojczyźnie, w przodków grobie, lecz może pod gołem niebem, i nieuczczeni pogrzebem, gdzieś na obcej leżą ziemi!... dziś

rok trzeci, o boleści! jak ni słuchu ani wieści o nich nie ma!...

Dziecię jak to posłyszało, rzewnie się łzami zalało, lecz wkrótce otarłszy lice, ucałowało rodziców i rzekło:

— Nie płaczcie, rodzice moi! wkrótce się wasz żal ukoi... nim ujrzenie bliską wiosnę, ja w dziarskie urosnę chłopię i pojedę w świat szeroki i lub wrócę z braćmi memi, lub czołby w wnętrznościach ziemi odszukam drogie ich zwłoki!

Na ten widok, na te słowa, zdumiał się król i królowa; królewicz zaś niepojęty, jakby tajną siłą pchnięty, rzucił się wnet do ogrodu i mimo rannego chłodu, skąpał się w rosie na łące, a gdy letnie weszło słońce, koło lasku w sypkim piasku wytarzał się i powrócił już podrostkiem.

Król się cieszy i raduje, że mu się syn tak hoduje; a królewicz, syn nad syny, tak wyrastał co godziny, że w miesiąc orężem władał, we dwa wierzchowca dosiadał, nim zaś trzeci miesiąc minął, złoty mu się wąs wywinął, wdział hełm i pancerz stalowy i zbrojny od stóp do głowy, przed królem i przed królową stanął mówiąc:

— Najjaśniejsi moi rodzice! błogostawcie wasze dziecię: pojedę za braćmi memi, choćby na sam kraniec ziemi.

— Ach, lepiej zostań się synu! na zbyt jeszcze jesteś młody, byś się na ciężkie przygody narażał.

— O, przygody mnie nie trwożą, ufam ja w opiekę Bożą!... wreszcie pocóż przygód bać się? co ma stać się, musi stać się.

Słowem tak prosił, tak błagał, że wreszcie go opatrzyli, z płaczem pobłogosławili, drogę przed nim przeżegnali, i nakoniec się rozstali.

Jedzie królewicz przez rzeki głębokie, przez góry wysokie, przez kraje rozległe.

Prędko się dobra baśń baje, nie tak prędko rzech się staje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AGENCI Z LICENCJĄ URZĘDOWĄ

dla następujących linii okrętowych:

Baltic - America Line,
Cunard Steamship Company,
White Star Line,
Royal Mail,
Holland - America Line,
Canadian - Pacific Line

WAŻNE!

WAŻNE!

NOWE ROZPORZĄDZENIA DLA EMIGRANTÓW!

Obconarodowcy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, mogą na krótki czas wyjechać do Europy i przywieźć ze sobą swoje żony i dzieci, nawet wówczas, gdy kwota narodowa została wyczerpaną.

KURS OKRĘTOWY WPROST DO GDAŃSKA I Z POWROTEM:

Pierwsza Klasa Koleją \$360.40
Trzecia Klasa Okrętem

Planuj swój wyjazd
zawczasu!

Pierwsza Klasa Koleją \$407.40
Druga Klasa Okrętem

Obsługa grzeczna
i sumienna.

WYPŁATA W DOLARACH W EUROPIE

Przesyłka pieniędzy i wszelkie transakcje przeprowadzone przez nasze biuro płatne w dolarach amerykańskich w Europie.

Asekuracje ogniowe, automobilów, rzeczy, i od wypadków

PAVLOVSKI - STONE CO.

W. A. PAVLOVSKI, Zarządca.

228 S. Sprng Street

Los Angeles, Cal.

Telefony: Main 1740 i 883-818.

Złamane Serce

W jednym z klasztorów żeńskich w Bawarii umarła w tych dniach młoda zakonnica w habitach Szarytek, unosząc z sobą do grobu tajemnicę swego serca. Zakonnica tą była księżna Marja Adelajda Luksemburska, władczyni księstwa tego samego imienia, której szczęście zgruchotane zostało przez wielką wojnę.

Gdy w roku 1914 armje niemieckie najechały małe księstwo Lukenburg w marszu na Paryż, księżna Marja liczyła lat 20. Od dwóch lat zasiadała na tronie miniaturowego księstwa, a o rękę jej dobijało się wielu synów królewskich. Marja była bowiem przystojną dziewczyną i posiadała oprócz dziedzicznego tronu, wielki majątek w skarbcu.

Ale Marja nieprzystępną była dla wszystkich konkurentów z domów panujących, bowiem zaręczoną była potajemnie z młodym oficerem, którego kochała namiętnie.

Oficer ten poległ w wojnie, a Marja straciwszy chęć do życia postanowiła spędzić reszcie życia w klasztorze. W roku 1920 abdykowała więc na rzecz młodszej siostry wielkiej księżnej Karoliny, która obecnie zasiada na tronie Luksemburskim, a sama wstąpiła do jednego z najsurowszych zakonów. Jako mniszka w klasztorze „bosych karmelitek” była księżna spełniała najcięższą pracę w ostrem odzieniu zakonnym, sypiała na kamiennej posadzce i spożywała proste potrawy. Zdrowie jej ucierpiało wskutek takiego ascetyzmu, i papież kazał ją przenieść do zakonu mniej surowego, tak zwanych Samarytanek, w Polsce przewanych Szarytkami. Nadwerżone jednak zdrowie szwankowało coraz więcej, i królewska zakonnica zakończyła swe życie, jako ofiara wielkiej wojny, unosząc tajemnicę swego serca do grobu.

Walka o Naftę

SKANDAL naftowy, jaki jest przedmiotem ożywionych dyskusji w Senacie Stanów Zjednoczonych i dochodzeń specjalnie do tego wyznaczonej komisji sądowej, zwrócił uwagę ludzi głębiej myślących na kwestję oleju skalnego, tak zwanej nafty. Zapotrzebowanie tego artykułu w życiu ludzkim jest tak ogromne, że za lat kilkadziesiąt nafta może stać się zabytkiem przyszłości. Zachodzi więc pytanie, co wówczas ludzkość uczyni, gdy nafty naprawdę zabraknie.

Faktem jest, że nigdy dotąd nie wydobywano takich zapasów nafty, jak obecnie. Nafta i kapitały sprzęgły się w jedną unję, która przewraca powierzchnię ziemi na wszystkich kontynentach — w poszukiwaniu za naftą.

Wszędzie, gdzie się okazały ślady nafty, wielkie kompanje nafciarskie wysyłają swych geologów i inżynierów, aby dokonać fachowej eksploatacji tego cennego płynu.

Rozumie się, że największe kopalnie nafty znajdują się w Stanach Zjednoczonych, gdzie systematycznie w każdym stanie odbywają się inwestycje geologiczne i poszukiwania za naftą. faktycznie jednak dopiero w ostatnich 20 latach odkryto w Stanach wielkie zbiorniki nafty na zachodzie.

Pierwotnie tylko Pennsylvania i Ohio znane były z przemysłu naftowego. Przemysł ten ujęty został przez wizję jednego człowieka, starego Rockefellera, który zbudował tak zwany Standard Oil Company. Dotąd trust ten posiada przewagę w przemyśle nafciarskim, kontrolując około 65 procent nafty w Ameryce.

Okolo roku 1900 odkryto bogate pokłady nafty w Texas; w kilka lat później Kalifornia i Oklahoma uzyskały kredyt posiadania ogromnych zasobów drogiego oleju, a w ostatnich czasach odkryto naftę na płaskowzgórzu Stanu Colorado i w górach Wyoming.

Amrykanie kontrolują także kopalnie nafty w Meksyku, w Kanadzie i dobierają się do pól naftowych w Mesopotamji.

Nic dziwnego, że taka gorączka panuje w poszukiwaniu nafty, skoro w jednym roku (1923) konsumpcja gazoliny w Ameryce wywoziła 3 biljony galonów.

Wiemy, że 70 procent gazoliny zużywają samochody, reszta przy pada na cele fabryczne.

Na oświetlenie ulic i domów już tylko znikoma część przypada.

Wyparły ją gaz i elektryczność. Ale zato największe parowce, kursujące po oceanach, opalane są przeważnie naftą.

Coraz więcej okrętów przekształcają kompanje nawigacyjne z węglowych na naftowe; coraz więcej samochodów, traktorów i wozów motorowych wyrabiają fabrykanci, a do poruszenia tych wehikułów na lądzie i parostatków na morzu niezbędną jest nafta.

Skąd się bierze ten olej?

Nie spada z nieba, jak się to ma z deszczem; nie rośnie na ziemi, ani w ziemi, jak ziemniaki; nie można jej wytworzyć sztucznie, jak alkohol, i oleje roślinne.

Uczeni sami nie wiedzą skąd pochodzi nafta. Jedni twierdzą, że jest to produkt z tłuszczu ryb morskich, które wskutek kataklizmów żywiolowych zostały pogrzebane na dnie mórz, zasypanych górami. Inni przypuszczają, że jest to raczej wytłoczona z drzew żywica, która spłynęła w otwarte szczeliny ziemi, po zasypaniu olbrzymich lasów górami i lodowcami. Która z tych hipotez jest słuszną niewiadomo. Faktem jest, że nafta musi się raz wyczerpać, podobnie jak węgiel kamienny.

Tylko ta różnica zachodzi, że węgiel już teraz zastępują przez budowanie zakładów elektrycznych, pędzonych naturalną siłą wody, a gazoliny sztucznej dotąd chemicy nie wymyślili.

Jak się Rozwijała Potęga Prus

TRZYSTA lat temu Prusy były najuboższym krajem w Europie. Były one zarazem najmłodszym ze wszystkich państw wschodnio europejskich. W tym czasie szalała w Niemczech wojna „Trzydziestoletnia” która Niemcy w ogólności a Prusy w szczególności, zupełnie zniszczyła. Zasługa podźwignięcia kraju z upadku gospodarczego przypada w udziale wielkiemu Elektorowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi z dynastji Hohenzollernów, który panował od r. 1640 do 1688. Był to istny twórca państwa pruskiego, który przez swą nędną politykę wytknął drogę dla swych następców, królów pruskich z 18, i 19 wieku. Przedewszystkiem ściągał do zniszczonej 30-letnią wojną Brandenburgji kolonistów, otwierając na oścież bramy dla prześladowanych w Austrii i Francji protestantów. Następnie popierał republikanizm, z którego rozwinął się z biegiem czasu przemysł niemiecki.

Wnuk jego tego samego imie-

nia, umiał uregulować dochody kraju pomimo trzymania pod bronią wielkiej armji. Utworzył więc jeden, najwyższy Dyrektorjat skarbowy, wojskowy i dóbr koronnych, którego obowiązkiem było administrowanie dochodami i wydatkami państwowymi. Król był sprawiedliwy i sam płacił akcyzę, aby się nikt w kraju nie uchylał od płacenia podatków. Był sam oszczędnym i wymagał także od swych urzędników sumiennego spełniania obowiązków. Minister lub radca, gdy się spóźnił do biura choćby o godzinę, płacić musiał karę którą wytrącano mu z pensji. Na obiad wyjść mogła tylko połowa urzędników, aby ludzie nie czekali na załatwienie spraw godzinami. Gdy ta połowa wróciła, wówczas druga udawała się na posiłek. Doprawdy rząd polski powinien brać sobie za przykład tych starych pruskich wyjadaczy, którzy wciągu lat 200 ugruntowali największe i najbogatsze cywilizowane państwo w Europie.

Litwa Przeciw Rzymowi.

NA Litwie prowadzona jest obecnie silna kampanja, skierowana przeciwko kościołowi katolickiemu, a równocześnie nosząca charakter wybitnie nacjonalistyczny — litewski. Pominąwszy już znane pogromy polskie w kościele pokarnielickim i kościele św. Trójcy w Kownie, należy zanotować w ostatnim czasie następujące fakty, skierowane przeciwko kościołowi katolickiemu. Wbrew postanowieniom arcybiskupa Cechiniego, katolicki klasztor siostr Dominikanek w Kownie nie podlega jurysdykcji biskupa rzymskiego. Z polecenia tegoż biskupa, zostało wysłanych na prowincję z wymienionego klasztoru 10 zakonnic, które uważały się za polki. Uczyniono to pod hasłem oczyszczenia klasztoru od elementów polskich.

Dziennik „Lituvos Zinios“ zamieszcza w ostatnim numerze ar-

tykuł, skierowany przeciwko Rzymowi, w którym wzywa rząd i społeczeństwo litewskie, aby nie czyniono żadnych ustępstw na korzyść kurji rzymskiej. Wspomniany dziennik żąda dalej, ażeby rząd litewski nie zgodził się na postanowienia kurji biskupiej, a mianowicie, aby kapelan wojsk litewskich mianowany był wyłącznie przez papieża. Wreszcie „Litovos Zinios“ protestuje przeciwko używaniu podczas zjazdu duchowieństwa katolickiego na Litwie odznak państw obcych, co zdaniem wspomnianego dziennika, miało miejsce w czasie zjazdu biskupów w roku ubiegłym, kiedy sale posiadzeń udekorowano odznakami Watykanu. Dziennik powyższy uważa ten fakt za akt wrogi, skierowany przeciwko państwu litewskiemu.

ZAKŁAD KRAWIECKI

J. CZECH i A. WONTROBA
CANADIAN BLDG.

432 S. Main St. Room 42 :-: Los Angeles, Cal.
Telefon: Metropolitan 3744

Niektóre fotografie wielkim są dla nas skarbem, lecz niestety z czasem blakną a w końcu są prawie że wcale nie do rozpoznania. Czemu nie kazać sobie zrobić reprodukcji na wszelkie czasy już trwałą.

My właśnie specjalizujemy się w takiej robocie a oprócz tego robimy także powiększenia i wykańczamy fotografie w kolorach w zupełności gwarantując podobieństwo.

Nasze ceny są niskie.

J. B. OGLODZINSKI

ARTYSTA

625 SAN FERNANDO BUILDING.

narożnik przy ulicy 4-ej i Main
Los Angeles, Cal. — Telefon: Metropolitan 0163.

Uznaje konieczność istnienia pisma w rodzaju Nowości Kalifornijskich i życzę Szan. Panom wszelkiej pomyślności rozwoju.

ROMAN MARKOE

Inżynier.

Najodpowiedniejsze pismo dla ogłoszeń.

Z POLSKI I O POLSCE

ZAMIERZAMY poświęcić dużo miejsca wiadomościom z Polski. Celem naszym jest przedstawić całokształt życia narodowego w Starym Kraju. Nowości ze świata polityki, administracji, wojskowiści i ekonomji będą szły równoległe z wiadomościami ze świata polskiej nauki, sztuki, sportu i zabawy. Bo Polska tańczy i bawi się równie zapamiętałe, jak pracuje.

W życiu każdego narodu rozrywki są nie mniej ważne od produktywności pracy. Obok szkół mamy sale gimnastyczne i balowe. Obok fabryk mamy sokolnie i letniska. Obok kościołów z cmentarzami mamy sale parafjalne i boiska na zabawy. To też dział o Polsce będzie wiernym odbiciem życia społeczeństwa polskiego w ojczyźnie.

ADMINISTRACJA

NIEZDROWA OSZCZĘDNOŚĆ.

KOMISARZ oszczędnościowy m. Warszawy skreślił w budżecie pozycja na zaprawę pyłochłonną w szkołach miejskich. Wobec wadliwości i szczupłości lokali szkolnych, wobec tego, że dzieci uczą się w tych samych lokalach na 2, 3, a nawet 4 zmiany dziennie, groźni się w uczelniach kurz w masach zagrażających zdrowiu. Zaprawa pyłochłonna jest najważniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko roznoszeniu chorób zaraźliwych. Ale cóż to obchodzi p. komisarza i prześwietny Magistrat. Oni przecie swych dzieci do szkół ludowych nie wysyłają. A zdrowie nauczycieli? Któżby dbał o to?

Przeciwko barbarzyńskiemu zarządzeniu powinna wystąpić Rada miejska na najbliższym posiedzeniu.

OBRADY STOWARZYSZENIA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH

W Warszawie odbyło się pod przewodnictwem p. Z. Szczawińskiego plenarne posiedzenie zarządu głównego Stowarzyszenia urzędników państwowych, w którym wzięli również udział zaproszeni członkowie zarządu głównego Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych. Z poza Warszawy byli obecni przedstawiciele Poznania, Wilna, Łucka i Kielc. Po długiej dyskusji, poświęconej wytycznym działalnościami Stowarzyszenia urzędników państwowych uchwalono szereg rezolucji: między innymi postanowiono uczynić przedmiotem specjalnych swoich starań i zabiegów sprawę ostatecznego ustalenia podstaw organizacji urzędów, podniesienia stopnia przygotowania i unormowania warunków bytu urzędników, zwłaszcza we wschodnich województwach. W celu oddziaływania na opinię publiczną nierozumiejącą dostatecznie znaczenia administracji, powołano referat prasowy. Postanowiono wejść w bliższy kontakt z Gazetą Administracji i Policji państwowej oraz dążyć do wznowienia biuletynu stowarzyszenia i w dalszym ciągu do powołania własnego fachowo-zawodowego organu. W końcu przyjęto do wiadomości sprawo-

zdanie i informacje prezydium zarządu w sprawie egzaminów urzędników i stabilizacji, zwrotu za wpisy szkolne dzieci urzędników za drugie półrocze 1923—24 i w sprawie okólników p. ministra skarbu, dotyczących zasady wypłaty pensji 1 marca r. b. oraz przeprowadzono dyskusję w paru sprawach aktualnych, poruszonych przez delegatów z Poznania, Wilna i Łucka.

MIANOWANIA.

— Alfred Chłapowski, posłem polskim w Paryżu.

— Roman Knall, posłem polskim w Angorze.

— P. Nowicki, posłem w Sztokholmie.

— Senator Julian Siennicki, ze Związku Ludowo Narodowego, wiceministrem sprawiedliwości.

— Podsekretarz Stanu, p. Henryk Strassburger komisarzem Rzpltej w Gdańsku.

— P. Zimny, zastępcą wojewody lwowskiego, mianowany wojewodą lwowskim.

— P. Kowalikowski, b. zastępca p. Gałęckiego, wojewody krakowskiego, mianowany wojewodą krakowskim.

— P. Słomiński, wojewodą wołyńskim w Łucku.

— Książę Eustachy Sapieha, b. minister spraw zagranicznych, delegatem Polski przy Lidze Narodów.

— P. Modzelewski, posłem w Berlinie.

— P. Skirmut, posłem angielskim w Londynie.

— Dr. Alfred Wysocki, posłem szwedzkim w Sztokholmie.

— Dr. Henryk Tenenbaum, dyrektorem departamentu handlu zagranicznego w Ministerstwie handlu i przemysłu.

— Dr. Józef Szatensztein, adwokat, doradcą prawnym ministerstwa Skarbu.

— Leon Darowski, posłem rosyjskim w Moskwie.

— Alfred Ładoś, posłem łotewskim w Rydze.

Podczas nieobecności Ministra Przemysłu i Handlu, p. Kiedronia, kierownictwo ministerstwa obejmuje inżynier Władysław Malangiewicz, dyrektor departamentu ogólnego.

KOMISJE PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH.

Dnia 20 i 23 z. m. 1924 r. odbyły się w Prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem nadwyzczajnego komisarza oszczędnościowego p. wojewody St. Moskalewskiego organizacyjne posiedzenia, wyłonionych przez Państwową Radę Oszczędnościową po 1. komisji przedsiębiorstw państwowych, 2. komisji reform administracji i organizacji pracy. Pierwsza z nich postanowiła podzielić pracę między 10 podkomisji, obejmujących następujące działy: 1. wytwórnie kolejowe i żeglugi. [przewodniczący wicemarszałek sejmu p. Moraczewski], 2. wytwórnię i warsztaty kolejowe [przewodniczący poseł Pomocki], 3. kopalnictwo [przewodn. poseł Sykała], 4. lasy i majątki roln. [przew. wicemarszałek sejmu poseł Poniatowski] 5. drukarnie państwowe i zakłady graficzne [przewodn. poseł Poeksa], 6. urządzenia radjotelegraficzne i wytwórnia aparatów telegraficznych [przewon. inż. R. Tołłoczko], 7. dział chemiczny [przewodn. prof. inż. Smoleński], 8. zakłady kredytowe [przewodn. dr. A. Rząd], 9. zdrojowiska [przewodn. dyr. Br. Barylski], 10. Intendentura.

W pracach wymienionych podkomisji wezmą czynny udział fachowcy, wyznaczeni przez Stałą Delegację Zrzeszeń Technicznych. Podkomisja wytwórni kolejowych prace swe już rozpoczęła. Komisja reformy administracji i organizacji pracy postanowiła przeprowadzić powierzone sobie prace w 2 podkomisjach: 1. ustroju władz [pod przewodn. sen St.

Kasznicy], 2. organizacji pracy wraz z kontrolą pracy [pod przewodn. posła St. Thugutta]. Podkomisja organizacji pracy odbędzie pierwsze posiedzenie dnia 28 b. m. o godz. 19 w Prezydium Rady Ministrów.

W związku z przyjęciem opieki nad inwalidami przez Min. Pracy i Opieki społecznej wydane zostało polecenie, aby wydział opieki społecznej przy kom. rządu przejął internaty inwalidzkie pod swoją opiekę. Jak się dowiadujemy w internacie tym znajduje się około 100 inwalidów wojennych kształconych się oraz pozostających na szkoleniu zawodowym, lub protezowaniu. Okres do dnia 1-go kwietnia ustanowiony został jako przejściowy po którym to terminie część inwalidów nie związana kształceniem się czy warunkami bytu wyłącznie z Warszawą zostanie rozdzielona w odpowiednich instytucjach na prowincji.

KRADNĄ DOLARY Z LISTÓW

Antoni Michałek, oddźwierny w szpitalu św. Ducha otrzymał list z Chicago wysłany stamtąd dn. 7 lutego r. b. przez znajomego swego, Michała Węglarza, który przy liście załączył 1 dolara. Przeworny adresat odpieczętował list w obecności świadka woźnego, Stanisława Kimusa. Okazało się że list ze stemplem [na kopercie] „Warszawa I” nie posiada załączonego dolara; skradziono go, po czym bardzo nieudolnie zaklejo- no kopertę w rogach, gdyż list był sklejonny z kopertą.



UNITED CLEANERS

— AND —

DYERS

INCORPORATED.

NAJWIĘKSZA HURTOWNIA

PRALNIA CHEMICZNA

— i —

FARBIARNIA

JERZY WIŚNIEWSKI, Zarządzający.

ADRES BIURA

NAROŻNIK UL. 15-ej i SAN PEDRO.

LOS ANGELES, CALIFORNIA.

Czytajcie i prenumerujcie „Nowości Kalif.

Telefon: Angelus 0471

„Swój do Swego”

PLASTROWANIE DOMÓW

(stucco)

**WSZELKIE ROBOTY MURARSKIE
WYKONUJE STARANNIE.**

PRAKTYKA DŁUGOLETANIA, CENY UMIARKOWANE

R. DYBEK807 Summit Ave., — Los Angeles, Cal.
Od 7-ej wieczorem.**POLSKA RESTAURACJA**

— pod firmą —

WALTER'S LUNCH

o CAFETERJA o

Otwarta Dniem i Nocą

221 West 4th St. — Los Angeles, Cal.

CENY UMIARKOWANE

OBSŁUGA GRZECZNA I SZYBKA

Joe Holiday, Zarządca.

ZAKŁAD KRAWIECKI

pod firmą: John i Adam

J. Łabędzki i A. Kowalski właściciele

Lisner Bldg. 524 South Spring St. Room 623.

Telefon 828-608

Los Angeles, Cal.

Dr. John J. Tobinski, M. D.

SPECJALISTA CHOROÓB KOBIECYCH

A K U S Z E R .

WESTLAKE PROFESSIONAL BLDG. POKÓJ 515.

Róg Orange i Westlake Avenue

Godziny przyjęć: od 2 do 5 p.p.

Na żądanie - umówione godziny.

Telefony: Biura Dunkirk 4275

Rezydencji Dunkirk 5236

WEBER - MATTHEWS CO.

I M P O R T O W A N E

i
wykonane na miejscu**DAMSKIE i MĘSKIE PERUKI**

WSZELKIEGO RODZAJU

POKOJE: 200-201-202,

Second i Spring Street — Los Angeles, Cal.

WALKA Z LICHWĄ HOTELOWĄ

PRZEDSIĘWZIĘTA przez Kom. Rządu walka z niekaralną dotąd lichwą hotelową zaczyna dawać już dobre wyniki. Jak nas informują, przygotowywane jest specjalne rozporządzenie w sprawie płac i najmu numerów w hotelach. Między innymi, przywrócony ma być dawny system wywieszania w każdym pokoju cennika. Wszelkie inne opłaty (zwłaszcza tak przyjęte obecnie łapówki dla portjerów) będą bezwzględnie zakazane. Również poddane zostaną kontroli władz, t. zw. pokoje „przeznaczone na remont”. Jak się bowiem okazuje pokoje te są często kroc oddawane do czasowego użytku różnym osobom w ciągu dnia, co przynosi znaczniejsze zyski. Zauważyć należy, że przy opracowaniu cennika wskazaniem byłoby wprowadzenie do rozporządzenia obowiązującego specjalnych zniżek cennikowych dla urzędników, oficerów i t. p.

OBECNIE wydano zarządzenie, według którego samoloty, przewożące przesyłki listowe, zmuszone w pewnych wypadkach do lądowania przed osiągnięciem miejsca przeznaczenia, obowiązane są przewożone przesyłki pocztowe przekazać najbliższemu urzędowi pocztowemu do dalszej ekspedycji.

Odnosnie urząd pocztowy winien takie przesyłki przyjąć i wysłać do miejsca przeznaczenia najszczybszymi rozporządzeniami połączeniami.

Zwracanie przesyłek do miejsca ich odprawy jest tylko wtenczas wskazane, gdy połączenia kolejowe tego bezwarunkowo wymagają.

REDUKCJA DNI ŚWIĄTECZNYCH

W końcu ubiegłego miesiąca odbyły się międzyministerjalne narady w sprawie redukcji dni świątecznych. Do uzgodnienia stanowiska dotychczas nie doszło. Przedstawiciel min. przem. i handlu domagał się dostosowania liczby świąt do „motu proprio” Piusa X z r. 1911, które wyznacza 7 dni świątecznych, oraz dodanie święta narodowego 2-go maja. Stanowisko to nie uzyskało poparcia, bo wiem przedstawiciel min. pracy domagał się utrzymania obecnej liczby 13 i pół dni świątecznych. Sprawa ilości dni świąt znajduje się wobec tego na porządku dziennym rady ministrów w czasie najbliższym. Pozatem omawiana była sprawa przenoszenia świąt katolickich na inne dni świąt innych wyznań, o ile większość pracowników danego zakładu wyznaje religję niekatolicką. Zgodzono się, iż przenoszenie to byłoby możliwe tylko tam, gdzie wszyscy pracownicy nie są katolikami.

BEZROBOCIE A INTELIGENCJA PRACUJĄCA.

ZWIĄZEK urzędników naftowych w Krośnie, obejmujący urzędników przemysłu naftowego środkowej i zachodniej Małopolski, urządził we wszystkich kołach miejscowych zebrania, na których uchwalono energiczne protesty przeciwko zamiarom większości sejmowej komisji ochrony pracy, chcące

usunąć z ram ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wszystkich pracowników umysłowych.

Odnosne rezolucje przesłał Związek urzędników naftowych w Krośnie na ręce Zrzeszenia związków pracowniczych w Warszawie celem wręczenia ich klubom sejmowym.

KOMUNISTA WARSZAWSKI BEZ GARNITURU.

PRZEDMIOTEM rozprawy karnej: sprawa kilkunastu młodych komunistów: Finkelsteina, Liberauma, Rosenberga i 7 innych, oskarżonych o szpiegostwo i należenie do t. zw. partji „I. K. P.” (Żydowska partja komunistyczna).

Rozprawie przewodniczył sędzia Grzybowski, w asystencji sędziów Kozakowskiego i Lorentowicza, przy prokuratorze Skoczyńskim.

Ławę obrońców zajęli adwokaci: Leon Okręt (z urzędu), Kaz. Sterling i Honningwill (z wyboru).

I oto po przywołaniu z wokandy sprawy, następuje mała, a następnie większa konsternacja. Mała, — bo nie stawiło się kilku ważnych dla procesu świadków, większa — bo nie stawił się również jeden z oskarżonych — Finkelstein, który nie mógł być sprowadzony do sądu z Mokotowskiego więzienia z braku... garnituru.

Tak wyraźnie opiewała oficjalna odezwa administracji Mokotowskiego więzienia, w której powiedziano: oskarżony F. ukrył swoje ubranie i nie może być sprowadzony na rozprawę sądową.

To niesłychane w dziejach sądownictwa pismo administracji więziennej, niezaradnej wobec więźnia do tego stopnia, że nie może odszukać „ukrytego” przezeń garnituru, noszonego chyba codziennie przez tegoż więźnia, — zostało odpowiednio ocenione przez sąd.

Sąd, po odroczeniu rozpraw, postanowił treść tego pisma administracji więziennej zakomunikować p. ministrowi sprawiedliwości, prezesowi sądu okręgowego i prokuratorowi tegoż sądu.

Wszystkie te władze prawdopodobnie postarają się, aby nadal władze więzienne nie traciły głowy, kiedy więźniowi zechce się schować parę swoich ineksprymabli...

ZNIESIENIE MINISTERSTWA.

DAŻĄC do jaknajdalej idących oszczędności w aparacie rządowym i możliwego zespolenia agend technicznych w jednym ręku, rada ministrów w dniu 25 lutego 1924 r. uchwaliła zniesienie ministerstwa robót publicznych najpóźniej z dniem 1 lipca 1924 r. i powierza komisji międzyministerjalnej opracowanie projektu likwidacji danego ministerstwa i złączenia jego czynności z agendami innych ministerstw. Projekt ten winien być przedłożony radzie ministrów do zatwierdzenia najpóźniej do 15 kwietnia 1924 r..

Przy korzystaniu z ogłoszeń prosimy powoływać się na „Nowości Kalifornijskie”.

Nauka

KONGRES NAUCZYCIELI

W ostatnich dniach sierpnia r.b. odbędzie się w Warszawie Kongres Międzynarodowy nauczycieli szkół średnich. Odbędzie się on corocznie w różnych stolicach Europy. Ostatnio w Luksemburgu, Paryżu Pradze Czeskiej i, poza swym znaczeniem pedagogiczno-naukowym, jest przedewszystkiem znakomitym środkiem propagandy.

Organizacją Kongresu zajmuje się Tow. Nauczycieli, jako członek Biura Międzynarodowego Towarzystw Nauczycielskich, które powołało Komitet Organizacyjny z prof. E. Remerem, Stefanem Kwiatkowskim i Kazimierzem Zbierskim na czele. Siedziba Komitetu mieści się w Warszawie, ul. Bracka 18 m. 4.

Komitet organizacyjny Kongresu wraz z całym nauczycielstwem liczy na życzliwe poparcie spraw Kongresu przez całe społeczeństwo. W tym ostatnim kierunku osiągnięto już wyniki poważne, za-

pewniając sobie poparcie ze strony ministerstw: spraw zagranicznych i oświecenia. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął protektorat nad Kongresem Międzynarodowym.

INSTYTUT NAUCZYCIELSKI W WARSZAWIE.

PAŃSTWOWY Instytut Nauczycielski w Warszawie obejmować będzie w r. szk. 1924—25 cztery wydziały [polonistyczny]. Przyjmowani będą tylko czynni nauczyciele szkół powszechnych, wykwalifikowani i mający ponadto egzamin z Wyższego Kursu Nauczycielskiego [wydziałowy], maturę i t. p. Warunkiem przyjęcia jest prócz tego egzamin wstępny. Szczegółowe informacje rozsyła na żądanie dyrekcja Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie [Jezuicka 4] za zwrotem kosztów w kwocie 50 groszy i po nadaniu znaczka pocztowego na kosztą przesyłki.

Polityka.

LONDYŃSKI „Financial Times” ogłaszając warunki projektowanej pożyczki włoskiej dla Polski w sumie 400,000,000 lir stwierdza, że jest to pierwsza pożyczka zaciągnięta kiedykolwiek we Włoszech przez państwo zagraniczne. Pożyczka będzie na 7 procent i cena jej na giełdzie została określona na 92 liry za sto, spłata pożyczki przewidziana jest po 20 latach.

Jednym z głównych zastrzeżeń projektowanej pożyczki jest następujące: „Gdyby rząd polski z powodu zbrojnej inwazji nie był w możności dotrzymać warunków umowy, wtedy rząd włoski będzie miał prawo przejąć na siebie polski monopol tytoniowy i pod swoją flagą sprzedawać tytoniowe wyroby, a dochody stąd otrzymane użyć na spłacenie pożyczki. Oprócz tego rząd polski zmuszony jest zakupywać we Włoszech pewną część produkcji tytoniu włoskiego.

W dniu 8 z. m. przewodniczący i sekretarz komitetu „Polska — Japonji” pp. Karszo - Siedlewski i dr. Podhorecki wręczyli sumę 2,370,351,000 Mp. ministrowi pełnomocnemu Japonji, p. Sato z prośbą o przekazanie jej japońskiemu Czerwonemu Krzyżowi na cele pomocy ofiarom katastrofy trzęsienia ziemi.

„NOWA REPUBLIKA POMIĘDZY POLSKĄ A CZECHAMI”.

MIĘDZY Polską a Czechami leży obszar ziemi złożony z lasu i kilkunastu domów, których mieszkańcy nie mają żadnych praw obywatelskich ani też obowiązków. Ten szmat ziemi liczy 2 kilometry. Położony jest od drogi Zebrzydowskiej na rozgraniczu Frysztat — Zebrzydowice w kierunku południowym, aż na drogę Kaczycką. Konferencja w Spa ustaliła granice 28 lipca 1920 roku. Na tej linii jednak komisja delimitacyjna ze względu na to, że na tym obszarze znajduje się kawałek lasu gminy Frysztackiej, a obok las hr. Larysza, pomimo, że hr. Larysz posiada również dobra w Zebrzydowicach i Kamczycach przesunęła tę linię mniej więcej o 2 k'm. na wschód, nie zważając na protest przedstawiciela polskiego. Polska pozostawiła straż celne na linii z 28 lipca 1920 roku. Ludzie zamieszkali na tym obszarze nie brali udziału w wyborach ani do ciał ustawodawczych w Polsce, ani do gmin w Czechach. W celu położenia kresu tej niejasnej sytuacji postanowili wybrać obecnie własnego prezydenta i utworzyć własny rząd.

Sport.

PRZYGOTOWANIE DO IGRZYSK OLIMPIJSKICH

DNIA 21 lutego pan Prezydent Wojciechowski przyjął na dłuższej audencji delegację polskiego Komitetu Olimpijskiego w osobach pp.: prezesa Kaz. ks. Lubomirskiego, Wac. Znajdowskiego, prezydenta m. Lwowa Stahla i majora Bobrowskiego.

Delegacja poinformowała p. Prezydenta zarówno o ogólnej działalności komitetu, jak i o przebiegu przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, składając obszerny memorjał na piśmie. Między innymi poruszyła też delegacja sprawę Parku Sobieskiego,

wskazując na szereg doniosłych poczynań, jakie mógł komitet doprowadzić do skutku dzięki posiadaniu tego terenu sportowego dla dobra sportu polskiego, a specjalnie stołecznego. Równocześnie przedłożony został p. Prezydentowi szczegółowy wykaz inwestycji poczynionych w parku przez komitet bez jakiegokolwiek pomocy ze strony rządu lub miasta, a sięgających poważnej sumy około 30,000 fr. szwajcarskich. W konkluzji powyższego delegacja prosiła p. Prezydenta o poparcie moralne prac komitetu w przededniu VIII Olimpiady oraz o oddanie mu nadal parku Sobieskiego w dzierżawę.

OBUWIE STYLÓWE

DAMSKIE I DZIECIĘCE

— pod firmą —

FASHION BOOT SHOP



OBUWIE NASZE POSIADA KRÓJ ARTYSTYCZNY

— i —

WYKONANE JEST Z NAJLEPSZEGO MATERJAŁU

CENY PRZYSTĘPNE

TRZY SKLEPY

SKLEP GŁÓWNY: 340 S. BROADWAY

FILJA: 315 S. BROADWAY

HOLLYWOOD SKLEP: 6556 HOLLYWOOD BLVD.

F. ŻREBIEC, właściciel.

FRANK BAJERSKI

PIERWSZORZĘDNE BIURO

REALNOŚCIOWE

— Sprzedaż i Kupno Domów, Farm i Lot —

POŻYCZKI i ASEKURACJA

BRADBURY BUILDING

Narożnik przy ulicy 3-ciej i Broadway.

Telefon: 829-846

LOS ANGELES, CAL.

Robert Bracco.

POCAŁUNEK W CIEMNOŚCI.

Przypadkiem zepsuło się nagle światło elektryczne i ciemności ogarnęły dom Contessy Marinelli. A liczni goście zebrani byli właśnie w jej pokojach. Mężowie grali w karty, a panie rozprószyły się po salonach, gawędząc grupami o drobiazgach dnia. Młodzi ludzie znajdowali się w mniejszości i nie zadawali sobie trudu aby móc brać udział w rozmowie pań. Ale mieli przytem trochę miłą intruzów i sami czuli swoje kłopotliwe położenie.

Tylko Francesco Rovigliani zdołał być zaaranżować w gabinecie na uboczu coś na kształt tete-a-tete... we troje, z marchesą della Corbara i z donną Bice Bonaventuri. W tej trudnej rozmowie, w której się niby rozdważyła, a każda jego połowa innej służyła pani, znajdował zajmujące ćwiczenie w galanterji. One same nie wywarły na nim głębszego wrażenia, ale ta oryginalna walka równocześnie z dwiema podniecała owego wieczora jego ambicje chłodnego stratega — zdobywcy.

I tu właśnie zgasło światło. Śmiechy, ruch, dziwne szmery podniosły się ze wszystkich kątów. A Francesco Rovigliani ogarnęła nagle fantazja skorzystała ze sposobności i przebiegła do szturm. Rozumiał niebezpieczeństwo, ale i widział szansę.

Obie panie podniosły się z śmiechem jakgdyby do ucieczki. Dokąd? Ciemności ogarniały je ze wszystkich stron. Jedna z nich otarła się z lekka o niego. Nie puszczając na nic, w tej samej chwili objął ją silnie, przycisnął do siebie i pocałował. A przypadek zrzucił, że usta jego, jakoś bez szustania znalazły jej rozchylone wargi.

Ani szmeru niezadowolenia, ani ruchu oporu, czy protestu. Nic. Głęboko odetchnął ze spokojem i dumą.

Jeszcze przez chwilę trwało wesołe zamieszanie w ciemności. Nagle znowu zajaśniało światło, jakgdyby na skinienie czarodziejkiej różdżki. Posypały się śmiechy i wesołe komentarze. Potem zajmowano dawne miejsca, a Francesco Rovigliani usiadł znowu pomiędzy obiema paniami, z których jedną był pocałował.

Ale k t ó r a ?
Pocałunek jako taki był zdaniem zbyt ważnym, ażeby mu wolno było teraz okazywać jakiegokolwiek wątpliwości. Pragnął więc kojęcznie wiedzieć którą całował, którą wolno mu uważać za swoją zdobycz, a której nie ma prawa brać takim podejrzeniem. Ale nie różniło się teraz od sytuacji przed chwilą. I chociaż uważnie śledził każde słowo, każdy ruch, barwę, głosu jednej i drugiej, choć badał wyraz ich twarzy, ich spojrzenia, najmniejsze, najbardziej niechwytnie drgania czy oczu nie udało mu się ostrzedz niczego. Ani śladu zanowienia, ani cienia jakiegokolwiek wzruszenia. Żadnej polaki, żadnej wskazówki.

A jednak nie byłby chyba sobą, gdyby nie poszedł aż do dna rzeczy. Myślał chłodno, konsekwentnie i logicznie: Kobieta, która nie parła się jego uniesieniu, nie wątpiwiwie była skłonna zostać jego kochanką. Gdyby potrafił odgadnąć ją między niemi dwiema, nie traciłby już zbyt wiele czasu na strategiczne sztuki akademii wojennej. Mógłby już prosto iść do celu. Ale jak ją odróżnić? Jak odnaleźć prawdę? Jak doprowadzić do zwierzenia? Zaczęć od wyznania jednej z nich wszystkiego, co zaszło, nie

uważał za poprawne, bo nużby przypadkiem pierwsza do której się zwrócił nie była właśnie tą, którą całował, skompromitowałby przed nią tamtą, drugą. A tego nie chciał. Nie widział innego sposobu, jak zdecydować się na powtórzenie eksperymentu na drugi pocałunek. Tej, czy tamtej, wszystko jedno. Trzeba zaryzykować fiasko, aby zdobyć pewność, gdzie zwycięstwo. Bo nawet w gorszym wypadku gdyby zaczął od tej, której nie całował, zdecydowany był stracić ją raz na zawsze, ale za to już napewno wiedział, że tamta należy do niego.

Program został ustalony. Śledził jeszcze przez pewien czas zachowanie obu pań. Ale nic nie zaszło, coby mogło rzucić choć trochę nowego światła na tajemnicę. Pewnego więc wieczora, zastawszy marchesę della Corbara w buduarze, w którym przyjmowała zazwyczaj tylko przyjaciółki, zastawszy ją samą, milczącą, nieruchomą w ramionach ogromnego fotelu, z głową wstecz przechyloną, z oczyma przymkniętymi niby w omdleniu, zbliżył się do niej z tyłu, zwolna niby w ekstazie i nic nie mówiąc, i w braku ciemności, przynajmniej ciszę powołał do współwiny, zlekka pocałował ją w czoło.

I zdało się, jakgdyby nagle piorun zbudził z omdlenia marchesę della Corbara. Zerwała się, stanęła prosto, groźnie, niby obrażona królowa. Milczała. Ale jej wzrok wyniosły zmusił Francesca Rovigliani do pochylecia czoła.

Zaledwie zdołał wybełkotać:
— Marcheso, przepraszam panią.

— To nie wystarczy! — odrzekła oschle. Zrozumiał i nie czekał, aż mu drzwi wskaże.

A zatem, to ta druga. „Tę na zawsze straciłem, — myślał owego wieczora, schodząc ze schodów palazzo Corbara — ale wiem przynajmniej z pewnością, że tam ta będzie moja. Teraz zadanie będzie już łatwe, droga gładką i bez pieczną. Co do donny Bice Bonaventuri nie trzeba już badania sprawy. Wystarczy popuścić cugli i przyspieszyć biegu wypadków. Myślał o tem z zadowoleniem. Czuł teraz, że donna Bice w gruncie rzeczy bardziej mu się podoba. Oczy Marchesy zanadto były czarne, zanadto błyszczące: a i zbyt czarne, zbyt błyszczące, zbyt bujne były jej włosy. Postać niewątpliwie bardzo piękna, niemniej w oczach jego miała jakoś za wiele stanowczości, za wiele siły. Żeby jej były tak jakoś okropnie białe; zbyt białe, zbyt widoczne, zbyt długie. W uśmiechu tych ust kryło się coś naksztalt groźby ukąszenia. Jakże innym był uśmiech donny Bice Bonaventuri. W nim była tylko pobłażliwość. Perlisty kolor zębów, ledwie przebliskujących z poza łagodnych warg tak harmonijnie łączył się z matowym tonem jej twarzy. I te słodkie szare oczy, niby błękitną łąką przesłonięte! Pozatem piękna postać i u niej, nie drobna, nie przejrzysta, nie nikła; bardzo podobna do marchesy; ale Francesco Rovigliani przeżywał w niej jakąś rokoszną uległość, jakąś słodką omdłość.

Poświęcił się więc zupełnie donnie Bice Bonaventuri. Że go nie zachęcała do zmiany tonu zwykłej uprzejmości zupełnie go nie zastanawiało. Był pełen otuchy, mając pewność, że stoi przed kobietą, którą już raz całował. „Może będzie czekała—myślał—aż zacznę do niej mówić. Ma słusność. To, że nie mówię, musi uważać chyba za dowód arogancji,

za wyraz tego, że nie przypisuję żadnego znaczenia, ani mojej ówczesnej śmiałości, ani jej tolerancji.

Tak więc pewnego dnia, przechadzając się z nią po via Caracciolo wśród ścisła i zgiełku [a ulica zgiełkliwa pozwala na rozmowę prawie tak samo poufałą, jak ulica pusta] zdecydował się mówić.

— Jest pani dla mnie surową i ma pani do tego prawo.

— Przeciwnie, nie jestem dość surową, a miałabym do tego obowiązek.

— Czy chce pani rzeczywiście okazać mi pobłażliwość?

— To zależy. Cóż miałabym zrobić, aby się okazać pobłażliwą?

— Dać mi rozgrzeszenie.

— Kto daje rozgrzeszenie, zachęca do grzechu.

— Jakże? Niestety nie często się zdarza przebywać w ciemności.

— Ależ pan grzeszy w jasny dzień.

— Kiedy?

— Codziennie. Ot i teraz bezlitośnie mi pan kurę pali.

— Ależ nie, nie o tem mówiłem. Czy pani myśli, że mogłem zapomnieć?

— Co?

— Donno Bice, przecież i pani chyba nie zapomniała.

— Ależ co, co takiego?

— Czy chce mi pani zmusić, abym się zarumienił?

— Całkiem przeciwnie, ale nie rozumiem pana.

— Donno Bice, doprowadza mnie pani do szaleństwa!

— Kiedy zapewniam pana, że pana nie rozumiem. Ale teraz podrażnił pan już moją ciekawość. Cóż się panu zdarzyło pociemku. Niechże mi pan to opowie.

— Donno Bice, po ciemku... par ty jakąś przepotężną siłą...

— No co?

— Pocałowałem pewną boską kobietę.

— Czy z towarzystwa!?

— Tak, wielką panią.

— I nie dała panu w twarz?

— Nie.

— A zatem pańska wielka pani była zwykłą kobietą.

— Donno Bice!

— I odemnie żąda pan rozgrzeszenia?

— Co do mnie nie mam powodu piąć. Przykro mi tylko trochę, że ani pana rozgrzeszać, ani potęsić właśnie pan do mnie zwraca z opowiadaniem o zamachu na godność osób... które jej nie mają.

— Ależ ja...

— Niechże pan sobie nie daje trudu, aby się usprawiedliwić... Ale teraz chciałabym pojechać z moim mężem.

Rzeczywiście w tej chwili mąż donny Bice przejeżdżał powozem. Skinęła na niego, Powóz stanął. Donna Bice wskoczyła i usiadła obok męża, podczas gdy jej towarzysz, całkiem zbity z tropu, stał na trotoarze i miał w ręku kapełusz.

A więc, mój Boże! Któż z tych obu kobiet całowałem osta-

tecnie owego wieczora“.

I z tem pytaniem w sercu i na ustach, z tą mękką uporczywą, poszedł tego samego jeszcze dnia z prośbą o pomoc do starego przyjaciela, człowieka dojrzałego, który znudzony światowymi sukcesami, wycofał się był z życia towarzyskiego, udawał mizantropa i tylko od czasu do czasu bawił się w doradcę w sprawach miłosnych. Przyjaciela właśnie był przed wyjazdem. Spakowane walizy stały już w pokoju. Mimo to wysłuchał cierpliwie szczegółowego opowiadania Francesca Rovigliani, nie okazując zdziwienia ani przez chwilę.

— A teraz, mistrzu, na ciebie pora! — zakończył młodzieniec.

— Cóż ty o tem sądzisz?

— Sądzę że obie te panie nie chcą zapewne mieć kochanka.

— Obie są zatem uczciwe?

— Jeżeli ci na tem należy, nazwijmy to uczciwe.

— A mimo to jest pewnem, że jedna z nich dała mi się całować bez oporu.

— Tak, pociemku.

— Ale się dała.

— Mój kochany, jesteś jeszcze całkiem młody. Więc przedewszystkiem co do tej uczciwości!... Mój Boże, jeżeli uczciwość kobiety polega tylko na niechęci kochanka, to te obie, o ile wiemy, są uczciwe. Ale, aby mieć kochanka, trzeba ostatecznie zawsze zdecydować się na to, aby o tem kilka osób wiedziało. A nawet przyjąwszy możliwość absolutnej tajemnicy, trzeba się zdecydować, aby o tem przynajmniej wiedział sam kochanek. Sądzisz, że to niewiele? To rzecz ważna, która ploszy niejedną kobietę.

Gdyby, nie wiem jakim cudem, nie wiem jakim nadprzyrodzonym zbiegiem okoliczności mogły mieć kochanka tak, ażeby i on sam tego nie zauważył, o, jakżeby się zmniejszyła ilość uczciwych! I oto jest tajemnica twojego pocałunku. W małych rozmiarach jest to właśnie wypadek tego nadprzyrodzonego cudu. Obie te panie znajdują się w warunkach jaknajbardziej wyjątkowych, bo każda z nich mogła wygodnie użyć przyjemności twojego pocałunku bez wiedzy innych i bez wiedzy twojej. Ciemność ukryła wszystko przed oczyma świata, a to, że dwie były z tobą, ukryło je przed oczyma twojemi. Nawzajem sobie służyły za maski. Każda z nich może utrzymywać, że to nie ona, i ma rację. Bo w rzeczy samej nie wiesz w tej chwili, która z nich obu jest tą, którą całowałeś: Nie wiedziałeś wczoraj, nie wiesz dzisiaj, nie będziesz wiedział nigdy. No, a teraz, mój kochany, bądź tak dobry i pozwól mi już wyjechać. bo, wiesz, nigdy nie spóźniłem się do pociągu dla kobiety, którą już posiadałem, zrozumiesz więc, że nie mam wcale ochoty spóźnić się dzisiaj dla dwóch, których nigdy posiadać nie będzie.

— Ani ja, nieprawdaż?

— Ha, jeżeli je jeszcze kiedy obie razem pociemku spotkasz... kto wie!...

Telefon: Angelus 6688.

FELIX NATUCKI
NOTARJUSZ PUBLICZNY

Przeprowadzam kontrakty i pełnomocnictwa.

Kupuję i pośredniczę w sprzedaży

domów, farm, lot i t. p.

3423 Whittier Blvd. :: Los Angeles, Cal.

Pisze p. Helena Herr.

POGADANKI Z MATKAMI

"Nie rób tego"

DONIOSŁOŚĆ ZASTĄPIENIA SŁOWA
"NIE RÓB" SŁOWEM "RÓB".

Tematów, dotyczących kwestji wychowania dziecka, możemy znaleźć bez liku...

Na razie jedyną chyba trudnością dla nas jest wybór tematu, którym pragniemy zacząć nasze pogadanki, bowiem każdy z nich jest zarówno ważny, jak i zajmujący. Zaczniemy przeto od słowa „nie rób tego”. Jest ono również nieprzyjemne tak dla dziecka, jak i dla matki; mimo to żadne może słowo nie jest tyle razy powtarzane w ciągu jednego dnia.

Czy dlatego, że jest ono tak krótkie, lub może dlatego, że natura dziecka wymaga ciągłego tamowania jego czynności?

Nie, przeciwnie! Jest dla niego bodaj najtrudniejszą rzeczą do zrozumienia, — dlaczego wymagamy od niego bezczynności...

Ciągły ruch i czyn jest podstawą, tak fizycznego jak i umysłowego rozwoju każdego dziecka!

Jego myśli i mięśnie są zawsze w ruchu. Nie były one jeszcze stępione latami znoju i doświadczenia.

Słowo „nie rób” nie istnieje wcale w jego ruchliwej i czynnej naturze.

Dziecko nie może nic nie robić i siedzieć bezczynnie, chociażby tego życzyli sobie starsi.

Zapewne nie jedna matka powie nam, że nie może pozwolić swemu dziecku robić tego wszystkiego, co ono chce, chociażby to było konieczne dla jego chwilowego zadowolenia lub uciechy. Powie nam — i słusznie, że myśl dziecka nie umie jeszcze dostatecznie kontrolować jego czynów, bowiem ono nie nauczyło się jeszcze rozróżniać dobrego od złego i, że zadaniem matki jest zwracać na to wszystko baczną uwagę.

Tak, matko, pamiętaj jednak, że nigdy nie będziesz zadowolona z rezultatów, o ile będziesz stosowała surowe zakazy „nie rób tego”, lub „nie można”.

Zachodzi teraz pytanie, jak matka może nakłonić swego Janka do zaprzestania ciągłego otwierania i zamykania drzwi, prowadzących z kuchni na podwórko, co powoduje skrzypienie, które drażni matkę i prócz tego Janek pozwala chmurom much wlatywać do izby...

Wszak Janek nie rozumie, że nerwy matki są zbyt czułe i wrażliwe na ciągłe skrzypienie drzwi, ani też nie rozumie, dlaczego muszki są szkodliwe! Przeciwnie! Ciągłe otwieranie i zamykanie drzwi i muszki są dla niego rozrywką i atrakcją!

Czy wówczas zdoła matka tem słowem „nie rób tego” odwrócić uwagę Janka w inną stronę? — Nie, zazwyczaj matka powtórzy zakaz kilka razy, a Janek nie rozumiejąc, że matkę drażni — nie

porzuci swej zabawy, co ostatecznie zakończy się nieprzyjemnie tak dla Janka, jak i dla matki.

W takich właśnie wypadkach nasuwa się matce sposobność, aby zastosować to pełne ruchu i całkiem zrozumiałe dla Janka słowo „rób to”. Należy tylko umiejętnie odwrócić jego uwagę w innym kierunku, a tak łatwo można to uczynić... Podać mu np. sugestję, aby właśnie nie pozwolił muszkom wlatywać do izby i aby niejako stanął na straży przy drzwiach.

Umiejętnie skierowana uwaga dziecka w innym kierunku pochłoni go całkowicie, a nowe wrażenia pozwolą zapomnieć o dawnych.

Znam małą Stasię, która zawsze lubi chodzić po kuchni, kiedy matka jej zajęta jest przygotowaniem obiadu dla rodziny. Gdyby nawet tysiąc razy matka powtarzała jej „nie rób tego”, ona wciąż będzie przeszkadzała w robocie. Lecz matka, miast ją strofować, daje jej do ręki miseczkę z jakąś suchą jarzyną i dziecko instynktownie zaczyna naśladować pracę matki.

Dla każdego „nie rób” znajdzie my zawsze odpowiednie „rób”, a jest ono również dobre dla dzieci grzecznych jak i dla t. z. nerwowych lub krnąbrnych.

Pamiętajcie, że każde „rób” cudów dokona, gdy tymczasem „nie rób”, będzie działało tak na nerwy dziecka, jak matki.

Będzie to z pożytkiem dla wszystkich czytelników, jeżeli matki będą nam przysyłały swoje spostrzeżenia i uwagi. Z przyjemnością będziemy odpowiadali także na wszystkie pytania, dotyczące wychowania dzieci.

Korzystajmy wszyscy z doświadczenia innych matek!—

Rady Praktyczne

Materię czystą jedwabną rozpoznać można przez zapalenie z niej nitki. Czysty jedwab trudno się pali — wydaje niemiły odor i pozostawia pyłek zwęglony, pomieszany z bawełną pali się płomieniem.

* * *

Materjały czyszczone benzyną dostają od niej często wokół obwódki. Chcąc tego uniknąć, trzeba poprzednio gałganek, którym się czyści, umoczyć w wodzie.

* * *

Trochę soku cytrynowego, dodanego do wody, jest doskonałym do czyszczenia zębów.

* * *

Dodać cokolwiek terpentyny zamiast wody do smarowidła do pieca, a tem zabezpieczymy piec od rdzewienia, przytem da połysk.

Z OSTATNIEJ MODY.

NAJŚWIEŻSZE FASONY NOSZONE W OBECNYM SEZONIE
WIOSENNYM.

SPÓSÓB PODOBANIA SIĘ

KOBIETY wydają wiele pieniędzy

Kobiety wydają wiele pieniędzy na uzyskanie piękności, jednakowoż nie zawsze osiągają u pragnione rezultaty. Dajemy ci informacje jednak pewną jak stać się piękną, a w dodatku bardzo tańco, bo kosztują cię tylko tyle, co za tę gazetę płacisz.

Mam na myśli tę piękność, która, według niemal powszechnie przyjętego zdania, ma największą wartość.

W pierwszym rzędzie trzeba wiedzieć, że niezawsze urocza twarz i zgrabne kształty zdobywają pierwszeństwo. Sławne i wielkie kobiety w świecie, co słynęły z wdzięku, posiadały braki pod względem urody i kształtów. Piękność—to coś innego. Jest to u przejęmość w obejściu i pogodne usposobienie. Jest ona zatem owocem ducha.

Aby podobać się mężczyznom, być piękną dla nich, kobieta musi lubić mężczyznę; to znaczy musi być ludzka. Oczywiście, nie może ich lubić za wiele. Umiarkowanie potrzebne jest we wszystkim. Można jednak śmiało powiedzieć, że kobieta, która nie jest zadowolona, gdy mężczyzna się zbliży, i która nie okazuje tego swoim postępowaniem, nie jest kobietą, z którą mężczyźni lubiliby przestać.

Jedną z najbardziej odrażających cech w kobiecie, która odstrasza od niej najwięcej wielbi-

cieli, jest samolubstwo. Niekiedy samolubna i sobą tylko zajęta kobieta może wzbudzić przywiązanie, ale zazwyczaj nie zatrzyma go długo.

Pogodne usposobienie.

Prawdopodobnie jednak najbardziej czarującą zaletą w kobiecie jest wesołość i wyraz szczęścia. Kobieta szczęśliwa lubiana jest przez wszystkich. Ludzie, włączając mężczyzn, lubią światło słoneczne, a nie chmury, zwłaszcza chmury u kobiet.

Drugą zaletą w kobiecie, mającą urok dla mężczyzn, jest zapał. Mężczyzna lubi kobietę sprzyjającą raczej wszystkiemu, aniżeli wszystkiemu przeciwną. Jeżeli zmysł krytyczny masz w sobie wy soko rozwinięty, to lepiej pozostań starą panną.

Tak samo i cięty dowcip i ostry język mogą przynosić dumę twojej próżności, lecz ludzie ich nie lubią. Ktoś wyraził się, że „dowcip jest sztuką ściągania na człowieka niechęci ludzkiej”.

Jest jeszcze jedna cecha, którą mężczyźni lubią u kobiet, a tą jest docenianie każdego czynu lub przysługi. Kobiety mają tę cechę wrodzoną i dlatego mają taki powszechny urok.

Wszystko to odnosi się do kobiet, co chcą, aby je mężczyźni lubili. Której o to wcale nie idzie, ta daremnie czas straciła na czytanie niniejszego artykułiku.

„A. to Z”

ZAKŁAD ŚLUSARSKI

J. S. CALIK, właściciel

858 S. BROADWAY

LOS ANGELES, CAL.

Wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące

Dorabiamy klucze do wszystkich zamków

Ostrzemy brzytwy od maszynek do golienia.

HUMOR

Wesoły kącik.

Młoda panienska: Czy słyszy pan, panie leśniczy, ten tajemniczy szmer w gałęziach? Ciekawam, coby nam ten stary dąb powiedział, gdyby umiał mówić?

Leśniczy: Przypuszczam, że powiedziałby: „Przepraszam panią, ale nie jestem dębem, tylko bukiem“.

W RESTAURACJI.

Gość: Panie kelner, to jest przecie gołębie jajo, a nie od kury!

Kelner: Zdaje się, że kura się pomyliła.

ZAWSZE ROZTARGNIONY.



— Janie, wyrzucicie kota z pokoju, przy tem bezustannem miauczeniu nie mogę pracować.

— No jakże nie ma miauczyć, kiedy pan profesor siedzi na nim.

W SZKOLE.

— Janek, co to jest wiatr?

— Wiatr to jest powietrze, któremu się spieszy.

ANGIELSKA CHYTROŚĆ.

Pewnego razu założył się francuz z anglikiem o to, który z nich potrafi dłużej pływać. W dzień rozgrywki tego zakładu zjawili się obaj na brzegu morza.

Anglik stawiał się z workiem na plecach a na worku widniał wielki napis: „żywność na trzy dni“.

Gdy to zobaczył francuz, zrezygnował z próby i zapłacił przegrany zakład, ale jak wielką była jego wściekłość gdy się nazajutrz dowiedział, że anglik ów nie umiał wcale pływać.

GŁĘBOKIE MYŚLI.

Miłość jest jasna, lecz wzdycha do ciemności.

Muzyka pocałunków jest marszem pogrzebowym niewinności.

Mąż ma wiarę, żona nadzieję, a przyjaciel domu — miłość.

COŚ Z BIBLIJI.

— A cóż twój mąż na te roztamane twoje?

— A nic, wszak nigdy nie wie prawa, co daje lewica.

PROCES ROZWODOWY.

— Więc mąż schwytał panią na gorącym uczynku?

— Panie sędzio, przy tak ostrej zimie i drożynie opału, czyż można się dziwić?

DOBRY UCZYNEK.

— Czyś się spowiadał z tego żeś mnie onegdaj nabił?

— A juści, ale ksiądz peda, że nie gadał dobrych uczynków, tylko grzechy.

KRES MIŁOŚCI.

Grzesio, plutonowy 19 pp. zapytuje Marysię:

— A co dziś u twoich państwa na kolację?

— Ziemniaki.

— Psiakrew! wczoraj kasza, dzisiaj ziemniaki!... I ty chcesz, żebym cię kochał.

SPADKI.



— Aj! Moryc! jakie zmartwienie ciocia Regina potrzebowała ze schodów spaść!

— Nie zawróć ty mi w głowę! ja mam gorsze zmartwienie, że dolary spadły!

ZWIERZENIA PANIENKI.

Byliśmy sami
W pustym wagonie,
On mnie ogarnął
Wzrokiem, co płonie.
Młodzieniec dziwny,
Dystygnowany,
Choć mi niezwany,
Już pokochany.

Przy oknie drżąca
Trwałam na stronie,
On mnie ogarnął
Wzrokiem, co płonie,
Zmrużyłam oczy...

Dziwna pokusa...
Ach! teraz pewnie
Skradnie całusa.
Gdy otworzyłam
Okno, co śniło,
Zniknął jak mara —
Już go nie było.
Zabiło serce,
Ściągnęłam brewkę:
Bo miast całusa
Skradł mi... sakiewkę.

DOWCIPNY SYN.

— Namyśliłeś się już, chłopcze, nad tem, czem będziesz?

— Wcale nie potrzebuję się nad tem namyślać. Mama codziennie powtarza: „Ty będziesz takim samym hultajem, jak twój ojciec.“

PORÓWNANIE.

— Jaka jest różnica między pijaństwem a małżeństwem?

— Ta, że przy pijaństwie jest człowiek najpierw melancholijny, a potem nie wie co robi, a w małżeństwie jest przeciwnie.

ZE STARYCH KAWAŁÓW.

Szesnastoletni wyrostek wyszedł w nocy na drzewo kraść owoce. Po chwili przyszła pod drzewo zakochana para i zaczęli rozmawiać. Wreszcie panna woła: „tego nie zrobię, bo jakby było dziecię, któż się o nie starać będzie“ — A kawaler: „Ten co nad nami“ (rozumiał przez to P. Boga). Wyrostek słysząc to huknął z góry: „Co? ja mam się starać o waszego bębn? „! Rozumie się, że zakochani uciekli co sił starczyło.“

MINERWA NIE ŻONA.

Fela przyjęła mnie z miną kwaśną jak ocet.

— Cóż ci to? — pytam.

— Sądziłem, że mi kupisz nowe firanki, a ty mi przysłałaś stare, pocerowane... aż wstyd!

— Co? jak? kiedy? Nic nie wiem o żadnych firankach!

— Jakże nie? Napisałam ci list, że przy kręceniu włosów od maszynki spirytusowej zajęły mi się firanki i prosiłam cię, abyś mi inne kupił, a ty na drugi dzień przysyłaś mi te stare szmaty!

— Feluś, rany Boskie, ja nie odebrałam żadnego listu! ja nie posłałam żadnych firanek! Co to wszystko znaczy?

Oglądam firanki — sancta Mater! — toż to firanki z buduaru mej żony...

Wracam do domu, zdenerwowany, łamię sobie głowę nad tą zagadką — aż przy kolacji mówi mi żona z olimpijskim spokojem:

— Wczoraj wpadł mi w ręce list tej twojej mantelepy. Prosiła cię o firanki, bo świnią głupia spaliła swoje przy kręceniu włosów. Posłałam jej dziś moje stare, a te nowe, jakie miałeś jej kupić, przynieś mnie...

CZEGO ON SIĘ LĘKA?!

— Dlaczego się pan nie żeni, panie radco, choć panu proponują tak świetne partje? Z pewnością lęka się pan, że... nie zdałby pan egzaminu?

— E, egzamin to jabym jeszcze zdał! Jeśli się czego lękam, to raczej... tego codziennego chodzenia do szkoły! Mar.

NIEDOMYŚLONY.

Ona. (wyciągnięta kuszaco na otomanie:) Nie pragnęłaś pan nigdy być labędziem?

— On: Dziękuję za taką przyjemność! Cały dzień ślizgać się brzuchem po zimnej wodzie!

PRZYSŁOWIA.

„Nie wiemy jak komu, nam najlepiej w domu“ — rzekł pan po wyjściu żony do miasta, pozostawszy sam na sam z ładną pokojówką.

W OGRODZIE.

Pewien staruszek oglądał się za piękną kobietą.

— Jak widzę, to w panu został jeszcze pociąg do kobiet.

— Tak, pociąg został, ale lokomotywa już odjechała.

PODSŁUCHANE ROZMOWY.

— I mogę robić co chcę, droga pani, o moją Lusię nikt się nie oświadcza.

— Czy pan kocha swoją matkę?

— Proszę pani, przecie tego nie da się uniknąć.

— Czy to synek pani? Ależ wykapany ojciec!

— Nieprawda? A mój mąż ciągle fantazjuje, że jest do niego podobny.

— Panno Andziu, czemu pani nie siada? Niema pani nic do siedzenia?

— Do siedzenia mam, tylko niemam krzeselka.

— Człowiek nie wie, co robić! Nie będziesz się sznurować, to niedostaniesz męża, a będziesz się sznurować, to nie dostaniesz dziecka.

— A jak już Ci ojciec nie dał żadnego posagu, to mógł Ci kazać przed ślubem bodaj zęby zapłombować.

— Moja pani, z golcem to może być tylko taka platoniczna miłość. . .

— Jak ona potem dostała bliźnięta, to ten łajdak jedno dziecko uznał a drugie niechce.

— Moje dziecko, wstydlivość jest bardzo dobra. Mężczyźni w nią nie wierzą, ale ją lubią.

— Rób tak, jak gdybyś tych jego nieprzywoitych facecji nie rozumiała, bo jak potem podczas posłubnej nocy chcesz udawać głupią!

— Na Aniele nie pozwolę nic powiedzieć. Ma już trzeciego męża, — a ciągle tego samego przyjacielu domu.

— Ten tam, to chyba na to ma wasy, aby mu z nosa od razu do zupy nie ciekło.

— Tak, twój ojciec wypłaca mi posag w ratach, ale ja ciebie musiałem wziąć naraz.

POLSKA PIEKARNIA AMERICAN HOME BAKERY

WŁAŚCICIEL

W. BIK.

SMACZNE PIECZYWO I CIASTA

4600 Campton Ave. — Los Angeles, Cal.

Telefon: Tucker 5606

SPRZEDAWCA REALNOŚCIOWY EMIL O. SIEBER.

Kupno i sprzedaż hoteli, domów apartamentowych, rezydencji lot it.p.
606 GROSSE BUILDING

124 W. 6ta ulica — Los Angeles, Cal.

JAK SOBIE RADZIĆ, GDY AUTOMOBIL ZEPSUJE SIĘ W DRODZE

Plsze specjalnie dla Nowości Kalifornijskich
INŻYNIER: W. NOWAK.

LICZNI automobiliści, którym motory nagle odmawiają posłuszeństwa w drodze, nie wiedzą jak sobie radzić w takim wypadku. Wszystko, na co mogą się zdobyć, jest wezwać najbliższy garaż i naturalnie — płacić słony rachunek.

Z reguły krok taki jest zbyt cenny, ponieważ zwykle w wypadku zatrzymania się motoru lub wadliwego biegu, automobilista może sobie łatwo poradzić, jeżeli tylko zastosuje się do rad podanych poniżej.

Przypuśćmy, że pod przykryciem motoru słyszeć się daje szereg słabych eksplozji, poczem motor zamiera. W takim wypadku należy przedewszystkiem przekonać się, czy nie brak gazoliny w zbiorniku. Jeżeli zapas jest dostateczny, w takim razie przyczyna leży albo w zanieczyszczonym karburatorze lub też w zatkanej rurce, łączącej karburator ze zbiornikiem. Więc trzeba otworzyć kurek u spodu karburatora i zobaczyć czy gazolina wypływa. Jeżeli wypływa w takim razie odłączyć należy tę rurkę, którą gazolina płynie do karburatora i przekonać się, czy gazolina z niej wypływa. A jeżeli gazolina płynie, wówczas sitko służące w karburatorze do czyszczenia gazoliny z ulicznego brudu, jest widocznie zatkane. Sitko to umieszczone jest w miejscu, gdzie karburator łączy się z rurką. Aby je wyczyścić, należy odkręcić przytrzymującą śrubę, wyjąć je, wymyć gazoliną, założyć napowrót w swoje miejsce i zbadać, czy gazolina swobodnie płynie przez otwarty kurek.

Przypuśćmy teraz, że gazolina nie wypływa po odkręceniu rurki, łączącej karburator ze zbiornikiem. Przyczyną może być zatkanie sitka u spodu zbiornika lub też zatkanie przewodniej rurki. Oczywiście należy jedno lub drugie wyczyścić.

Prawie wszystkie automobile nowszej konstrukcji, posiadają pompy (vacuum - tanks) do pędzenia gazoliny ze zbiornika do karburatora. Pompy te posiadają sitka umieszczone tam, gdzie dochodzi rurka gazolinowa. Aby to sitko wyczyścić należy je odśrubować i wymyć.

Skoro wszystkie sitka są czyste a jednak gazolina nie płynie, w takim wypadku jedynym środkiem jest połączyć rurkę gazolinową z pompą powietrzną do gumy — i pompować tak długo, aż rurka zostanie gruntownie przeczyszczoną.

Wypadek z zatkanie rurki gazolinowej można zauważyć łatwiej u maszyn bez pomp gazolinowych, zwłaszcza w jeździe pod górę. Wówczas motor parska jak kot.

Inną przyczyną zamarcia motoru jest zapalnik elektryczny (ignition). W tym wypadku zastój następuje nagle i bez po-

przedniego hałasu. Spowodować go może luźne połączenie przewodników elektrycznych, jak n. p. przy baterji elektrycznej i również brak regularnej funkcji w przerywaczu [breaker]. Jeżeli system zapalnika jest bateryjny, w takim wypadku można go wypróbować przez puszczenie w ruch „rozrusznika” [starter]; jeżeli Amperometer [Ammeter] w tym czasie nie działa, jest to dowód że przewodniki elektryczne, idące od baterji, są zluźnione. Szczególnie należy uważać na przewodnik łączący baterję z ramą automobilu (Ground Wire).

Jeżeli kontakty baterji są pokryte rdzą wówczas należy wyskrobać je starannie nożem i wysmarować wazeliną lub innym smarowidłem.

Czasem wada może się znajdować w wyłączniku do zapalnika [Ignition Switch]. Zaradzić temu można chwilowo przez obracanie klucza od wyłącznika aż motor ruszy. Oczywiście wada tak poważna wymaga dokładnej reparacji.

Czytelnicy szukający porady niechaj piszą do redakcji pod adresem: Dział Automobilowy.

PIEŚŃ WYGNAŃCA

Ej, chłopie, polski, chłopie mój,
na twarde ci to przyszło znój,
na twardą, jak kamień dolę
i na udrękę i na bole,
boś, jak wichrem gnany liść,
w obcą krainę musiał iść,
na nieprzytulny obcy szlak,
jak ptak,
wydarty z praocjów gniazd
ty — pan u siebie, pan i Piast!
I wiodły cię w nieznaną dal
głody i nędze, mór i zgon
i wzdech z tysięcy chłopskich łon,
i żal,
ten krwawy chłopski żal,
bo, jak muchy, padał lud
stary czy młody, dziad czy wnuk,
tak wróg go zgniótł,
tak wróg go zmógł
i marnił ciało...

Ale duch
w kim był, w tym ostał się za
dwóch,
bo nie ułomek i nie kruch
nasz polski duch!...
Przetrawsz i wrócisz!... W krzep-
ką dłoń,

by nic nam nie przepadło...
Ej, chłopie polski, chłopie mój,
choć ci na twarde przyszło znój,
lecz biedzie twojej rychło kres...
Oto masz oczy pełne łez:
jak w odpust ciągniesz do swych
chat
wesół i rad,
i znowuś wśród ojcowych gniazd
ty — pan u siebie, Pan i Piast!

Remigjusz Kwiatkowski

KORZYSTNA OFERTA TYLKO DLA STAŁYCH CZYTELNIKÓW NOWOŚCI KALIFORNIJSKICH

Każdy Właściciel Automobilu powinien być dobrym Szoferem i Mechanikiem Automobilowym.

Poznaj Budowę i Działalność Automobilu, a nie będziesz miał żadnych Kłopotów ze Swą Maszyną.

POPULARNY KURS MECHANIKI A UTOMOBILOWEJ

nauczy wszystkiego

Co Dobry Szofer i Mechanik Automobilowy Powinien Znać i Rozumieć.

Kurs ten składa się z trzynastu, gruntownie opracowanych, a przystępnie i dla każdego zrozumiałym językiem wyłożonych lekcji. Lekcje te są zaopatrzone w liczne, wyraźne rysunki i ilustracje ułatwiające dokładne zrozumienie przedmiotu. W kursie tym uwzględniono wszelkie techniczne nazwy tak polskie jak i angielskie.

Do Kursu Tego Dodajemy BEZPŁATNIE

Model Cztero-Cylindrowego Motoru Automobilowego Cztery 32-Calowe Tablice Automobilowe

Wartość tego modelu i tablicy jest kilka razy większa niż cena całego kursu.

POPULARNY KURS MECHANIKI AUTOMOBILOWEJ

zawiera następujące lekcje:

LEKCJA 1-sza. Główniejsze części Współczesnego Automobilu.
LEKCJA 2-ga. Motor Gazolinowy, Jego Konstrukcja i działanie.
LEKCJA 3-cia. Motor "Knight." Motor Dwusuwowy.
LEKCJA 4-ta. Mierzenie Sily Motoru.
LEKCJA 5-ta. Motorownie Automobilowe, Cztery i Sześć Cylindrowe.
LEKCJA 6-ta. Motorowanie. Ośmio i Dwunasto-Cylindrowe.

LEKCJA 7-ma. Karburetory, Do-
starczanie Paliwa.
LEKCJA 8-ma. Urządzenia do Oli-
wienia.
LEKCJA 9-ta. Urządzenia do ochła-
dzania.
LEKCJA 10-ta. Zasady Elektryczno-
ści i Magnetyzmu.
LEKCJA 11-ta. Zapalanie prądem
baterji.
LEKCJA 12-ta. Zapalanie Magnetami.
LEKCJA 13-ta. Akumulatory
(Storage Baterje).

Nadto Patentowany Model Motoru Automobilowego z oznajmieniami działania i cztery wielkiego formatu TABLICE AUTOMOBILOWE przedstawiające: Automobil gazolinowy, Motor Automobilowy, elektryczny Zapłon i Wady w działaniu Motoru. Cały Ten POPULARNY KURS MECHANIKI AUTOMOBILOWEJ, wraz ze wszystkimi dodatkami, opracowany z nadzwyczajną starannością przez najlepszych specjalistów, kosztuje u nas TYLKO \$2.00, z opakowaniem i przesyłką

\$2.25.

Zamówienia wraz z należytością przysłać należy na adres:

NOWOŚCI KALIFORNIJSKIE
7116 Moneta Avenue
Los Angeles, California

UWAGA: Zapasy tego dzieła są nie wielkie. Kto chce je posiadać powinien zamówienie wysłać bezzwłocznie.



BIURO REALNOŚCIOWE

Asekuracja ogniowa,
a także

Pośrednictwo w sprawach sądowych.
Wszelkie sprawy notarialne i wyrabianie dokumentów
Załatwiam szybko i akuratnie
NOTARJUSZ PUBLICZNY

W. J. MILLER

CZŁONEK IZBY HANDLOWEJ.

2956 East 4th Street — Los Angeles, Cal.

Telefon: Angelus 6382

Własne zakłady drukarskie. — Asortyment czonek.

RUCHOME OBRAZKI

Brak jest polskiemu językowi nazwy tak krótkiej i zwięzłej, jak amerykańskie "Movies", na oznaczenie ruchomych lub świetlnych obrazków. "Movies" jako skrótowiec „Moving Pictures” zostało już dawno zostało przyjęte przez amerykańskie piśmiennictwo. W Warszawie używane jest stale Kinematograf, lub w skróceniu „Kino”. Powiadają, że poszedł na Kino, do Kina, albo nawet że się „Wykinciał”. W polskich pismach w Ameryce znajduje się czasem wzmiankę o Migawkowych Obrazkach, lub też o Migawkach. Na ogół jednak biorąc polskie piśmiennictwo urzędowo przyznało prawo istnienia tylko Obrazkom Ruchomym lub świetlnym albo Kinematografom. Mając więc do wyboru z dwojga z tego, wybieramy Ruchome Obrazki.

Wedle obliczeń w 1923 r. było w Stanach Zjednoczonych około dwadzieścia tysięcy teatrzyków obrazkowych, a z tego w Kalifornii ośmset.

Zapotrzebowanie tygodniowe tych 20,000 teatrzyków wynosi przeszło dziesięć tysięcy obrazków. Aby taki olbrzymi popyt zaspokoić powstał w Ameryce przemysł obrazkowy, zatrudniający przeszło piętnaście tysięcy osób.

Wartości tego przemysłu można się domyślić z faktu, że w 1921 r. sam dziesięć procentowy podatek wojenny od biletów wstępu przyniósł rządowi przeszło dziesięć milionów dolarów. To znaczy, że publiczność zapłaciła za bilety przeszło dziewięćset milionów dolarów.

W 1921 r. wartość obrazków wysłanych na rynek teatralny wynosiła \$190,000,000, z czego w pracowniach w Los Angeles wytworzono trzy - czwarte, 75 proc., za \$140,000,000.

W Los Angeles i okolicy znajduje się przeszło pięćdziesiąt pracowni czyli „Studjów”, wynajmowanych przez 115 kompanji obrazkowych, zorganizowanych w departamenty i oddziały pod kierownictwem specjalistów. Najważniejszymi są departamenty sztuki, dekoracji, konstrukcji, fotografii, scenarjów tytułów, publicystyki, lokowania, garderoby, itp. Departament finansowy zorgani-

zowany jest tak drobnostkowo, że wykazuje do centa koszt każdego obrazka. Statystyka finansowa kosztów produkcji obrazkowej wykazuje, że przeciętnie 61 proc. przypada na płace; 14 proc. na filmy; 13 proc. na ekwipację; 5 proc. na garderobę; 3 proc. na urządzenia sceniczne; 2 proc. na lokacje i 1 proc. na dożadne wydatki.

Statystyka wykazuje, że na sto obrazków tylko pięć cieszy się wielkiem powodzeniem; 45 proc. opłaca się, a 50 proc. przynosi stratę.

Obliczono również, że dwadzieścia milionów ludzi zwiedza codziennie teatrzyki obrazkowe w Ameryce.

Wartość obrazka zależy od popytu lub dzierżawności. Jeżeli jest popyt na obrazek i można go wydzierżawiać teatrzykom na prowincji, wartość jego jest znaczna. Najwięcej popytu jest na obrazki w których występuje Charlie Chaplin, i Mary Pickford. Obrazki są wydzierżawiane przez osobnych pośredników i organizacje targowe, t. z. Releasing Organizations. Posiadają one tak znakomity system rozdzielania i rozsyłania obrazków, że w paru dniach nowe obrazki dochodzą do najmniejszych wiosek i górniczych obozów w niedostępnych lasach. W tym celu Ameryka jest podzielona na dystrykty obrazkowe. Każdy taki dystrykt ma swoją stolicę [Key City] z agentem obrazkowym, którego zadaniem jest rozsyłać najszybciej pocztą rządową lub umyślną zamówione obrazki do wszystkich teatrzyków w jego dystrykcie. Agent ten jest odpowiedzialny Kompanji za obsługę publiczności.

O wzrastającym popycie na obrazki najlepiej poświadczą następujące cyfry:

W r. 1895 cała produkcja roczna filmowa wynosiła 21,000 stóp, To było przed 30 laty.

A w r. 1923 produkcja miesięczna wynosiła 65,000,000 stóp, czyli 150,000 mil rocznie [780,000,000 stóp].

Filmy zużywają rocznie pięć milionów ton bawelny i 156 ton czystego srebra.

POLA NEGRI wyjeżdża na jesień



do Bydgoszczy, gdzie mieszka matuś i gdzie można wypocząć po Kalifornijskich trudach i spiekotach. Była tu przed nią Helena Modrzejewska, wielka aktorka — i też nie wytrzymała długo. Wyjeżdżała i wracała. To samo robi p. Paderewski już od lat.

Czem Modrzejewska była na scenie, tem Pola Negri jest w ruchomych obrazkach.

Codziennie w setkach teatrzyków obrazkowych publiczność cieszy się pięknnością i wdziękiem Poli. Codziennie tysiące ludzi dowiaduje się, że to polska aktorka, obywatelka polskiej Rzeczypospolitej, że to współrodaczka Modrzejewskiej, Sienkiewicza, Paderewskiego, Kościuszki, i Puławskiego, tak dobrze znanych w Ameryce. Dzięki pani Poli publiczność amerykańska poznaje nas z najlepszej strony i myśli o nas, jako o dzieciach tej pięknej ziemi, która wydaje poważne kobiety i dzielnych mężczyzn. —

PRODUCENCI I DYREKTORZY.

Połączenie trzech wielkich firm obrazkowych, wartość których wspólna wynosi około stu milionów dolarów, zostało dokonane w ostatnim czasie. Firmami temi są Goldwyn, Metro i Mayer. Dyrektorem tej nowej spółki ma być Ludwik B. Mayer. Przypuszczonym do niej ma być również Markus Loew, prezydent kompanji posiadającej kilkadziesiąt czy kilkaset set teatrów obrazkowych między Atlantykiem a Pacyfikiem. W ten sposób wytwórczość i rozdział obrazków zjednoczona będzie w jednej firmie. Ile na tem skorzysta publiczność, to przyszłość pokaze.

Ostatnie depesze z Nowego Yorku donoszą o innej kombinacji obrazkowej, planowanej przez Karola Lemmle, dyrektora „Universal” w Los Angeles. P. Lemmle twierdzi, że nigdy jeszcze firmy obrazkowe nie miały tyle zamówień i roboty, jak obecnie.

Rozwój przemysłu obrazkowego wykazuje nowy kierunek, dyktowany zwiększonym popytem na obrazki długie i historyczne. Był czas kiedy publiczność lubiła obrazki krótkie a śmieszne, lecz ta moda przeminęła. Obecnie żąda obrazków długich, historycznych i sensacyjnych. Do produkcji takich obrazków potrzeba zdolnych i wyrobionych pisarzy dramatycznych zdolnych artystów, a przede wszystkim zdolnych dyrektorów.

Od dyrektora zależy wszystko. On sobie dobiera asystentów — kierowników, on kieruje sztabem fotografów, on wynajduje efekty sceniczne i on decyduje o aktorach. Robota taka jest bardzo kosztowna i tem trudniejsza, że młody przemysł obrazkowy nie miał jeszcze czasu wytworzyć dostatecznej ilości tęgich kierowników, znających się dobrze na technice

artystycznej, jak i na technice fotograficznej. Rzeczywiście zdolnych dyrektorów w Ameryce można policzyć na palcach jednej ręki.

Powodzenie i „szczęście” licznych artystów obrazkowych zależy od ich dyrektorów.

Opowiadają o jednej sławnej europejskiej artystce obrazkowej, że nie ma szczęścia w Ameryce. W Europie była jedną z najświetniejszych. Jej kreacje wykazywały prawdziwy gieniusz. Producenci amerykańscy sprowadzili ją do Los Angeles i związali „złotym” kontraktem, ale przeczyli rzecz najważniejszą, a mianowicie dyrektora. Zdawało się tym panom producentom, że genialna artystka okaże swe zdolności bez odpowiedniego kierownictwa. I w tem się pomylili. Jakkolwiek owa sławna aktorka wystąpiła jako bohaterka w kilku amerykańskich obrazkach, to jednak obrazki te nie mają powodzenia. A przecież to nie wina artystki, której poprzednie europejskie obrazki cieszyły się ogromną popularnością. Widocznie więc amerykańscy dyrektorzy nie umieją wyzyskać jej zdolności. Obecnie sprowadzono dla niej z Europy tego samego dyrektora, pod którego kierownictwem pracowała przed przybyciem do Ameryki.

Zrozumienie duszy obcego artysty wymaga głębokiego umysłu, a między dyrektorami amerykańskimi mało jest psychologów, bo i po co? Popyt na obrazki jest tak ogromny i publiczność zadawalnia się tak łatwo, że dyrektorzy rekrutują się przeważnie z ludzi przypadkowych. Skutek jest taki, że na sto obrazków zaledwie pięć cieszy się prawdziwym powodzeniem.

Z czasem jednak przemysł obrazkowy wytworzy prawdziwie doskonałe dzieła sztuki.

OKAZJA!

5-cio POKOJOWY DOM

— (20 x 22) —

Cena \$4200, — Zaliczki \$900.

na dogodnych warunkach

SPIESZCIE SIĘ!

Biuro Realnościowe:—

7008 Moneta Avenue — Los Angeles, Cal.

Przy korzystaniu z ogłoszeń prosimy powołać się na „Nowości Kalifornijskie”

Ogłaszajcie się w Nowościach Kalifornijskich

KONCERT POLSKI

LOS ANGELES, CALIFORNIA

PRZYJECHAŁ do L. A. profesor konserwatorjum petersburskiego pan Stanisław Michniewicz, sławny fortepianista. Zajął się nim tutejsza Polonia i na część jego urządziła dobroczynny Koncert dnia 16 marca w Domu Czytelni na South Park Ave. i 40 ulicy.



STANISŁAW MICHNIEWICZ

Profesor Konserwatorjum w Petersburgu, obecnie bawiący w Los Angeles.
Pianista

Z góry musimy zaznaczyć, że Koncert się udał i, że tłumnie zgromadzona publiczność była ze wszech miar zadowolona i pełną uznania. Od pierwszej chwili otwarcia drzwi do sali koncertowej, aż do chwili zamknięcia, panował duch wzajemnej przyjaźni, którego przybytkiem powinien być i będzie Dom Polskiej Czytelni.

A teraz parę słów o artystach biorących udział w koncercie.

Zacniemy od profesora Michniewicza.

Bawi on w Kalifornii od stycznia r.b., a wyjechał z bolszewickiej Rosji w r. 1921 do Chin, Japonii i na wyspę Jawę. Wprost z Jawy przyjechał z żoną i dwiema córeczkami do Kalifornii — w pogoni za szczęściem.

Pisać o mistrzu tej miary co Stanisław Michniewicz, kto go rodził lub kto go uczył, byłoby zbyt ciekawym, gdyby nie ludzka ciekawość.

Jest synem organisty z pod Kijowa. Urodził się przed 49 laty, w 1875 r., i w dwudziestym roku życia wstąpił do Konserwatorjum petersburskiego. Tam kształcił się pod kierunkiem tak wielkich nauczycieli, jak Rymski-Korsakow, Głazunow, Wanark, Ljadow, Wojaczek, Ławrow i Bernhard. Wkrótce sam został profesorem tegoż Konserwatorjum i był nim aż do wyjazdu z Rosji.

W kilka dni po przybyciu do Los Angeles zjawiał się w szkole muzycznej pani Felicji Romanowskiej, a przez nią wszedł odrazu w tutejsze sfery muzyczne.

Krytycy dziennikarscy, którzy go

słyszeli na prywatnych i publicznych występach, nie szczędzili ani uznań, ani pochwał, ani zachęty. Podobizny jego ukazały się w pismach. Prywatne lekcje zaczęły się sypać i podobno ma wkrótce wyjechać do Chicago i Nowego Yorku na szereg występów koncertowych. Mistrz Paderewski interesuje się nim i popiera go, a poparcie takie w Ameryce znaczy dużo.

Program jego koncertu obejmował rzeczy Szumana, Bethowena, Chopina, Mozarta, Szuberta, Rachmaninowa i Mayerbera. Były tam balady, sonaty, serenady i polonezy. Melodje były piękne i zrozumiałe nawet dla ludzi bez muzycznego wykształcenia. W doborze tematów poznać było rękę wytrawnego artysty który nie chce imponować, a tylko zadowolnić słuchaczy.

Współdziałł pani Teodora Wiśniewskiej, pana Bogdana Gillewicza i Amerykanina pana Henryka Cantora przyczynił się wielce do uświetnienia koncertu.

P. Wiśniewska, znaną jest zaszczytnie ameryk. publ. Posiada dźwięczny sopran koloraturowy, wykształcony w konserwatorjum w Buffalo i w szkole muzycznej mistrzyni Felicji Romanowskiej w Los Angeles. Pani Wiśniewska ma wyjechać wkrótce do kolegium operowego w Stony Point, N. Y., gdzie skończeni artyści i artystki są urabiani do kariery operowej.

Pani Wiśniewska jest ulubioną przez tutejszą publiczność, zarówno polską i nie - polską. Toteż pieśni jej nagradzane były oklaskami i prośbami o więcej.

Baryton liryczny pana Bogdana Gillewicza zdobędzie sobie uznanie Ameryki i to w bardzo bliskiej przyszłości. O tem nie może być dwu zdań. A zdobędzie sobie uznanie dlatego, bo go posiada człowiek młody i zdolny. Wystarczy zamienić z panem Gillewiczem bodaj parę zdań, aby dojść do przekonania, że człowiek obdarzony tak wielkim zasobem fachowego wyrobienia i scenicznego doświadczenia, a przy tem z natury inteligentny i dowcipny, musi mieć powodzenie. Ze pan Gillewicz poświęcił się karierze śpiewaczej i ma rzeczywiście piękny głos, więc logiczny wniosek, że powodzenie artystyczne nie może go ominąć.

Jest pan Bogdan z nami w Los Angeles, od roku i zdobył sobie serce tutejszej Polonii. Przyjmuje żywy udział w artystycznym życiu, dał się słyszeć mnogie razy na dobroczynnych koncertach, zawsze bezinteresowny, zawsze entuzjastycznie witany i gorąco oklaskiwany.

Urodzony na dalekiej Syberji pan Gillewicz ukończył wyższe szkoły w Warszawie. Śpiewy uczył się w Konserwatorjum war-



PANI TEODORA WIŚNIEWSKA

Sopran Koloraturowy

SECURITY TRUST
& **SAVINGS BANK**
SAVINGS COMMERCIAL TRUST

LOS ANGELES, CALIFORNIA.

RESOURCES OVER 200 MILLION'S

Główne Biuro przy 5-ej i Spring Ul.

EQUITABLE BRANCH

FIRST AND SPRING STS.

PŁACIMY 4 PROCENT OD WKŁADÓW

OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

MIECZYŚLAW S. ZBOROWSKI

KIEROWNIK DZIAŁU ZAGRANICZNEGO

POŚWIĘCAMY WIELE UWAGI

WYDZIAŁOWI WYSYŁKI

PIENIĘDZY DO KRAJU.



BOGDAN GILLEWICZ
BARYTON DAMATYCZNY

szawskiem, a po ukończeniu tegoż pracował na scenie dramatycznej, kształcąc się nadal w śpiewie. W 1920 r. występuje z powodzeniem na scenie Teatru Nowości, w towarzystwie gwiazd takich jak Kawecka i Messal. Obdarzony z natury głosem giętkim i podatnym do efektów dramatycznych, a nadto wymową wyraźną, dźwięczną i

jazd koncertowy w stronę Atlantyku.

Układ programu, dobór zespołu i cała technika sceniczna przeprowadzona była przez panią Felicję Romanowską, sławną panią Felicję, znaną od dwudziestu blisko lat na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych, gdzie tylko słychać język polski. Od piętnastu lat przebywa pani Romanowska w Kalifornji, z czego ostatnie pięć lat w Los Angeles. Jako mistrzyni fortepianu i śpiewu pani Romanowska jednoczy wkoło siebie młodą Polonję. Sztuka polska znajduje w niej zawsze najsilniejszą podporę, a dom jej zawsze jest otwarty dla miłych polskich gości.

Na koncercie profesora Michnie wicza mistrzyni Felicja Romanowska towarzyszyła swą niezrównaną grą fortepianową śpiewom pani Wiśniewskiej. A jeszcze tak niedawno wspaniały głos pani Felicji zachwycał słuchaczy w San Francisco.

Polonja w Los Angeles posiada tyle pięknych talentów i żyje w tak idealnych warunkach, że potrzeba tylko dobrej woli i zgodnego pożycia, aby wytworzyć tu prawdziwe środowisko sztuki polskiej, do którego zjeżdżać się będą artyści polscy z całej Ameryki. Co daj Boże!



Mistrzyni **FELICJA ROMANOWSKA**
Nauczycielka Muzyki i Śpiewu

Jasną, pan Giliewicz posiada wszelkie dane do zrobienia kariery Śpiewaczki w Ameryce. W jesieni ma zamiar wyjechać na ob-

KRONIKA MIEJSCOWA

SOKOLI Polscy urządzają bal na rzecz sierot polskich. A tych sierót jest dużo w Polsce i pieniędzy potrzeba dużo na wyżywienie i wychowanie tych nieszczęsnych ofiar wojny i powojennej nędzy. Zatem cel naszej drużyny sokolej jest godnym poparcia przez wszystkich bez względu na prywatne niesnaski i polityczne niezgody. Ogłoszenia rozesłane przez Towarzystwo Sokół Polski w Los Angeles powiadają, że urządzony przezeń Bal Wiosenny odbędzie się w wielkiej sali Domu Polskiego dnia 26-go kwietnia, w sobotę, o godzinie 7:30 wieczorem. Wstęp 50 centów i dochód przeznaczony na sieroty polskie. Zapowiadane są rozmaite niespodzianki i Jazz Orchestra. Więć baczność. Czołem. Panie prezesie Masiak i panie naczelniku Ciastowski — Część Wam.

— Redakcję i drukarnię Nowości Kalifornijskich odwiedziło znaczne grono polaków, zaproszonych w tym celu, zeszłej soboty. Musimy z radością zaznaczyć, że zainteresowanie się pismem jest wielkie i że sympatja ogółu polskiego rośnie z dniem każdym.

Taka przyjazna atmosfera czyni pracę nawet w najcięższych warunkach znośną. Ogólna sympatja z jaką się na każdym kroku spotykamy, przyspieszy osiągnięcie naszego celu, a mianowicie stworzenie pisma, które ma być ośrodkiem życia polskiego nad Pacyfikiem.

— Inżynier Roman Markoe z Warszawy, były kierownik w Sekcji Automobilowej w Ministerstwie Wojny otrzymał niedawno Krzyż Walecznych. Siostra jego, która przyjechała z Polski, przewiozła mu tę miłą niespodziankę.

P. Markoe po wojnie, w której brał udział w legjonach Piłsudskiego, od samego początku, aż do zawarcia pokoju, wyjechał do Ameryki w r. 1920, nie szukając orderów i nie czekając na nie. Przywiózł ze sobą nadzwyczaj pochlebne świadectwa służbowe. Pierwszy rok w Ameryce spędził w Nowym Yorku, gdzie mieszkają dwaj jego bracia od lat przeszło dwudziestu.

Do Los Angeles przyjechał przed dwoma laty. Pracował z początku w fabryce lamp i żyrandoli elektrycznych pod firmą: Bungalow Fixture Company, będącej pod zarządem powszechnie znanego i cenionego p. Orville W. Jonesa, prezesa tej firmy, jako zwykły ślusarz. Dnia 1 b. m. awansował w tej samej firmie na kierownika wydziału hurtowego.

— Panowie Nowak z Chicago i Pochowski, z Cleveland. Ohio. zakładają cegielnię w Altadena, w okolicy Los Angeles.

— Dnia 2-go kwietnia, ubiegłej środy, w domu państwa Władysławostwo K. Wiśniewskich, obchodzono urodziny naszej śpiewaczki pani Teodory Wiśniewskiej. Solentantce nadesłano wiele kwiatów. Wieczorem zebrało się ścisłe grono przyjaciół. Piękny swojski nastrój trwał do późnej nocy. Z gości między innymi byli obecni pp. Grabowscy, Figmonkowie, Konczalscy.

— Panna Marta Dregierówna, córka państwa Dregierów, zamieszkałych przy Sunset Blvd. ukończyła chwalębnie seminarjum nauczycielskie i od kilku miesięcy uczy w publicznej szkole w Los Angeles.

— Państwo Lipińscy z dziećmi przybyli do Los Angeles z Hammond, Indiana. P. Lipiński, który jest prezesem banku wrócił już do Hammond.

Pani Lipińska z synem i młodą synową pozostała tutaj na dłużej.

— Artysta malarz, Stanisław Pocięcha przyjechał do L. A. na stały pobyt. P. Stanisław jest synem znanego i sławnego malarza, Pocięchy. Mimo długiej przerwy w swojej karierze artystycznej, spowodowanej wojną, zdobył sobie wielkie uznanie i sławę nawet u Rosjan, pomiędzy którymi przebywał przymusowo podczas wojny.

Pan Pocięcha kształcił się w akademii krakowskiej.

W swojej pięknej pracowni w Los Angeles pan Pocięcha zebrał cenne antyki, tkaniny i wiele własnych obrazów, wykazujących nadzwyczajne zdolności artystyczne.

Pani Jadwiga Żebrowska, znana w tutejszej Polonji artystka śpiewaczka, która przed kilkoma miesiącami została ciężko pokaleczona przez pociąg elektryczny, opuściła już szpital i bawi obecnie z córką i mężem w swej pięknej rezydencji w San Gabriel.

P. Józef Żebrowski zakupił około dwieście akrów w Antelope Valley i zamierza przenieść się z rodziną w tamte strony.

— Państwo Przybylscy z Detroit, Mich., przybyli własnym autemobilem w odwiedziny do L. A.

— P. Aleksander Tarasiewicz, były właściciel hotelu i restauracji, był właścicielem hotelu i restauracji z żoną na stały pobyt do Los Angeles.

— P. Jan Hajnowski, b. właściciel hotelów „Ford” i „Chippewa”, przybył na stały pobyt do L. A. P. Hajnowski ostatnio mieszkał w Buffalo, N. Y.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
Nowości Kalifornijskie!

POLSKA PIEKARNIA BOLTZ'A

Specjalność

CIASTKA FRANCUSKIE

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA WESELNE TORTY

2925 S. Vermont Avenue

:::

Los Angeles, Cal.

4 POKOJE Miesięcznie \$25.00. — Zapytać się w Piekarni do wynajęcia
4600 Campton Avenue.
W. BIK.

„CHRISTY“

5251 Moneta Ave.

ASEKURUJCIE SWÓJ DOM,
AUTOMOBIL i RZECZY:

— Los Angeles, Cal.



Wyścigi Samochodowe.

Sportem, cieszącym się największym powodzeniem w Kalifornji, są wyścigi samochodowe. Ascot Speedway jest torem wyścigowym w Los Angeles. Każdej nie dzieli tor ten wypełniony jest widzami, których liczba dochodzi często do dwudziestu tysięcy. Wrażenie jest poddostatkim, najmniejsze zbroczenie z toru, lub też nawet zwykłe pęknięcie gumy, może spowodować zderzenie z drugim samochodem, idącym z szybkością stu dwudziestu mil na godzi-

nę. Sprawozdania z wyścigów prawie zawsze zawierają opisy od których włosy stają dębem na głowie. Podobnie jak wyścigi konne wydały sławnych na cały świat dżokejów a wyścigi lotnicze sławnych pilotów, podobnie wyścigi samochodowe wydały sławnych na cały świat szoferów. Nabardziej znanymi w Ameryce są: Ralph de Palma, amerykańnik urodzony z włoskich rodziców, Sig Haughdahl, amerykańnik szwedzkiego pochodzenia, i Jimmy Mur-

phy, amerykańnik — irlandczyk. Gdy Ralph bierze udział w wyścigach można się zawsze spodziewać sensacji i śmiertelnych wstrząszeń. Sig Haughdahl zdobył wszechświatowy rekord szybkości, wynoszący 180 mil na godzinę. Rekord ten dotąd nie został pobity. Samochód, którym go zdobył, był zbudowany przez samego Haughdahla i opatrzony motorem lotniczym. Jimmy Murphy zdobył Grand Prix na wyścigach paryskich, w których biorą udział tyl-

ko najlepsi i najslawniejsi szoferzy wszystkich narodów. Automobil jego był amerykański Dusenberg.

Niedawno przybył do Los Angeles wyścigowiec polski, p. Zborowski, tytułując się hrabią, aby zdobyć rekord amerykański. Pan Zborowski tak był ostrożnym, że wraz ze swym francuskim samochodem przywiózł nawet francuską gazolinę. I wyjechał z niczem.



Pola Naftowe w Kalifornji.

Wedle orzeczeń geologów amerykańskich Kalifornijskie pola naftowe są największe w świecie. W 1920 r. produkcja ropy wynosiła sto milionów, a w zeszłym roku, 1923, produkcja kalifornijska wynosiła przeszło dwieście sześćdziesiąt milionów beczek, [265,829,000]. Jednym z najobfitszych terenów naftowych jest okolica Los Angeles. Nafta kalifornijska jest zapalniejszą od nafty pensylwańskiej lub teksaskiej, bo posiada znaczną domieszkę asfaltu. Dlatego używaną jest przeważnie na kolejach, okrętach i w licznych zakładach przemysłowych.

Rafinerje w południowej Kalifornji przerabiają olbrzymie ilości ropy na asfalt, gazolinę, smarowidła, oleje i inne dystylaty. Jedną tylko dystylarnią w El Segundo, należąca do Standard Oil Company, zużywa dziennie trzy-

dzieści tysięcy beczek. Union Oil Company przerabia drugie tyle. Mniejszych dystylarni w okolicy Los Angeles jest zwyż tuzina.

W porcie Los Angeles schodzą się rurociągi następujących firm naftowych: Standard Oil Company i Union Oil Company z pół w Fullerton, General Petroleum Company z pół Kern, odległych 123 mil. Nowe obfite pola naftowe zostały odkryte w 1921 r. w okolicy Long Beach na Signal Hill. Port Los Angeles posiada znakomite ułatwienia do ładowania zbiorników okrętowych. Fabryki miejscowe wyrabiają wszelkie narzędzia wiertnicze w ogromnych ilościach, od świrdrów i żerdeń do kotłów i lin stalowych. Tartaki i składy drzewa budują szyby wiertnicze na zamówienie. Dzięki tej szybkiej obsłudze przemysł naftowy rozwija się bardzo szybko i

ma naprawdę duże powodzenie.

Oprócz ropy szyby produkują wielkie ilości gazu palnego. Gaz ten sprowadza się rurami do sąsiednich fabryk szkła, żelaza i garncarni, gdzie oddaje znakomite usługi.

TEPIENIE DZIKICH ZWIERZĄT

NA tępienie dzikich zwierząt w Kalifornji i w sąsiednich Stanach na dalekim Zachodzie rząd federalny wraz z rządami stanowymi wyznaczył milion dolarów. W zeszłym roku wyniszczono około pięć tysięcy wilków, 75,000 kajątów, 3,000 żbików, sto niedźwiedzi i setki tysięcy chomików, łasic, wiewiurek i t. p. szkodników. W tej pożytecznej robocie wzięło udział przeszło sto tysięcy zorganizowanych rolników pod kierownictwem 250 strzelców państwo-

wych.

— Wedle sprawozdania Departamentu Rolnictwa inwentarz gospodarczy na zachodzie ciągle jeszcze narażony jest na znaczne straty ze strony dzikich szkodników. Stosunki rolnicze na dalekim zachodzie nie są jeszcze tak uregulowane, jak w okolicach Nowego Yorku, Chicago lub Bostonu. Rolnik musi tu być myśliwym, maszynistą, weterynarzem i kupcem. Lecz na dalekim zachodzie organizacje rolnicze są potęgą w polityce i administracji stanowej. Rolnicy są gubernatorami i bankierami. Rolnicze spółki współdzielcze i zarobkowe obracają milionami. Jeżeli więc rolnicy postanowili wytępić szkodników toż nie ulega wątpliwości, że celu swego dopną.

OGŁASZAJCIE SIĘ W NOWOŚCIACH KALIFORNIJSKICH.